Polish Research Inst. Sep. 82
288 Roncesvalles Ave.
TORONTO Ont.
M6R 2N4

JUL 15 1982

DELIVERED TO THE POST OFFICE ON TUESDAY, JULY 13, 1982 — DOSTARCZONO NA POCZTĘ, WE WTOREK, 13 LIPCA 1982 R.

ALLIANCER
Semi-Weekly
Published in the Polish Language every Tuesday and Thursday
Polish Alliance Press Ltd.
1638 Bloor St. West
Toronto, Ontario — Canada
M6P 4A8
Tel.: 531-2491, 531-2492
531-5865

ZWIĄZKOWIEC

NUMBER 56 — TORONTO — TUESDAY, JULY 13, 1982 — PRICE PER COPY — 45¢

BRATERSTWO
TOLERANCJA
OŚWIATA
Organ Związku Polaków w Kanadzie.
Wydawany 2 razy w tygodniu.
Służy całej Polonii w Kanadzie.

REKORD BEZROBOCIA W KANADZIE

Apel Solidarności w sprawie aresztowanych i skazanych

Warszawa. — Komisja Wykonawcza NSZZ Solidarność regionu Mazowsze wydała ostatnio apel w sprawie ofiar represji.

Apel stwierdza, że wg niepełnych danych ok. 900 osób zostało skazanych z dekretu o stanie wojennym, przeciw 3 tys. prowadzi się śledztwo. Los aresztowanych i skazanych budzi niepokój. W czasie śledztwa są bici i szantażowani. Traktuje się ich jako pospolitych przestępców. Nie dopuszcza się do nich przedstawicieli Kościoła i Czerwonego Krzyża.

Apel zwraca się do Kościoła i do Amnestii Międzynarodowej (Amnesty International) by zajęły się losem aresztowanych i skazanych i by działały na rzecz przyznania im praw więźniów politycznych.

Los "internowanych" znalazł się już w centrum uwagi publicznej i udało się otoczyć ich opieką, dzięki wysiłkowi całego społeczeństwa. Los aresztowanych i skazanych zasługuje na [illegible] się otrzymują warzyw ani owoców. Szerzą się choroby skóry, więźniom masowo wypadają włosy, pojawiają się wrzody. Komendant oświadczył mnie nie stać na pomidory to i wy ich jeść nie będziecie.

"W ubiegłym tygodniu ogłoszono, że każdy kto ze spotkania z rodziną przyniesie do celi owoce, zostanie pozbawiony prawa do paczek na trzy miesiące i zabroniony mu zostanie wstęp do więziennego sklepu".

Władze przetrzymują listy 7 do 10 dni, niektórym więźniom nigdy nie przekazują ich listów.

Wg źródeł kościelnych, wielu skazanych za "przestępstwa" polityczne traktowanych jest gorzej niż zwykli kryminaliści.

W ostatniej dekadzie czerwca biskup diecezji tarnowskiej odwiedził więzienie gdzie więźniowie skarżyli się, że strażnicy skonfiskowali i zniszczyli krucyfiksy, święte obrazki i książki do nabożeństwa. Komendant obozu zaprzeczył temu. Biskupowi w końcu zezwolono na rozmowę z więźniami w "jego własnej diecezji. Więźniowie potwierdzili, że strażnicy zniszczyli ich różańce i krucyfiksy.

Na Górnym Śląsku zmuszono więźnia politycznego by przez 10 nocy spał na gołych deskach i na czas nieograniczony pozbawiono go prawa do otrzymywania paczek. Była to kara za próbę opracowania praw więźniów politycznych.

Na całym świecie o podjęcie starań na rzecz uwolnienia więzionych w Polsce za działalność związkową i do opieki nad rodzinami uwięzionych.

Apel podpisali **Zbigniew Bujak, Zbigniew Janas, Wiktor Kulerski i Zbigniew Romaszewski.**

ZNĘCANIE SIĘ NAD WIĘŹNIAMI POLITYCZNYMI

Warszawa, 11. VII. — Warszawski korespondent dziennika "New York Times", Paul Lewis, poinformował o liście przemyconym z więzienia w południowej Polsce, gdzie przetrzymuje się więźniów politycznych. Wiadomość o liście została przekazana przez Kościół.

List, datowany 2 lipca, stwierdza: "Sytuacja tutaj staje się coraz bardziej napięta. Strażnicy często zachowują się prowokacyjnie. Ostatnio komendant powiedział: **Chciałbym was wszystkich postawić pod ścianą i wystrzelać z karabinu maszynowego".**

W Oświęcimiu aresztowano młodego człowieka za kolportowanie ulotek Solidarności. Aresztowany został ostatnio wyleczony z zaburzeń mowy. Skazano go na więzienie. W czasie wizyty rodzina stwierdziła, że na skutek ciężkiego pobicia ma pęknięty bębenek uszny i znów się jąka.

KRYZYS W OPEC

Wiedeń, 11. VII. — Państwa członkowskie OPEC — organizacji krajów eksportujących ropę naftową — nie doszły do porozumienia w sprawie wspólnego działania na rynkach światowych. Był to najpoważniejszy kryzys w historii organizacji.

Ministrowie 13 krajów członkowskich zapewnili, że kryzys nie doprowadzi do wojny cen.

Od 1979 r. OPEC obniżył wydobycie ropy o 50%, co doprowadziło do wielkiej podwyżki cen. Obecnie kraje członkowskie walczą między sobą o zwiększenie swego udziału w wydobyciu ropy i udział w zyskach.

Trudeau: "Sytuacja gospodarcza napawa wszystkich lękiem"

Ottawa, 9. VII. — Bezrobocie w Kanadzie osiągnęło 10,9 procent, jak podała Statistics Canada. Jest to najwyższe bezrobocie w Kanadzie od czasu Wielkiej Depresji w latach trzydziestych. Bez pracy pozostaje obecnie 1,303,000 Kanadyjczyków.

Dotychczas co roku liczba zatrudnionych zazwyczaj wzrastała w czerwcu. Tego roku w czerwcu liczba zatrudnionych zmalała o 62 tys.

"RZĄD NIE JEST W STANIE KIEROWAĆ GOSPODARKĄ"

Premier Trudeau oświadczył, że sytuacja gospodarcza wszystkich napawa lękiem i że Kanadyjczycy muszą podjąć zgodny, wspólny wysiłek by rozwiązać stojące przed krajem problemy.

W Parlamencie krytyk opozycji do spraw zatrudnienia, konserwatywny poseł David Crombie, stwierdził, że programy rządowe nie odnoszą skutku i nie przekonują, że rząd jest w stanie kierować gospodarką Kanady.

"KONIECZNA INTERWENCJA RZĄDU"

Jeden z największych przemysłowców kanadyjskich, C. Calvert Knudsen, określił sytuację gospodarczą Kanady jako krytyczną. Wg niego, jedyne rozwiązanie to interwencja rządu w życie gospodarcze, zakrojona na wielką skalę. Regulacja rządowa powinna objąć dochody ludności, zyski przedsiębiorstw i transakcje finansowe z zagranicą.

100% BEZROBOTNYCH

Elsa, Yukon. — W osiedlu tym, liczącym ok. 700 mieszkańców, bezrobocie osiągnęło niemal 100 procent. Kopalnia srebra Keno Hill Mines Ltd. zawiesiła produkcję na czas nieokreślony, ze względu na niskie światowe ceny srebra.

Firma będzie płacić zwolnionym pracownikom koszty przeprowadzki do Edmonton lub Vancouver. Wyniesie to ok. $8 tys. na czteroosobową rodzinę.

UBYŁO 114 TYS. STANOWISK PRACY W PRZEMYŚLE ONTARYJSKIM

Kanada ma obecnie 592 tys. mniej zatrudnionych niż 10 mies. temu. Większość utraconych stanowisk pracy to zajęcia w przemyśle: Geoffrey Hale, rzecznik Canadian Organization of Small Business (Kanadyjska Organizacja Małych Przedsiębiorstw) stwierdził, że sytuacja jest gorsza, niż przewidywano i że wielu drobnych przedsiębiorców jest przerażonych.

Prowincja Ontario w ciągu ubiegłych 10 mies. utraciła 114 tys. stanowisk pracy w przemyśle, Quebec — 80 tys., British Columbia — 36 tys.

PONURA PROGNOZA

Douglas Peters, główny ekonomista Toronto-Dominion Bank, przewiduje, że wskaźnik bezrobocia utrzyma się znacznie powyżej 11 procent do końca bież. roku. W ciągu minionego roku produkcja przemysłowa spadała o 8 do 8 proc.

"BUDŻET UDERZY W BIEDNYCH"

Ottawa, 9. VII. — National Council of Welfare (Krajowa Rada Opieki Społecznej) odrzuciła zapewnienie rządu, że nowy budżet daje biednym pełną opiekę. "Budżet uderzy w tysiące Kanadyjczyków o niskich dochodach". Budżet ogranicza wzrost rent starczych ("old age pensions") wypłacanych przez rząd federalny, do 5 i 6% w ciągu najbliższych dwu lat. Emeryci dostają wprawdzie dodatki do emerytur zapewniające im niezbędne minimum dochodów lecz, jak stwierdził rzecznik Rady, ok. 100 tys. emerytów nie otrzymuje tych dodatków mimo, że żyją na granicy biedy.

BEZROBOTNI PIJĄ

Moncton, New Brunswick. — Jim Morton, dyrektor miejscowej agencji opieki społecznej Family Enrichment and Counselling Service Inc. oświadczył, że wzrost bezrobocia i ogólny upadek gospodarki powodują wzrost alkoholizmu. Rośnie też liczba przypadków bicia żon i maltretowania dzieci przez rodziców. W ciągu roku liczba porad udzielanych przez agencję osobom w trudnościach finansowych wzrosła o 17 procent.

Obywatele Kanady 2-giej kategorii?

OTTAWA, IZBA GMIN, 8. VII. — W Parlamencie podniesiono sprawę Brendy Lewis z Mississauga, Ont., 42-letniej matki pięciorga dzieci, której odmówiono opieki społecznej ("welfare"). Brenda Lewis przed 16 laty wyemigrowała do Kanady z Barbados, od 7 lat jest obywatelką kanadyjską. Straciła pracę w maju br. i starała się o "welfare" na czas sześciu tygodni oczekiwania na zasiłek z funduszu bezrobocia. Wydział opieki społecznej w Peel odmówił, bo p. Lewis przyjechała do Kanady jako imigrantka "sponsorowana" przez swą siostrę. Wg przepisu Department of Immigration (Wydział Imigracji) z 1965 r. osoba sponsorująca imigranta odpowiedzialna jest za jego utrzymanie do końca życia.

Wydział opieki społecznej w Peel wezwał Brendę Lewis do stawienia się na przesłuchanie by ustalić, czy jej siostra dysponuje środkami na jej utrzymanie. P. Lewis odmówiła stawienia się oświadczając, że przepis z 1966 r. czyni z niej obywatelkę drugiej kategorii.

Minister imigracji Axworthy wyjaśnił w Parlamencie, że władze lokalne "powinny stosować normalne kryteria (w przyznawaniu opieki społecznej — "welfare"), bo nie są w stanie polegać na jakichkolwiek prawnych zobowiązaniach. Axworthy stwierdził, że poręczenia wobec imigrantów ("sponsorships") ze strony osób sprowadzających, podjęte przed 1978 r., nie mają mocy prawnej. Moc prawna nadała poreczeniom doniosła ustawa Imigracyjna (Immigration Act) z 1978 r.

Kierownik Wydziału Imigracji w Mississauga oświadczył, że wszystkie osoby poręczające za imigrantów ("sponsorzy") pozostają odpowiedzialne za nich do końca życia. W latach 1967—1978 odpowiedzialność te ponosili tylko poręczający za rodziców i najbliższą rodzinę (mąż, żona, dzieci). Po 1978 r. poręczający za krewnych ponoszą odpowiedzialność przez 10 lat.

Ontaryjskie ministerstwo opieki społecznej (Ministry of Community and Social Services) oświadczyło, że skierowało do swych lokalnych oddziałów instrukcje zalecające, by ignorować przepisy Wydziału Imigracji, jeśli starający się o opiekę społeczną mieszkał w Kanadzie co najmniej pięć lat.

Informacje te podajemy za dziennikiem "Globe & Mail".

"Studenckie ścieżki zdrowia"

Frankfurt, 9. VII. — Na łamach dziennika zachodnioniemieckiego "Frankfurter Allgemeine Zeitung" ukazała się korespondencja z Polski, pod tytułem PO PROSTU ICH POBITO.

Autor stwierdza, że z Polski najczęściej dochodzą wiadomości o tzw. wielkich wydarzeniach. Ale największy niepokój budzą wydarzenia na pozór błahe i codzienne, które ukazują pełną prawdę o życiu w dzisiejszej Polsce stanu wojennego.

Przed przeszło miesiącem aresztowano kilku studentów i uczniów szkół średnich w jednym z miast nadbałtyckich. Zawieziono ich do komendy policji i zrządzono im "ścieżkę zdrowia" nowego rodzaju. Zmuszono ich, by do upadłego biegali po schodach, w górę i w dół po piętrach. Funkcjonariusze bili ich podczas biegu pałkami.

Każde piętro nazwane było imieniem miasta. Kiedy w czasie biegu aresztowany nie umiał odpowiedzieć w jakim "mieście" się znajduje, wpędzano go w osobny korytarz, gdzie go dodatkowo biło.

Małoletnich wypuszczono po 48 godzinach. Byli posiniaczeni, czarni i purpurowi od ciężkiego pobicia.

Wypuszczonych studentów pozbawiono prawa uczęszczania na wyższe uczelnie.

Aresztowanie współpracowników Radia Solidarność

Warszawska TV poinformowała o aresztowaniu "kolejnej grupy" organizatorów Radia Solidarność. Mieli zostać aresztowani: spikerka Irena Romaszewska, żona kierownika radiostacji, Janina Szczęsna i obywatel belgijski Roger Noel. Wg działającej w podziemiu Solidarności kierownik radiostacji, Zbigniew Romaszewski, uniknął aresztowania.

Agencje zachodnie podały, że nadajnik Radia Solidarność działał na szczycie tunelu windy w bloku mieszkalnym w pobliżu lotniska.

Noel przybył do Polski z transportem leków i sprzętu medycznego dla "internowanych". Władze zarzucają mu, że sprzęt radiowy dla Solidarności ukryty był w przesyłce z lekami i że znaleziono przy nim instrukcje obsługi nadajnika. Przesyłka z lekami została nadana za zezwoleniem Belgijskiego ministerstwa spraw zagranicznych.

Telewizja podała, że Noel spotkał się z działaczami Solidarności w kościele i oskarżyła podziemną Solidarność o powiązania z "wywrotowymi elementami" na Zachodzie.

W Polsce nadal działają podziemne radiostacje Solidarności na Wybrzeżu i na Śląsku.

Ciężkie wyroki za prasę podziemną

Warszawa, 8. VII. — Opublikowano komunikat Polskiej Agencji Prasowej informujący, że w czerwcu br. na wysokie kary więzienia skazano 200 osób. Wśród skazanych znajduje się Stanisław Kolarz, redaktor zlikwidowanego przez władze pisma Solidarności "Solidarność Sandomierska". Otrzymał 5 lat. Dwaj inni członkowie tej redakcji Jerzy Pyrzyński i Marek Chruściel zostali skazani na 5 lat i 3½ roku. Zarzucono im kolportowanie biuletynów i ulotek mogących wywołać niepokój społeczny".

Korespondent zachodniej agencji UPI podał też o procesie dwu działaczy Solidarności w Gdańsku, Jerzego Sidorowa (4 lata więzienia) i Jerzego Polubickiego (3½ roku). Skazani zostali za kolportaż podziemnych wydawnictw.

Ta sama korespondencja podaje o procesie 4 działaczy związku w Polsce południowej, skazanych na 4 do 6 lat. Zarzucano im "szkalowanie politycznego systemu PRL".

W czerwcu sądzono działacza Solidarności z Krosna, Bolesława Jasińskiego, skazano go na 3 lata.

Informacje wymuszone

Wg informacji radia Wolna Europa, do aresztowania pracowników Radia Solidarność doprowadziły informacje wymuszone przez Służbę Bezpieczeństwa od dwu pracowników Instytutu Badań Jądrowych zatrzymanych przed dwoma tygodniami.

Podając o aresztowaniu "żony Zbigniewa Romaszewskiego", warszawska telewizja prawdopodobnie popełniła omyłkę. Wiadomo, że żona Romaszewskiego Zofia została już wcześniej "internowana". Możliwe, że aresztowana jest jego kuzynką.

Kanadyjskie amfibie dla armii USA

Londoński oddział General Motors spodziewa się w najbliższym czasie podpisania ponad półtora miliardowego kontraktu z rządem USA na produkcję opancerzonych amfibii dla sił zbrojnych tego kraju. Zdaniem specjalistów amfibie te skutecznie konkurują z modelami tego typu pojazdów produkowanymi w Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych. Cena jednego pojazdu kształtuje się około $600,000. Jest to szansa na drugi w tym roku poważny kontrakt zbrojeniowy, żeby wspomnieć kontrakt z Bombardierem z Montrealu. Tym razem jednak władze chcąc uniknąć rozgłosu i masowych protestów, które spotkały firmę montrealską, poinformowały o zamiarze zawarcia kontraktu w dziale "Business" gazety "Globe and Mail" w dniu 8 czerwca.

Przy okazji dowiedzieliśmy się, że firma GM Diesel wyprodukowała 490 tego typu wehikułów dla armii kanadyjskiej, oraz że Pentagon zamierza przeznaczyć środki z budżetu na rok 1983 na zakup 680 nowych amfibii.

Istnieją podejrzenia, że mają wejść w skład uzbrojenia utworzonych niedawno błyskawicznych grup operacyjnych.

W wyniku inwazji Izraela "20 tysięcy osób cywilnych zginęło w Libanie"

Bejrut, 11. VII. — Wieczorem doszło do kolejnego zawieszenia broni między siłami izraelskimi a PLO, w obleżonym przez Izraelczyków Bejrucie. Przerwanie ognia poprzedzone było pojedynkiem artylerii i rakiet najcięższym w dotychczasowej, pięciotygodniowej historii nowej wojny libańskiej. Wybuchało średnio ok. 2 tys. ciężkich pocisków na godzinę.

Wg źródeł libańskich, przywódca PLO Arafat proponuje obecnie włączenie Organizacji Narodów Zjednoczonych do akcji zmierzającej do przerwania walk. Arafat chce, by siły zbrojne ONZ rozdzieliły PLO i Izraelczyków, a nie tylko eskortowały partyzantów PLO z Bejrutu.

Policja libańska i międzynarodowe organizacje pomocy oceniają, że w walkach zginęło już ok. 20 tys. osób cywilnych.

"Tygodnik amerykański "Time" podał, że prezydent Reagan ostrzegł premiera Izraela Begina, że Stany Zjednoczone mogą zwiększyć bezpośrednie rozmowy z PLO — Organizacją Wyzwolenia Palestyny.

Sowiecki atak na Papieża

Moskwa, 10. VII. — TASS przedrukował gwałtowny atak na Papieża ze słowackiego dziennika "Prawda" sugerujący, że planowana wizyta papieska w Polsce to spisek mający na celu podburzenie społeczeństwa do opozycji wobec stanu wojennego.

Komentarz stwierdził, że Kościół w Polsce skupia "elementy antysocjalistyczne".

"Błogosławi temu papież Jan Paweł, który od czasu wprowadzenia stanu wojennego nie przepuścił żadnej okazji by krytykować działalność władz polskich". Tekst stwierdza, że Papież w pełni popiera zawieszony obecnie związek zawodowy Solidarność i informuję, że plakaty i apele Solidarności są kolportowane w kościołach.

"Polska hierarchia kościelna z Papieżem na czele chce cofnąć wydarzenia do sytuacji sprzed 13 grudnia. Liczy się na to, że wizyta Papieża posłuży temu celowi".

W okresie 16 miesięcy między sierpniem 1980 r. i grudniem 1981 r. prasa sowiecka wielokrotnie przedrukowywała teksty krytykujące Solidarność i władze PRL.

KARDYNAŁ MACHARSKI WRÓCIŁ Z RZYMU

Warszawa, 10. VII. — Wrócił kardynał Macharski, który brał udział w rozmowach na temat wizyty Papieża, z udziałem prymasa Glempa. Indagowany na lotnisku przez prasę, powiedział tylko: "Musicie poczekać aż Prymas wróci z Rzymu i wszystko wam powie". Przewiduje się, że Prymas będzie w Watykanie co najmniej do 20 lipca.

Z OSTATNIEJ CHWILI

• **Warszawa, 12. VII.** — Telewizja warszawska poinformowała o aresztowaniu 7 współpracowników Radia Solidarność. Pokazano skonfiskowany sprzęt i odtworzono audycję Radia Solidarność. Poinformowano, że nadajniki znajdowały się w 10 punktach w Warszawie na szczycie wysokościowców. Ostrzeżono przed używaniem sprzętu radiowego do niedozwolonych celów.

• **Przebywający we Włoszech** prymas Polski arcybiskup Józef Glemp udał się na dziesięciodniowy wypoczynek na Sycylię. Do Polski ma wrócić przed 22 lipca.

• **Warszawa, 12. VII.** — O zaniechanie strajków i demonstracji do dnia 22 lipca zaapelowała działająca w podziemiu Solidarność. Pojawiły się w Warszawie liczne ulotki z tekstem tego apelu.

Więzienie dla leningradzkiej feministki

Leningrad. — Sąd leningradzki skazał ostatnio na cztery lata więzienia rosyjską feministkę Natalię Łazarewą za "szkalowanie państwa sowieckiego".

Wyrok jest ostrzeżeniem dla sowieckich działaczek ruchu wyzwolenia kobiet przypominającym, że według oficjalnej doktryny kobiety w ZSRR zostały już całkowicie wyzwolone w 1917 roku i upominanie się dziś o ich prawa to działalność antypaństwowa.

Na papierze kobiety w ZSRR mają równe prawa. Leningradzkie feministki dążyły do tego, by prawa te wprowadzić w życie.

W Biurze Politycznym, jak wiadomo, nie ma ani jednej kobiety a w komitecie centralnym partii stanowią one znikomą mniejszość. Kobiety w administracji państwowej bardzo rzadko otrzymują stanowiska na których podejmowane są istotne decyzje.

Zdarza się, że młode obywatelki ZSRR nie chcą demonstrować niezależnych postaw, bo siły [illegible]

OD WYDAWNICTWA

PROSIMY CZYTELNIKÓW O NADSYŁANIE OPŁAT ZA PRENUMERATĘ „ZWIĄZKOWCA".

Termin wygaśnięcia prenumeraty podany jest obok nazwiska i adresu każdego subskrybenta w lewym górnym rogu gazety. Dla ułatwienia podajemy wzór:

JAN MALINOWSKI
42 PROSPERITY AVE.
TORONTO, ONT.
M9M 9M9

JULY 82

Prenumerata upływa z końcem lipca

LICZYMY NA WASZĄ WSPÓŁPRACĘ!

Demonstracja przed konsulatem PRL

7 miesięcy trwa stan wojenny w Polsce. Mimo zapowiedzi, iż zostanie on prędko zniesiony nadal trwa bezprawie. W kraju narasta protest i oczy naszych Rodaków zwrócone są ku wszystkim Polakom na emigracji z nadzieją, że ich słuszne żądania znajdą u nich poparcie i zrozumienie.

Niewiele robimy dla umęczonego kraju. Demonstracja jest jedną z nielicznych okazji, dzięki której możemy zamanifestować naszą jedność i uznanie dla bezkrwawego uporczywego oporu Narodu.

13 lipca odbędzie się demonstracja przed konsulatem PRL w Toronto przy Lakeshore Blvd. West o godz. 7.00 wieczorem. Nie pozwólmy by zapomniano o Polsce.

KONGRES POLONII KANADYJSKIEJ
OKRĘG TORONTO
KOMITET CENTRALNY WETERANÓW
POLISH-CANADIAN ACTION GROUP

"Związkowiec" (The Alliancer)
OFFICIAL ORGAN OF THE POLISH ALLIANCE OF CANADA
Printed and Published every Tuesday and Thursday by
POLISH ALLIANCE PRESS LIMITED
1638 Bloor Street West — Toronto, Ont., Canada — M6P 4A8
Telephones: 531-2491, 531-2492, 531-5865

Second class mail registration number 1673

Leszek Wawrow, Chairman of the Board Wacław Wiadyczański, Secretary

Jacek Adolf — Editor-in-Chief

No part of this publication may be reproduced or transmitted, in any form or by any means, without permission

NEWSPAPER SUBSCRIPTION

To order subscription please send a cheque or Money Order for an appropriate amount payable to "Polish Alliance Press Ltd." and enclose a subscriber's correct name, address and a postal code.

Canada ..... $30 (one year) $20 (6 months)
Outside Canada $40 " " $26 (6 ")
Single copy 45¢

Advertisements

★ Display ads $6 per one column inch
★ Informator handlowy (minimum 3 months or 24 ads) $96
★ Full page ads $800 ★ Half page ads $460
★ Community announcements concerning profit — oriented events $3.50 per one column inch
★ Classified ads $3.50 (up to 25 words), 5¢ each additional word. Box $1 per one insertion

Los więźniów politycznych w Polsce Jaruzelskiego

Aresztowali go w Oświęcimiu za kolportowanie ulotek Solidarności. Skazali na więzienie. W więzieniu pobili do tego stopnia, że pękł mu bębenek w uchu i wróciło ciężkie kalectwo, uleczone wkrótce przed aresztowaniem.

Coraz szerszym strumieniem napływają do nas ostatnio wiadomości o barbarzyńskim traktowaniu więźniów politycznych w PRL. Sadyzm, wyrafinowane okrucieństwo, wyniszczanie fizyczne i łamanie psychiczne na tak dużą skalę, nie wynikają wyłącznie z inicjatywy strażników i komendantów — psychopatów. Trudno wątpić, że "ostry kurs" wobec więźniów politycznych jest sprawą świadomej decyzji władz stanu wojennego.

W ostatnich dniach los więźniów politycznych w Polsce znajduje coraz więcej miejsca na łamach prasy światowej. W dzisiejszym numerze "Związkowca" piszemy o korespondencjach na ten temat w zachodnioniemieckiej Frankfurter Allgemeine Zeitung" i w nowojorskim "New York Times"ie".

Warto przypomnieć generałowi Jaruzelskiemu, że rola oprawcy nie licuje z żołnierskim mundurem. Warto też przypomnieć, że świat cywilizowany patrzy coraz uważniej na ręce jego komisarzom wojskowym, komendantom więzień i specjalistom od ścieżek zdrowia (o nowej wersji ścieżki zdrowia piszemy dziś na pierwszej stronie gazety). Krzepnąca w kraju podziemna organizacja Solidarności prowadzi kroniki łamania praw człowieka w Polsce stanu wojennego. Znana jest coraz większa liczba nazwisk sadystów, katów, prowokatorów.

O los więźniów politycznych w PRL głośno upomina się już od dłuższego czasu międzynarodowa organizacja Amnesty International.

Z większą niż dotychczas energią do protestu powinni się przyłączyć Polacy na emigracji. Ważną rolę mają w tej sprawie do odegrania organizacje polonijne. Doświadczenie wykazało, że i Sowieci i ich satelici nie są obojętni na presje zachodniej opinii.

"Kontakt"

Wraz z wizytą Mirosława Chojeckiego w Toronto pojawiły się pierwsze egzemplarze nowego polskiego miesięcznika "KONTAKT", redagowanego na Zachodzie przez członków i współpracowników NSZZ Solidarność.

W artykule redakcyjnym otwierającym pierwszy numer czytamy:

"Reżim dąży do sparaliżowania i zdławienia niezależnej prasy, stanowiącej układ nerwowy "Solidarności". Społeczeństwo pozbawione informacji o sobie, łatwo można poddać dowolnej manipulacji. Jest to jeden z głównych celów reżimu".

"Od nas, od starej, nowej i tej najnowszej emigracji, od Polaków różnych pokoleń i tradycji, rozsianych po całym świecie, zależy bardzo dużo. Czy zdołamy nadać sprawie polskiej wymiar międzynarodowy. Czy będziemy umieli przekonać społeczeństwa zachodnie, że dopóki na kontynencie europejskim żyją miliony ludzi zniewolonych, dopóty nie może być spokoju w tej części świata, że szansa trwałego pokoju i międzynarodowej współpracy jest zdobycie przez narody Europy wschodniej i środkowej możliwości swobodnego rozwoju i samostanowienia we własnych krajach. Dzisiaj zaś międzynarodowy nacisk — choćby niekonsekwenty i ograniczony — na władze sowieckie oraz władze PRL, pomaga walczącym w Polsce i utrudnia przekształcenie naszego kraju w obóz niewolniczej pracy".

Jest to punkt widzenia, który od dnia 13 grudnia 1981 konsekwentnie reprezentował także i "Związkowiec".

Z radością witamy "Kontakt" w gronie pism emigracyjnych i życzymy powodzenia!

Obywatele drugiej kategorii?

Według informacji dziennika "Globe and Mail" obywatelce kanadyjskiej Briendzie Lewis odmówiono w hrabstwie Peel prawa do opieki społecznej ("welfare") bo przybyła do Kanady z poręczenia osoby prywatnej, jako imigrantka "sponsorowana". Oparto się w tej decyzji na przepisach obowiązujących wydziały opieki społecznej.

Sprawa dotarła do Parlamentu, minister zajął stanowisko przychylne wobec imigrantki, władze prowincji Ontario zaleciły, by wszystkich zwracających się o pomoc opieki społecznej traktować jednakowo.

Pozostaje jednak sprawa przepisów, faktycznie tworzących dwie kategorie obywateli kanadyjskich: imigrantów "sponsorowanych" (tylko niektórych) i wszystkich innych. Władze zdecydowały, by przepisy te interpretować tak, by wszyscy byli traktowani jednakowo. To jednak za mało. Równe prawa obywateli polegają na tym, że właśnie prawo, wraz z całym zespołem przepisów, wymaga równego ich traktowania. Równouprawnienie uzależnione od dobrej woli urzędników nie jest równością wobec prawa.

Jacek Adolf

Stanley Cegielniak

Z cyklu: przyczyny narodowej tragedii

Powstanie partii bolszewików

Przy omawianiu powstania i rozwoju partii bolszewickiej musimy ciągle pamiętać, że między głoszonymi przez tę partię hasłami a rzeczywistością, to znaczy praktyczną działalnością istnieje diametralna rozbieżność.

Główne marksistowskie hasło brzmi: "Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!" A więc, zgodnie z Marksem — Engelsem, łączyć się mieli proletariusze Niemiec, Francji, Wielkiej Brytanii, Belgii, Włoch jako proletariusze narodów mających swe państwa, jak też proletariusze Czesi, Słowacy, Polacy, Litwini, Żydzi i inni, których narody nie miały wówczas swych państw. Inaczej mówiąc Marks i Engels budowali ruch robotniczy na bazie *narodowych a nie państwowych sekcji* — robotniczych organizacji. Najlepszym tego dowodem jest utworzona w 1864 roku I Międzynarodówka, w skład której wchodziły sekcje: Anglii, Irlandii, Niemiec, Francji, Włoch, Hiszpanii, Portugalii, Belgii, Holandii, Danii, Szwajcarii, *Polski*, USA i Australii. Właśnie sekcja polska w I Międzynarodówce jest najlepszym dowodem, że organizacyjnym punktem wyjścia były właśnie narody. W tym czasie Polska nie istniała jako państwo. Innym dowodem powyższego twierdzenia jest (było) istnienie SDKPIL — Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy, chociaż partia ta działała na terenie państwowym rosyjskiego imperium. Również istniała partia żydowskiego proletariatu "Bund". W 1905 r. utworzona została Ukraińska Socjal-Demokratyczna Partia, choć nie istniało wówczas państwo ukraińskie. Wszystkie te narodowe sekcje proletariuszy mogły się grupować, na zasadzie równości, w I Międzynarodówce.

Mówiąc o międzynarodowej solidarności klasy robotniczej nawet "Historia KPZR" pisze, że "klasu robotnicza każdego kraju stanowi *narodową* oddział międzynarodowej armii pracy".

Zobaczymy jak sobie w tej mierze poczynali rosyjscy komuniści. W sierpniu 1883 roku, poza granicami państwa rosyjskiego, na Zachodzie Europy, powstała marksistowska grupa "Oswobożdienije trudą" (Wyzwolenie pracy), na czele której stali G. Plechanow, P. Askelrod i inni, i którzy już wówczas zbudowali program tej partii, uwzględniający "interesy mas pracujących Rosji". Historia KPZR mówi, że w ten sposób powstała "pierwsza marksistowska *rosyjska* organizacja". Więc już tu widzimy *zamiar Rosyjskiej partii* objęcia swą działalnością ruchu robotniczego całej *Rosji*. Rosji jako państwa, które w swych ramach utrzymuje *podbite* narody Polski, Litwy, Łotwy, Estonii, Białorusi, Besarabii, Ukrainy, Gruzji, Armenii, Kirgizji, Uzbekistanu i innych, przy czym z programu grupy "Oswobożdienije trudą" nie wynika, by była to organizacja proletariuszy — Rosjan. Nie! Już ta organizacja (rosyjska) pretendowała do zwierzchniej reprezentacji proletariuszy innych narodów.

Jednocześnie z powstaniem za granicą "Oswobożdienija trudą", w Rosji, w państwie rosyjskim powstają liczne grupy marksistowskie, między innymi zimą 1883/84 w Petersburgu "Partia Rosyjrzystwo Sankt-petersburskich robotników". Potem te grupy łączą się w jedną, aby w 1898 roku na I zjeździe partii przyjąć nazwę "Rosyjska Socjaldemokratyczna Robotnicza Partia". Lenin, w związku z tą nazwą partii, powiedział, "nazwanie 'rosyjska' partia od samego początku podkreślało, że łączy ona przodujących robotników *wszystkich narodów Rosji*". I to wtedy Lenin mówił, gdy istniały już niezależne "Socjaldemokracja Polski" (1893), Litewska socjaldemokratyczna partia (1896), "Bund" (1897). W drugiej połowie lat 90-tych zorganizowały się też partie robotnicze w Łotwie i Estonii.

Z powyższego wynika, że już na swym I zjeździe rosyjscy komuniści uzurpowali sobie prawo nadrzędności w stosunku do innych narodowych partii robotniczych — polskiej, litewskiej, białoruskiej, ukraińskiej i innych. Inaczej mówiąc, rosyjscy komuniści, już wtedy z Leninem na czele (kierował I zjazdem RSDRP z Sybiru), choć wychodzili z teoretycznych marksistowskich założeń *równoprawnych* Socjaldemokratów". Jesienią 1885 r. tamże "Towarzyszy wszystkich narodowych sekcji robotniczych, *w praktyce* działali jak komuniści-szowiniści, jak komuniści imperialnego narodu — ciemiężyciela setek innych narodów.

Gdyby Lenin, rosyjscy komuniści, pragnęli zorganizowania w jednej całości wszystkich komunistów, znajdujących się na terenie państwa rosyjskiego, a więc w tym sensie na terenie Rosji, to swej partii daliby inną nazwę, mianowicie "Socjaldemokratyczna Robotnicza Partia Rosji", przy czym to "Rosji" wskazywałoby na zasięg terytorialny działania partii. A tak nazwa "Rosyjska SDRP" wskazywała na rosyjsko-narodowy akcent. I to pomimo, iż na zjeździe reprezentowane były marksistowskie grupy, prócz moskiewskiej, także kijowska, jekaterynosławska i "Bund", a więc dwie ukraińskie i jedna żydowska grupy marksistowskie.

Stworzenie na I zjeździe Rosyjskiej SDRP Lenin traktował jak połowiczny tylko sukces, bowiem zjazd ten nie sformułował jednolitego programu, statutu, strategii, taktyki, jak też nie stworzył jednolitego organizacyjnego centrum. Dlatego historycy KPZR najczęściej pomijają ten zjazd, a *faktyczną* historię KPZR wywodzą od II zjazdu Rosyjskiej SDRP, który odbył się w 1903 roku. Dopiero ten zjazd zadecydował o organizacyjnym i ideologicznym obliczu partii — rosyjskiej komunistycznej partii, stworzonej nie dla wyzwolenia narodów spod cesarskiego jarzma, lecz do przekształcenia tych narodów z poddanych cara w pozbawiony narodowych elementów — języka, historii, kultury, tradycji, obyczajów, zwyczajów — rosyjskomowny roboczy tłum.

Cały okres od I do II zjazdu Rosyjskiej SDRP, a więc od 1898 do 1903 roku Lenin poświęcił przygotowaniu takiej partii. Do tego celu posłużyła mu gazeta "Iskra". — Partia, o jakiej Lenin marzył i jaką zbudował, nie miała nic wspólnego z uwolnieniem ujarzmionych przez Rosję narodów. Przeciwnie, Lenin przed nią stawiał historyczne zadanie przekształcania imperialistycznej tłowji carskiej w imperialistyczną czerwoną Rosję, bowiem carska Rosja, przy jej zacofaniu w stosunku do Europy i Ameryki Północnej nie mogła skutecznie konkurować jako imperium, nie mówiąc już o rozbudowie tego imperium.

Bezkrwawa rewolucja krwawo stłumiona

W piątkowy wieczór publiczność zebrana w kawiarni SPK w Toronto spotkała się z Mirosławem Chojeckim, twórcą i współorganizatorem podziemnego wydawnictwa NOWA. Na tym nie koniec. Chojecki był członkiem i założycielem KOR-u. Chojecki jako jeden z pierwszych, 29 listopada 1976 podpisał apel do społeczeństwa w sprawie robotników radomskich, a następnie udał się jako obserwator z ramienia KOR-u na proces dwóch robotników z Radomia. W dokumencie KOR-u z 3 stycznia 1977, wydanym przez Kulturę "Ruchu Oporu", opisano jak go szykanowano i bito w gmachu sądu. W jego mieszkaniu kilkakrotnie dokonano rewizji. Był też wielokrotnie przesłuchiwany.

Chojecki nie zawahał się przed działalnością w obronie robotników, sygnował szereg apeli i dokumentów, wykraczających poza działalność KOR-u. Między innymi list z 31 stycznia 1977 solidaryzujący się z Czechami i Niemcami Wschodnimi walczącymi o prawa człowieka i obywatela.

Chojecki przebywa na Zachodzie od listopada 1981 roku. W ub. roku przebywał z wizytą w Toronto, gdzie podczas prelekcji zademonstrował szereg wydawnictw opozycyjnych z kraju, w tym liczne tomy NOWEJ. Obecnie przebywa w Paryżu, gdzie wydaje miesięcznik "Kontakt", którego poziom i wiarygodność gwarantują wciąż żywe kontakty wydawcy z Krajem.

Poniżej zamieszczamy nieautoryzowane fragmenty wystąpienia Mirosława Chojeckiego, które wprawdzie nie było systematycznym referatem, lecz zawierało sporo interesujących uwag.

PRZEMIANY W ŚWIADOMOŚCI PRZYWODCÓW PODZIEMIA

13 grudnia "Solidarność" poniosła klęskę. Ponad 3/4 działaczy ruchu internowano. Klęska była tym większa, że społeczeństwo nie było przygotowane na ewentualność wprowadzenia w tym momencie stanu wojennego. Ilość ludzi ukrywających się, na początku obliczana na tysiąc osób wzrosła do 2 tysięcy.

W początku lutego odżyły nadzieje na porozumienie. Wałesa był w tym czasie odwiedzany przez ministra Cioska i wicepremiera Rakowskiego. Były też prowadzone rozmowy z mecenasem Siłą-Nowickim, Janem Olszewskim i prof. Chrzanowskim.

Nadzieje te okazały się bezpodstawne. Coraz częściej zaczęto mówić, że bez presji społecznej rząd nigdy nie przystąpi do właściwych rozmów.

W połowie kwietnia powstaje Krajowa Komisja Koordynacyjna. 4 osoby wchodzące w skład komisji ujawniły swe nazwiska. Są to Bujak, Frasyniuk, Hardek i Lis.

Wydały one apel o zorganizowanie demonstracji 1, 3 i 13 maja. Zorganizowano ogólnopolską akcję protestu, ogarniając ją jednak ze względu na możliwość zadrażnienia sytuacji w chwili trwania rozmów. Uczestników spotkały różne represje, tak rozległe, że KKK zdecydowała 13 czerwca, że nie będzie organizować demonstracji w następnym miesiącu (13 lipca). Założył uznały, że nie warto narażać się na represje drobnymi demonstracjami.

SPORY WOKÓŁ METOD WALKI

Na łamach prasy podziemnej rozpoczęła się dyskusja o metodach walki. Najczęściej cytowany jest Jacek Kuroń, który wzywa do wzmożonej obrony zakładów pracy.

Aby zrozumieć istotę sporu, trzeba znać stanowiska ich uczestników. Zbigniew Bujak, przykładowo zajmuje stanowisko odmienne od Kuronia jeśli chodzi o ideę strajku generalnego. Uważa, że władza Jaruzelskiego nastawiona jest na represje. Jednocześnie jednak twierdzi, że gdyby strajk taki był zorganizowany, jest w stanie ponieść odpowiedzialność za to co się stanie.

Trzeba tu dodać, że strajk generalny będzie zorganizowany, o ile sondaże wykażą, że weźmie w nim udział 10 milionów pracowników. Jego celem jest zmusić władzę do rozpoczęcia rozmów.

PROBLEM GWARANCJI

Dyskusja wokół decyzji o strajku generalnym, który może nastąpić jesienią tego roku, dotyczy również gwarancji na mocy których porozumienie to miałoby trwałe podstawy.

Nie byłoby tak kruche, jak w 56, gdy Gomułka obiecywał, że będziemy mieli demokrację, jak w 70 gdy Gierek wzywał robotników stoczni Warskiego by pomogli, w 80 gdy do stoczni im. Lenina przybył wicepremier by negocjować i podpisać układ uznany i ratyfikowany przez sejm PRL.

Władza łudzi dziennikarzy zachodnich, że stan wojenny będzie zniesiony. Zniesienie stanu wojennego przy pozostawieniu szeregu jego dekretów nie zmieni sytuacji. Podstawowy problem to to, czy władza zdecyduje się na reformy, bo główny problem w Polsce to problem ekonomiczny.

W maju Wałęsa powiedział Waltikosowi, że gotowi jesteśmy pomóc rządowi w rozwiązaniu problemu ekonomicznego, ale rząd tego nie chce.

Porozumienie ma tylko wtedy sens, gdy władza zdecyduje się na reformę gospodarczą.

STRUKTURA ZWIĄZKU

Mirosław Chojecki mówił także o strukturze i funkcjonowaniu "Solidarności" w podziemiu.

Na samym dole, powiedział, znajdują się Komisje zakładowe. Zajmują się zbieraniem składek i funduszy, rozpowszechnianiem informacji i kolportacją.

Następnie mamy Międzyzakładowe Komitety Solidarności. Wiele z nich to komitety robotnicze. Istnieją w sześćdziesięciu kilku zakładach. Wydają one m. innymi pisma podziemne. Jeden z nich zrzeszający Hutę Warszawa i Zakłady mechaniczne "Ursus" wydaje "Głos Wolnego Robotnika" i "Ciąg dalszy nastąpi".

Wyżej są Regionalne Komisje Wykonawcze, istniejące w Krakowie, Wrocławiu, Warszawie i w kilku innych miastach. Nie udało się zorganizować takiej komisji w Łodzi. Cztery próby zakończyły się aresztowaniem przywódców.

Na czele Związku stoi Tymczasowa Krajowa Komisja Koordynacyjna. Bez jej decyzji nie jest możliwe by skutecznie wezwano do czegokolwiek.

PYTANIA I ODPOWIEDZI

Chojecki uzupełnił powyższą wypowiedź odpowiedziami na pytania, m.innymi na pytanie o sens terminu "czynny opór" odpowiedział, że mówi się najczęściej o oporze przed atakami ZOMO w zakładach pracy.

Przedstawił również bliższą koncepcję Zbigniewa Bujaka objaśniając, iż proponuje on utworzenie podziemnej struktury niezależnej od władzy, która będzie miała jak najmniej z władzą powiązań. Bujakowi chodzi o to, by wykorzystać fakt, że władzy nie udało się spacyfikować Solidarności i by zapobiec niekontrolowanym wybuchom. W pewnym sensie koncepcja Bujaka nawiązuje do tradycji pracy organicznej, gdy inne twierdzą, że władza może ustąpić tylko przed siłą.

Mówiąc o nastrojach i reakcjach Chojecki opisał społeczeństwo polskie jako spectrum postaw: bierny opór, kolaboracja, skrajne zdeterminowanie.

Jeśli chodzi o partię, praktycznie jako 3 milionowy twór już nie istnieje. Pozostał z niej aparat partyjny, z ideologami typu Siwaka, Grabskiego, Olszowskiego. Konflikt z partyjną administracją wojskową trwa już na poziomie zakładów pracy. W konflikty te Solidarność nie chciała się wdawać, nie chce być wciągnięta do rozgrywek w łonie partii.

Na zarzut, że Solidarność nie była przygotowana na możliwość stanu wojennego, Chojecki podkreślił demokratyczny, jawny charakter dyskusji w Solidarności i powszechne przekonanie o uczciwych intencjach władz w zawarciu porozumienia gdańskiego i obietnicach wprowadzenia reform. Ruch był bezkrwawą rewolucją krwawo stłumioną.

Na pytanie o jego przekonanie dotyczące gwarancji Chojecki wyraził nadzieję, że pewne gwarancje może dać poparcie Zachodu. O losach małych państw niekiedy decydują wielcy ludzie. Czy chcemy czy nie, porozumienie między narodem a władzą musi być zagwarantowane przez Moskwę.

Zapytano Chojeckiego jaka będzie sytuacja w Polsce po ogłoszeniu bankructwa. Odpowiedział, że ze względu na konsekwencje międzynarodowe Zachód Polski bankrutem nie ogłosi. Poważniejsze jest to że władze rozwiązują pogłoski i straszą, że bankructwo ogłoszą.

Niezadowolenie wśród niektórych zebranych wywołała opinia o Polonii, rzucona przy okazji odpowiedzi na pytanie o słuszność bojkotów występów artystycznych, w tym reprezentacyjnych z a p o l o w państwowych "Śląsk" i "Mazowsze".

Chojecki określając je jako niewiele mające wspólnego z kulturą narodową, odpowiednik eksportowej Cepelii powiedział, że autentyczna sztuka polska w przeciwieństwie do tych zespołów nie bardzo może liczyć na popularność wśród Polonii. Opinia ta mogła się zebranym wydać zbyt surowa jednak Chojecki jako główny organizator wydawnictwa NOWA, które mogło się poszczycić odkryciem i upowszechnieniem kilkudziesięciu dzieł literatury współczesnej nie mówiąc o pracach historycznych i politycznych, Chojecki twórca paryskiego miesięcznika "Kontakt" i członek europejskiej komisji zajmującej się ratowaniem kultury polskiej, pukający od lat do drzwi Polonii o fundusze, ma prawo do tej oceny. Nie powinna nikogo zmylić jego nonszalancja i prostota. Niewielu jest wśród Polaków ludzi tak zasłużonych dla utrzymania polskiej kultury jak on.

Niech więc nie obrusza się dostojne gremium gdy na pytanie co ma robić Polonia, Mirek Chojecki odpowiada "zróbcie wszystko, by sprawa polska była wrzodem na d.... społeczeństw zachodnich".

Grażyna Farmus

Apel Kongresu Polonii Kanadyjskiej

Społeczeństwo polonijne w Kanadzie stoi w obliczu całego szeregu zadań, których wspólnym mianownikiem jest pomoc Narodowi Polskiemu.

Polonia kanadyjska wykazała dużą ofiarność, której wyrazem jest imponująca suma $1 800 000 — zebrana na zakup żywności i leków dla Polski.

Poza pomocą materialną i akcją polityczną na rzecz Narodu Polskiego, Polonia kanadyjska musi się zdobyć na olbrzymi wysiłek sprowadzenia możliwie dużej liczby uchodźców polskich.

Od szeregu miesięcy, w obozie odosobnienia na terenie Panamy, przebywa grupa 44 Polaków, wegetując w bardzo trudnych warunkach zdrowotnych i klimatycznych:

MUSIMY IM POMÓC.

Zarząd Kongresu uzyskał zgodę Ministerstwa Imigracji, aby ich sprowadzić do Kanady.

Zwracamy się przeto do Polonii w całej Kanadzie o zgłaszanie mieszkań, ofert pracy oraz dotacji pieniężnych na ten cel.

Przekazy opatrzone godłem „PANAMA" prosimy przesyłać na adres Kongresu: KPK Zarząd Główny, 288 Roncesvalles Ave., Toronto, Ont. M6R 2M4.

H. Szymański — Centralna Komisja Imigracyjna
J. Kaszuba — prezes

Z KANADY

SIŁĄ CZY DOBROWOLNIE

Ubiegły tydzień w parlamencie upłynął pod znakiem dyskusji nad budżetem. Przywódca Konserwatystów, Joe Clark zarzucał premierowi, że dąży do kontroli płac i cen na szeroką skalę i zapytywał o drogi, na których premier zamierza ten cel wprowadzić w życie. "Dobrowolnie, czy siłą, przez kooperację, czy podział czy na mocy prawnych przepisów" pytał Clark.

Przywódca NDP Edward Broadbent w podobnym duchu atakował premiera i ministra finansów.

W odpowiedzi Torysom i NDP, Trudeau zastrzegł, iż zachodzi pomyłka, jeśli chodzi o rozumienie celów przyjęte w planie budżetowym i że nie zawierają one kontroli cen i płac.

INDIANIE I ESKIMOSI MILIONERAMI

Rząd w Ottawie wyraził zgodę na zapłacenie szczepowi Cree znad James Bay i zamieszkujących te tereny Eskimosom, dodatkowe $61.4 milionów tytułem odszkodowania, za odebrane tereny. Decyzja ta podniosła ogólną sumę, deklarowaną przez rząd do $500 milionów. Jest to pierwszy w historii Kanady układ umożliwiający rdzennym mieszkańcom kraju otrzymania zapłaty za stracone ziemie.

POMOŻECIE?

Premier Kanady Pierre Trudeau wezwał wszystkich Kanadyjczyków do współpracy w rozwiązaniu ogólnonarodowych problemów gospodarczych. Rząd zamierza zwołać spotkanie ze związkami zawodowymi i specjalistami, a ponadto szeroko konsultować społecznie decyzje w sprawie poprawy gospodarki. Przewodniczący Canadian Labor Congress, Dennis Dermott był ostatnio mile zaskoczony olbrzymią przystępnością premiera, której nie spodziewał się udając się na krótką rozmowę.

W czerwcu, miesiącu w którym zwykle wzrasta zatrudnienie dalsze 62,000 straciło pracę. Oznacza to iż 10.9 procent Kanadyjczyków znalazło się bez pracy. "Piekło straszy" wyraził się o obecnej sytuacji premier. Kto straszy w piekle?

DOLAR NIECO PODSKOCZYŁ

W ciągu ubiegłego tygodnia wartość dolara kanadyjskiego podniosła się o blisko jeden cent do 78.65 centów amerykańskich, w reakcji na spodziewaną obniżkę stopy procentowej dolara amerykańskiego.

PONURE PRZEWIDYWANIA BIZNESMENÓW

Ponad połowa z przebadanych przez kanadyjski instytut badania opinii publicznej biznesmenów, spodziewa się poważnego spadku zatrudnienia w swych firmach w ciągu najbliższego półrocza. Najbardziej ponure przewidywania zakładają spadek znacznie powyżej 34 procent, czego obawiano się jeszcze w kwietniu. Rekordowa ilość badanych (79.3) uważa że obecnie ma do czynienia ze złymi czasami dla budowy nowych obiektów i unowocześniania wyposażenia i innych inwestycji. Pogodne przewidywania snują biznesmeni co do inflacji. Uważają oni, w przeważającej liczbie, że nie wzrośnie w najbliższym czasie. Wobec jednak negatywnego nastawienia co do szans poprawy innych wskaźników, jak bezrobocie, wartości dolara, wzrostu produkcji i konsumpcji, obraz Kanady w głowie producenta nie wróży radykalnej poprawy sytuacji.

WIEDZIEĆ KIEDY NIE BYWAĆ

John Turner, zwany przez wielbicieli "Starym Niebieskookim", uważany za następcę Trudeau nie wziął udziału w konferencji programowej Liberałów Ontario w Kingston. Konferencji, której celem była m. innymi dyskusja nad przywództwem partyjnym wydawać się mogła Turnerowi niewłaściwym tłem do wystąpień. Nasuwa tu wspomnieć, że w analogicznej konferencji Liberałów w 79 roku w Toronto Turner był ośrodkiem powszechnej uwagi. Po tej konferencji premier Trudeau zapowiedział, że zamierza odejść na emeryturę.

Rezultaty obecnej konferencji potwierdziły, że obecność "Niebieskookiego" nie byłaby mocnym szczeblem w drabinie jego kariery.

SREBRO I BRĄZ DLA KANADYJSKICH TANCERZY

Dwóch uczniów Narodowej kanadyjskiej szkoły baletowej Kanady otrzymało medale podczas międzynarodowego konkursu baletowego w Jackson.

W konkursie brało udział 78 tancerzy z 17 krajów. Srebrny medal w kategorii junlorów zdobył Pierre Quinn z Quebec, brązowy Brigitte Martin również z Quebec. Należy dodać, iż nie przyznano medalu złotego w tej kategorii.

Młodzi tancerze dołączyli do szeregu wybitnych w tej dziedzinie Kanadyjczyków, że wymienię Kevina Pugha, Kimberly'ego Glasco, Owena Montague Martine'a Lamy, Karen Kain, Martine'a Van Hamela.

Większość z nich występowała w kanadyjskim narodowym Balecie cieszącym się renomą jednego z najlepszych na świecie.

A CO W TORONTO ?

NIE BĘDZIE ZMIANY U LIBERAŁÓW

W Kingston w Ontario odbyła się podczas weekendu konwencja Liberałów federalnych, którzy uradzili, że nie należy obecnie się zastanawiać nad zmianą kierownictwa partyjnego, ponieważ byłby to publiczny policzek dla premiera Pierre Trudeau.

Po całogodzinnej burzliwej debacie, pilnie obserwowanej przez starszyznę partyjną i członków zespołu współpracującego z Trudeau, tylko czterech z 200 delegatów biorących udział w konwencji ontaryjskiego skrzydła partii głosowało za propozycją zmiany.

W rezolucji dotyczącej polityki partyjnej unikano bezpośredniej krytyki i sprzeciwów wobec polityki Rządu federalnego. W niedzielę, po dokonaniu przez delegatów wyboru trzech rezolucji ewiodącym znaczeniu, do poruszenia na konwencji w listopadzie br., nie było tam mowy ani o stopach procentowych, ani o bezrobociu.

KIBICE WŁOSCY HUCZNIE ŚWIĘTOWALI ZWYCIĘSTWO W PIŁCE NOŻNEJ

W poniedziałek wywieszono na torontońskim City Hall zielono-biało-czerwoną włoską flagę, co będzie dodatkiem do uświetnienia zwycięstwa włoskiej drużyny piłkarskiej na mistrzostwach świata Espana-82, hucznie świętowanego przez 450-tysięczną społeczność Włochów w mieście — największą zbiorowość włoską poza granicami Włoch.

W niedzielę wieczorem, po pokonaniu drużyny niemieckiej wynikiem 3:1, przeszło sto tysięcy podekscytowanych włoskich kibiców puściło się w tany na ulicach miasta, śpiewało i paradowało w kolorowych i hałaśliwych pochodach po śródmieściu Toronto.

Policja zamknęła część St. Clair Avenue West, głównej arterii miasta, gdzie Włosi urządzili gigantyczne przyjęcie dla wszystkich przechodniów częstując ich szampanem. Ulica zapełniona była rowerami, samochodami z włoskimi flagami, kibice jak zwariowani biegali na bosaka, rozbierali się do pół naga wymachując w powietrzu częściami garderoby, dzwonili klaksonami, gwizdali na gwizdkach, urządzali kocią muzykę na czym się dało, dęli w trąbki.

Ludzie wskakiwali na samochody, rzucali w górę włoskie flagi, skakali jak dzieci, piszczeli, całowali się i ściskali. Wszędzie widać było napisy — "Niech żyją Włochy — mistrz świata!"

BIURO POMOCY NOWO PRZYBYŁYM

przy 192 Garden Avenue, tel. 532-1126 czynne: poniedziałek — piątek od 10 rano do 4 po poł., wtorek od 10 rano do 8 po poł.

Serdecznie dziękujemy wszystkim ofiarodawcom, którzy dostarczyli rzeczy do magazynu dla nowo przybyłych. Jednocześnie informujemy, że czasowo **nie jesteśmy w stanie przyjmować odzieży**, ale nadal będziemy zbierać **meble i sprzęt kuchenny.** S

SPROSTOWANIE

Zdarza się, że w opisie imprezy dziennikarz pominie jakąś ważną osobistość uświetniającą wydarzenie. W naszym sprawozdaniu stało się odwrotnie; wymieniliśmy p. WALENTEGO KORZENIOWSKIEGO, prezesa Związku Narodowego Polskiego, który był zaproszony, lecz nie przybył. Nie było też p. Rasia — prezesa Gr. 2-47 z Hamilton.

Rząd federalny co prawda przyznał dotację na obchody 75-lecia ok. $45 tys., ale z tego $40 tys. jest na Księgę Pamiątkową, a tylko $5 tys. na resztę. Dotacja jeszcze nie została przekazana. Dlatego też bardzo cenny był dar od rządu prowincjalnego — czek na ok. $10 tys.

W stolsku z biletami na loterię od rana urzędował organizator generalny p. STANISŁAW LASEK, dopiero po południu zmienita go p. Bajaczyk.

Powinniśmy byli wytłuścić w druku nazwisko p. JANA BIDASA, bardzo zasłużonego działacza ZPwK, który od rana był w Centennial Park i pomagał w organizacji imprezy, a także, jako jeden z ostatnich został na posterunku do późnego wieczora.

Wszystkich zainteresowanych serdecznie przepraszamy.

Redakcja

Stowarzyszenie Marynarki Wojennej

W sobotę 26 czerwca o godz. 6.30 wiecz. odbyło się drugie doroczne walne zebranie Stowarzyszenia Marynarki Wojennej — Koło Kanada. Zebranie odbyło się w Toronto przy 11 Wincott Drive, Etobicoke, z udziałem 35 członków (na ogólną ilość 40).

W wyniku wyboru nowych władz, zarząd Stowarzyszenia ukonstytuował się w składzie: prezes — Romuald Nałęcz Tyminski, I i II wiceprezes: — Feliks Jasłowski i Stanisław Brodzki, skarbnik — Jerzy Senderacki, sekretarz — Wiktor Wierzbicki, członkowie zarządu — Janina Milisiewicz, Barbara Stawowicz i Piotr Wałędzewicz. Komisja rewizyjna: przewodniczący — Krzysztof Madej, członkowie — Irena Bernas i Eugeniusz Miodoński.

Po zebraniu członkowie z rodzinami i kilkoma zaproszonymi gośćmi, obchodzili przypadające na ten dzień Święto Morza w atmosferze wznowionego koleżeństwa i starych wspomnień.

Pani Zula Senderacka pięknie recytowała dwa wiersze. Pierwszy pióra Ref-Rena pt. „Od Pomorzanina do Conrada", a drugi kapitana marynarki Witolda Porady-Wojciechowskiego „Neptun i Wenus".

Pani Maria Brodzka nawiązała do przeszłości, wspominając pierwszy w Toronto obchód Święta Morza w 1941 r.

W miłym nastroju wymieniano wrażenia i przeżycia częstując się lampką wina i doskonałymi przekąskami.

DOROCZNA PIELGRZYMKA DO WILNA, ONTARIO

Tradycyjnym zwyczajem Polski Związek Byłych Więźniów Politycznych urządza pielgrzymkę do Wilna, Ontario w dniu 31 lipca i 1 sierpnia.

W sobotę 31 lipca o godz. 2 po poł. spotkanie koleżeńskie kacetowców i ich rodzin w stanicy „Bucze".

W niedzielę 1 sierpnia o godz. 10 rano uroczysta Msza św. w kościele w Wilnie. Po Mszy św. spotkanie w stanicy „Bucze".

Po dodatkowe informacje można telefonować: A. Bożyk — 533-4433 albo do J. Margol — 534-2704.

Zarząd Związku Byłych
56, 57 Więźniów Politycznych

Fundacja Reymonta – Infopress

Udała się wycieczka z okazji Dnia Nauczyciela

W miesiącu czerwcu Komitet Oświaty Fundacji im. Wł. Reymonta obchodzi od 5 lat Dzień Nauczyciela Polskiego w Ontario. Z tej okazji corocznie urządza się wycieczkę, w której biorą udział nauczyciele ze szkół języka polskiego.

W tym roku wybrano się do Midland, a następnie statkiem po Georgian Bay do 30 000 Wysp.

OPOWIADANO DOWCIPY

Autobus z Toronto wyruszył w niedzielę 20 czerwca br. spod "Związkowca" ok. godz. 10 rano. Kierowcą był pracownik firmy Charterways p. Dave Balinsky (pomimo nazwiska polskiego okazał się Kanadyjczykiem urodzonym w Toronto, pochodzenia litewskiego). Pani Jadwiga Sztrumf — przewodnicząca Komitetu Oświaty, organizatorka wycieczki serdecznie powitała uczestników i przedstawiła Andrzeja Suskę jako przedstawiciela ZG Związku Polaków w Kanadzie. Następnie odśpiewano wspólnie "Kiedy ranne wstają zorze" i "Czarną Madonnę", którą miano również zaśpiewać po Mszy w kościele w Midland. Podczas drogi opowiadano dowcipy i udzielano sobie porad jak żyć racjonelnie i w zdrowiu. Pani Sztrumf i pan Suska dwoili się i troili, żeby wycieczka przebiegała w przyjemnej atmosferze, wykazując duże talenty organizatorskie, konferansjerskie, aktorskie itp.

Pani Sztrumf opowiedziała dowcip o papudze — "Pewien pijak miał papugę, która nauczyła się od niego brzydko kląć i wymyślać na ustroj (działo się to w Polsce). Doniesiono na niego do milicji. Miała się odbyć rozprawa sądowa, w której na koronnego świadka wyznaczono papugę. Właściciel papugi zmartwiony udał się po poradę do księdza. Ksiądz pocieszył go, że odstąpi mu własną papugę, znającą tylko świątobliwe zwroty. Oskarżony udał się do sądu z papugą księdza. Na rozprawie sędzia odezwał się do papugi: "Śmierć Stalinowi!" — papuga nic. Sędzia powtórzył — papuga nic. Trochę zdziwiony sędzia poprosił publiczność z pierwszych ławek o głośne wołanie: "Śmierć Stalinowi!" Papuga milczy jak zaklęta. Już cała sala woła: "Śmierć Stalinowi!" — w końcu papuga odzywa się: "Słuchaj Jezu, jak Cię błaga lud".

P. Suska mówił o stanie wojennym w Polsce: "Wychodzi młody człowiek na ulice i widzi pełno milicji i wojska. Pyta się milicjanta, co to znaczy. Milicjant mówi: "A, mamy stan wojenny". — "Co to jest stan wojenny?" — pyta sie znowu młody człowiek. "Coś podobnego do wojny" — pada odpowiedź. "Czy może tej z trzydziestego dziewiątego roku?" "Mniej więcej" — wyjaśnia milicjant. "To gdzie zapisują na roboty do Niemiec? Chciałbym wyjechać".

MSZA W KOŚCIELE ŚW. MĘCZENNIKÓW

Ok. godz. 12.00 w poł. wycieczka dotarła do Midland i wszyscy wzięli udział w Mszy św. w kościele pod wezwaniem św. Męczenników, prowadzonym przez OO. Jezuitów. We wrześniu corocznie odbywają się do Midland pielgrzymki dla uczczenia święta pomordowanych przez Irokezów w XVII w. jezuickich księży misjonarzy ze świeckimi pomocnikami: Jeana de Brebeuf, Gabriela Lalemanta, Antoinea Daniela, Jeana de la Lande, René Goupila, Noëla Chabanela, Charlesa Garnier i Isaaca Joquesa. Sanktuarium w Midland zostało ufundowane w 1926 r. dla kontynuacji pracy duszpasterskiej prowadzonej wśród Huronów, gdzie w 1639 r. założono osadę misyjną Sainte Marie among the Hurons. Niedaleko kościoła jest Droga Krzyżowa ze stacjami pochodzącymi z Francji. Jest też ołtarz Matki Boskiej Częstochowskiej, gdzie odprawia się specjalne nabożeństwa.

W kościele znajdują się piękne, kolorowe witraże. Przy prawym ołtarzu na przodzie wiszą kule inwalidzkie jako wota ofiarowane na pamiątkę uzdrowienia. Przy ołtarzach palą się setki wotywnych świeczek.

Msza przebiegła w uroczystym nastroju. Większość osób przystąpiła do Komunii św. Polska grupa odśpiewała "My chcemy Boga" i "Czarną Madonnę".

Potem konsumowano śniadanie na terenach piknikowych. Pani Sztrumf przygotowała dla wszystkich świetne kanapki, które palaszowano dzieląc się okruchami ze stadami oswojonych, nachalnych, upasionych (i rozpuszczonych) przez turystów mew.

O godz. 2.00 autobus wycieczkowy dotarł do przystani w Midland, skąd odpłynięto statkiem "Miss Midland" w rejs po Georgian Bay. Trudno ze stwierdzić czy rzeczywiście jest tam 30 tysięcy wysp, ale w przewodniku wymienione około 30 punktów godnych uwagi na trasie. Jednym z nich jest wejście do Penetang Bay. W Penetanguishene mieści się szpital psychiatryczny i historyczny garnizon wojskowy wraz z muzeum. Tutaj wylądował też Champlain.

LEGENDA INDIAŃSKA

30 tysięcy wysp powstało, kiedy, według legendy indiańskiej, olbrzym Kitchikewana doznał zawodu miłosnego od pięknej dziewczyny, która nie chciała go poślubić. Kitchikewana rozwścieczony, rzucał do Georgian Bay wielkie głazy granitowe, z czego powstało 30 tysięcy wysp. Po czym, zmęczony, położył się, stając się Wyspą Spoczynku Giganta — Giant's Tomb Island.

Statek krążył wśród malowniczych wysepek. Niektóre z nich były pokryte lasem, zbudowane domkami letniskowymi, niektóre — skaliste, zbudowane warstwowo, nosiły ślady ruchów tektonicznych skorupy ziemskiej z zamierzchłych czasów.

Rejs trwał 3 godziny. Ok. godz. 5 po poł. statek przybił z powrotem do molo w Midland, skąd wycieczka udała się na kolację do restauracji w motelu Brooklea (podobno prowadzonym przez Polaków).

Na gości czekały już nakryte stoły — przy każdym nakryciu leżały karteczki z życzeniami z okazji Dnia Nauczyciela, znaczki z Midland i pamiątkowe kwiatki do przypięcia, przygotowane przez panią Wiesławę Byczko, uczącą niegdyś w polskiej szkole w Toronto, a obecnie mieszkankę Midland. Pani Byczko była organizatorką programu pobytu wycieczki nauczycieli w Midland.

Podczas kolacji nastąpiły przemowy, wzajemne podziękowania i czytanie własnych utworów przez panią Tamarę Hetmańską. Pani Sztrumf serdecznie dziękowała pani Byczko za trud włożony we wszystkie przygotowania, zamówienie statku, etc. Odśpiewano dla pani Byczko "Sto lat!" i. Hetmańska odczytała wiersze: "Do nauczycielstwa polonijnego" i "Balladę o pięciu mostach". Mówiono też o wadze wychowania młodzieży dla podtrzymania polskości.

SPOTKANIE U PAŃSTWA BYCZKÓW

Potem udano się na spotkanie towarzyskie do willi państwa Byczków — na drinki, ciasto domowego wypieku, wspólne śpiewanie piosenek i dalsze recytacje pani Hetmańskiej. W miłej atmosferze szybko upłynął czas. Na pożegnanie zaśpiewano pani Byczko piosenkę "Pożegnanie" ułożoną na kursie szkolenowym nauczycieli w Brytyjskiej Kolumbii i "Czarną Madonnę".

Podczas podróży powrotnej śpiewano piosenki, a pani Sztrumf z panem Suską znowu dokładali wszelkich starań, żeby "rozruszać" towarzystwo. Poproszono panią Ryszardę Łapińską — nauczycielkę z Oshawy, która przedstawiała fragmenty programu artystycznego ze szkoły j. polskiego, gdzie uczyła uczniów na różnych poziomach zaawansowania. P. Łapińska robiła to doskonale— na przemian śpiewając, deklamując, opowiadając.

Głos też zabrała zasłużona nauczycielka — p. Helena Pierzchalska. P. Pierzchalska dziękowała p. Sztrumf za zaproszenie na wycieczkę, podziwiała też niespożytą energię i zapał pani Sztrumf do pracy. Proponowała, żeby robić taką wycieczkę częściej.

W wycieczce brała również udział p. Michalina Wolnik — wieloletnia nauczycielka szkół polskich i kursów j. polskiego w Toronto.

P. Basia Choromańska z zawodu dietetyczka, mówiła o racjonalnym żywieniu.

Odśpiewano także "Sto lat!" z okazji Święta Ojca dla obecnych na wycieczce panów.

Do Toronto przyjechano po godz. 10 wieczór. Wszyscy byli bardzo zadowoleni — żegnano się życząc sobie spotkania wkrótce na podobnej imprezie. Brawo Fundacja Raymonta!

(L)

BIURO POMOCY SPOŁECZNEJ KPK

Kongres Polonii Kanadyjskiej, Okręg Toronto zawiadamia, że Biuro Pomocy Społecznej dla Polaków zamieszkałych w Kanadzie ponad 3 lata mieści się przy: 128 Fern Ave. (budynek szkolny) pokój 313, tel. 533-9471 lub 533-9472.

Otwarte jest: w poniedziałki, czwartki i piątki od 10 rano do 4 po poł.; we wtorki i środy od 10 rano do 7 wiecz.

Wszystkie porady udzielane są bezpłatnie. 38S

WIELKI PIKNIK SKARBU NARODOWEGO

przy współudziale organizacji weterańskich odbędzie się w niedzielę 25 lipca w Parku im. I. Paderewskiego przy Hwy 27.

Pack będzie otwarty od godz. 9 rano. Msza św. polowa — w intencji Polski — o godz. 12 w poł. Po Mszy św. — obiad, loteria, zabawa i inne niespodzianki.

Wstęp $2 od osoby, dzieci poniżej lat 15 — wtęp wolny. Dojazd: Hwy 427 na północ, która przechodzi w Hwy 27 — minąć Hwy 7 — i 3½ mili na północ — Park Paderewskiego.

Zapraszamy wszystkich.

56, 57 Komitet

KLUB KONWERSACYJNY JĘZYKA ANGIELSKIEGO DLA NOWO PRZYBYŁYCH

Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Polskich w Kanadzie, SPK Koło 20 zorganizowało klub konwersacyjny. Zadaniem klubu jest umożliwienie konwersacji w języku angielskim ze szczególnym naciskiem na język techniczny.

Nie jest to kurs jęz. angielskiego dla początkujących, lecz praktyczne zastosowanie znajomości języka.

Spotkania o charakterze nieoficjalnym będą się odbywały w każdą środę od godz. 19 w Domu SPK, 206 Beverley Street.

Pierwsze spotkanie odbyło się we środę 30 czerwca. Cieszyło się dużym powodzeniem — wzięło w nim udział ok. 20 osób. Wszyscy uczestnicy byli bardzo zadowoleni z podjęcia takiej inicjatywy.

Zapraszamy na następne spotkania. Osoby dobrze znające język angielski bardzo mile widziane do pomocy w prowadzeniu konwersacji. Wstęp bezpłatny.

Po bliższe informacje proszę dzwonić: **Michał Tymowski — 243-0989 po godzinie 19. 54—56**

NAUCZYCIELE KLAS PRZEDSZKOLNYCH

(SZKOŁY W ZACHODNIEJ CZĘŚCI MIASTA)

Uposażenie $9 na godzinę — 27½ godzin pracy tygodniowo.

Uwaga! Przedszkole będzie prowadzone z pomocą rodziców. (Co-operative nursery school)

KWALIFIKACJE:

1. Wymagany dyplom Early Childhood Education.
2. Wskazane doświadczenie w pracy w przedszkolu.
3. Pożądana znajomość języka polskiego.

Rozpoczęcie pracy: 30 sierpnia 1982 r.

Pisemne podania zawierające opis wykształcenia i doświadczenia zawodowego powinny być przesłane do 16 lipca br. do:

Staff Relations Officer
Personnel Division
Toronto Board of Education
155 College Street
Toronto, Ontario M5T 1P6

O tę posadę mogą ubiegać się kobiety i mężczyźni.

OŚRODKI POMOCY IMIGRANTOM

MIĘDZYORGANIZACYJNE BIURO IMIGRACYJNE
192 Garden Ave.
Tel. 532-1126

KOMITET POMOCY POLSKIM UCHODŹCOM
357 Runnymede Rd.
Tel. 766-6191

OŚRODEK POMOCY POLSKIM IMIGRANTOM
206 Beverley St.
Tel. 979-9634

BIURO POMOCY SPOŁECZNEJ
128 Fern Ave.
Tel. 533-9471

oraz **MAGAZYN DLA NOWO PRZYBYŁYCH**
189A Emerson Ave. (Dupont i Dufferin)
wtorek 6—9 wiecz. czwartek 12—9 wiecz. sobota 1—4 po poł.
Bliższych informacji udziela biuro przy 192 Garden Ave.

3 PRZYSTANKI AUTOBUSEM OD STACJI METRO DUFFERIN
KIERUNEK: NORTH

NORTH
EAST

52W

UWAGA

Polonia w Toronto i okolicy

POLISH ALLIANCE (TORONTO) CREDIT UNION LTD.
2150 BLOOR ST. W.
(Wejście od wschodniej części budynku)
TEL. 762-9523

Konta depozytowe	**13¾%**	**rocznie**
Specjalne konta depozytowe (minimalny depozyt $5000 oprocentowany na każdy dzień depozytu)	**12¾%**	**rocznie**
3-miesięczne certyfikaty	**15%**	**rocznie**
6-miesięczne certyfikaty	**15%**	**rocznie**
1-roczne certyfikaty	**15%**	**rocznie**
3-letnie certyfikaty	**17%**	**rocznie**
RRSP i RHOSP	**15%**	**rocznie**
Pożyczki personalne	**21%**	**rocznie**
Hipoteki	**19½%**	**rocznie**

BEZPŁATNE PERSONALNE KONTA CZEKOWE
CODZIENNIE od 12 do 2.30 po poł. i od 7.30 do 9 wiecz.
WTORKI od 12 do 2.30 po poł. oraz SOBOTY od 10 do 12.30
Członkostwo w jakiejkolwiek organizacji polonijnej nie jest warunkiem członkostwa w naszej Credit Union

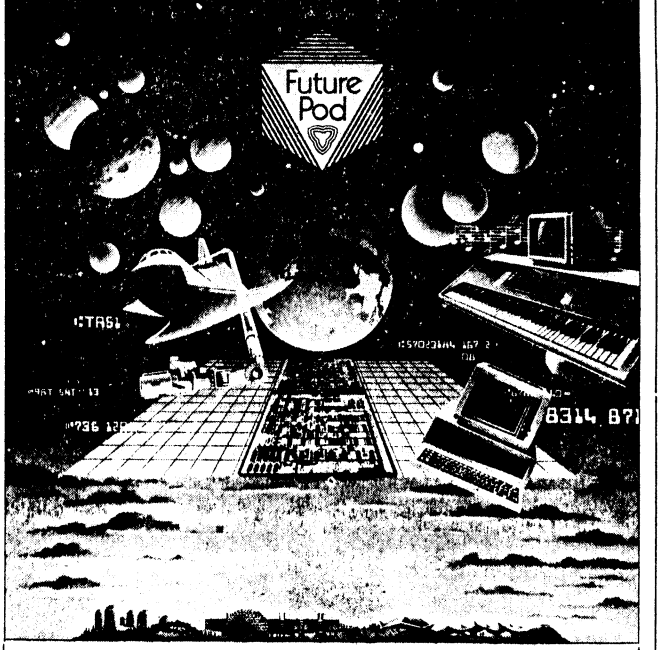

Zabawne. Zachwycające. Zdumiewające.

Obejrzyj wystawę przyszłości prowincji Ontario w Ontario Place już dziś.

Otwarte codziennie od 10 rano do 9.30 wieczorem.
Wstęp wolny po opłaceniu biletu wstępu na Ontario Place.

POLISH-CANADIAN TELEVISION PANORAMA

POLISH-CANADIAN TELEVISION PANORAMA
117 OAKDALE RD.
DOWNSVIEW, ONT.
M3N 1W2
TEL. 742-0504

TRZECI DOROCZNY BAL TELEWIZJI

SOBOTA 18 WRZEŚNIA 1982 ROKU
Początek 6.30 wiecz. Kolacja 7.30 wiecz.
THE SHERATON CENTRE
123 Queen Street West, Toronto, Ontario

Cena: $45 od osoby. Stroje wieczorowe
Rezerwacja miejsc: M. Królikowska — tel. 742-0504
SERDECZNIE ZAPRASZAMY WSZYSTKICH PRZYJACIÓŁ I SYMPATYKÓW NASZEGO PRAGRAMU!

55—75

DZIECI czytają!

Redaguje: STANISŁAWA BUBICZ

Drodzy, Młodzi Przyjaciele!

Spośród wielu wycieczek zapewne przyjemną będzie wycieczka do ogrodu zoologicznego. Któż z nas nie lubi zwierząt, nawet tych groźnych olbrzymów.

Ogród zoologiczny gromadzi zwierzęta z różnych stron kuli ziemskiej. Wyposażony jest w różnorodne pomieszczenia dla zwierząt, by stworzyć im warunki zbliżone do naturalnego środowiska.

Współczesny ogród zoologiczny spełnia zadania widowiskowe i rekreacyjne. Rozwija zainteresowanie i wiedzę o zwierzętach.

Ogrody zoologiczne są też terenem prac naukowych i ochroną dla zwierząt. Niektórym gatunkom zwierząt grozi wszak zupełna zagłada.

Pierwsze ogrody zoologiczne były w starożytności w Chinach i Egipcie.

Najstarszym istniejącym obecnie jest ogród zoologiczny powstały w 1752 roku w Wiedniu (Austria).

W Polsce jest dziesięć ogrodów zoologicznych, a na świecie około 920.

Jeżeli interesujecie się jakimś zwierzęciem, a zechcecie wiedzieć więcej szczegółów z jego życia udajcie się do biblioteki po odpowiednią książkę.

A zatem przyjemnej i pożytecznej wycieczki!

NIE MA LISTU

— Pan jest chyba listonoszem,
szanowny panie kangurze?
Może dla mnie list się
znajdzie
pośród innych, w torbie
dużej?

— O, nie! — rzekła
kangurowa. —
Ja nie jestem listonoszem
i nie listy w torbie chowam,
lecz w niej własne dziatki
noszę.

WESOŁE MIASTECZKO

W dżungli afrykańskiej,
Nad maleńką rzeczką,
Cztery małpy zbudowały
Wesołe miasteczko.
Za zjeżdżalnię wprost
do wody
Służyła żyrafa,
Za huśtawkę — słonia trąba,
Którą chwacko machał
Nic dziwnego, że dzieciaki —
Małpie, lwie czy strusie,
By pójść tylko do miasteczka,
Błagały mamusie.

ŻYRAFA I ZEBRA

Trzeba trafu, że żyrafa
popełniła kiedyś gafę:
Rzekła raz, spotkawszy zebrę:
— Owszem, tobie pasów
nie brak,
któż to widział w naszych
czasach
szyć ubranie z różnych pasów,
lepiej uszyć suknie dwie,
jedną ciemną, drugą białą,
w roku rozmaite dnie,
strój na różne masz okazje,
po cóż w pasy te fantazje
i nieładne, i nietrwałe,
jeszcze ktoś pomyśleć może:
materiału masz za mało.
Już zwierzęta mówią: zebra,
w stroju pozszywanym,
żebrak.
Słucha zebra w osłupieniu,
a żyrafa wciąż dowodzi:
— W stroju w pasy chodzi
zlodziej,
ten zamknięty już w
więzieniu,
szpetny strój to
bez wątpienia,
chcesz, by myślał cały świat,
żeś uciekła spoza krat.
Gdy żyrafa już umilkła,
zebra przeczekała chwilkę,
odsapnęła, ochłonęła
i tak rzekła już przytomnie:
— Mówisz wiele złych słów
o mnie,
a czy twój codzienny strój
dużo lepszy jest niż mój,
spójrz na pierś swą, patrz
na żebra,
ten, kto sam tyle plam zebrał,
próżno chce wyśmiewać
zebrę,
obok plamy inna plama —
suknia twoja połatana,
więc kto z nas właściwie
żebrak,
czy żyrafa, czy też zebra?
A żyrafa długoszyja
wzrok zdumiony
w zebrę wbija,
jak umilkła tak umilkła,
już na zawsze, nie na chwilkę.
Odtąd też żerując w trawie
z zebrą nigdy nie rozmawia.
Niech żyrafa zapamięta,
razem chłopcy i dziewczęta
powtarzajcie tak:
Zebra to nie żaden żebrak,
choć na żebrach łat jej
nie brak.

Aleksander Rymkiewicz

FRASZKI

Sprawności harcerskie
wyróżniają go w tłumie;
cóż z tego, gdy guzika
w domu przyszyć nie umie.

* * *

Spotkał się pan Trzypotrzy,
z panem Niwpięćniewdziewięć.
Ile to będzie w sumie —
do dzisiaj jeszcze nie wiem.

ZAGADKI

Jakie zwierzę z bajek
ma takie zwyczaje,
że chce połknąć wnuczkę,
więc babcię udaje?

* * *

Garbata mama,
dzieci i tata
— cała rodzina ślicznie
garbata!
Potrafią jak tragarze
dźwigać najcięższe bagaże.

WYPRZEDAŻ

POLSKI SKLEP JUBILERSKI

"Sunnyside Jewellers"

OGŁASZA WIELKĄ WYPRZEDAŻ.

przy **404 Roncesvalles Avenue**

tel. 537-8321

Ceny wszystkich artykułów obniżone o 20%

Złote łańcuszki 14 K od $29
" bransoletki 14 K od $17
" " 10 K od $10

Polskie orzełki złote i srebrne

Przede wszystkim zaoszczędzić możecie Państwo aż 40% kupując pierścionki z diamentami — damskie i męskie

Zegarki, kryształy i pozostałe artykuły obniżone o 20%

56—61

ŚNIEŻKA

(Dalszy ciąg)

— Dobry towar, piękny towar — odpowiedziała rzekoma handlarka.

— Gorseciki jedwabne w różnych kolorach — i wyciągnęła jeden, który był spleciony z różnokolorowego jedwabiu.

"Tę poczciwą kobietę mogę wpuścić" — pomyślała Śnieżka. Otworzyła drzwi i kupiła sobie śliczny gorsecik.

— Ach, moje dziecko — rzekła stara — jak ty wyglądasz! Chodź, mocniej cię ściągnę tym gorsecikiem.

Śnieżka nie przeczuwając nic złego zgodziła się, ale stara coraz mocniej i mocniej ściągała sznur gorsecika, aż Śnieżce zabrakło tchu i padła jak martwa na ziemię.

— Już nie będziesz najpiękniejsza! — zawołała macocha i wybiegła z domku.

Niedługo potem, pod wieczór, siedmiu karzełków wróciło do domu. Jakaż była ich roznacz, kiedy ujrzały swoją kochaną Śnieżkę leżącą jak martwa na ziemi. Uniosły ją z podłogi, a zauważywszy, że jest za mocno ściągnięta sznurem gorsecika, przecięły go na pół. Dziewczynka zaczęło powoli oddychać i ożyła.

Kiedy sie karzełki dowiedziały, co się stało, rzekły:

— Ta stara handlarka była na pewno złą królową. Strzeż się i nie wpuszczaj nikogo, kiedy nas nie ma w domu!

(C.d.n.)

O SMUTNYM TYGRYSIE

Był raz tygrys. Żył w zoo zamkniety w klatce. Klatka była mocna, żelazna i jeszcze do tego otoczona płotem z kolczastego drutu. Ludzie przychodzili oglądać tygrysa. Pokazywali go swoim dzieciom i mówili:

— To jest zły tygrys! Jeśli nie będziesz grzeczny, pożre ciebie!

Dzieci płakały ze strachu, ludzie się śmieli... A tygrys leżał spokojnie. Patrzył poprzez kraty i poprzez tłumy gapiów na niebo i na słońce; w nocy — na księżyc i gwiazdy, i wciąż wspominał, jak to było, kiedy był jeszcze małutki. Wspominał dżunglę, rzekę, gęstą, puszysta trawę, wolność... I miał wielkie, ogromne oczy. A to dlatego, że było mu smutno.

Pewnego wieczora, gdy już wszyscy wyszli z zoo, a tygrys patrzył na wschodzący księżyc — koło klatki przeleciał ptaszek. Taki całkiem malutki. Nigdy dotąd podobny ptaszek tu nie latał. Tygrys zawołał: "Ptaszku!" Ptaszek chciał już odfrunąć, ale naraz dostrzegł wielkie, smutne tygrysie oczy. I wleciał między kraty. Chwilę się sobie przyglądali, aż tygrys lekko, leciutko pogłaskał ptaszka łapą po główce. I ptaszek nie odleciał. Nie bał się wcale tygrysa. Dobrze wiedział, że ten, kto ma takie wielkie, smutne oczy, nie może być zły.

Tygrys westchnął:

— Chciałbym być malutki jak ty, mieć skrzydełka, byłoby mi dopiero dobrze! Co robisz, co jesz, że jesteś tak malutkim ptaszkiem?

Ptaszek pochylił główkę na bok i mówi do tygrysa:

— Nie martw się! Jem takie czarodziejskie ziarenka, co rosną w lesie. Przynieść ci ich trochę, ty je zjesz i może staniesz się takim samym ptaszkiem jak ja.

Potem odfrunął. Tygrys leżał u krat i czekał. Za chwilę ptaszek przyniósł w dziobku kilka szarych ziarenek. Tygrys je połknął i poczuł, że trochę się zmniejszył. Popatrzył zdziwiony na ptaszka, a ten mówi:

— Widzisz!

Zaczął latać i znosić szare ziarenka. Tygrys je jadł i zmniejszał się — aż stał się tak malutki jak ptaszek. Wyrosły mu też skrzydełka. Przefrunął przez kraty i był na wolności.

Ucieszyły się oba ptaszki i wesoło śpiewając uciekły daleko, daleko.

Nazajutrz strażnicy w zoo nie mogli wyjść z podziwu na widok pustej, lecz zamkniętej klatki tygrysiej.

Ale chodźmyście im po stokroć tłumaczyli, jak to się stało, powiedzą:

— Nie plećcie głupstw! Takie rzeczy dzieją się tylko w bajkach.

Alois Mikulka

KOBIETA W ŚWIECIE I W DOMU

Redaguje Alina Żerańska

W pogoni za niezwykłą okazją

Kupiłam włoskie pantofelki. Są lekkie i miciutkie z lśniącej błębitnej łuski imitacji węża. Mienią się różowo a wyłożone są złotą skórką. Zachwyciłam się nimi wiosną, ale zawrotna cena 54 dolary odstraszyła mnie. Pocieszałam się, że do niczego by mi i tak nie pasowały. Aż teraz zobaczyłam na wyprzedaży te sam śliczne pantofelki przecenione do 26 dolarów! Żelaznej siły woli trzeba, aby się oprzeć takiej pokusie. Więc przyniosłam je do domu i oglądam jak cacko. Ale w dalszym ciągu nie mam ich do czego włożyć.

Mam słabość jedynie do pięknego obuwia i takie wyskoki zdarzają mi się rzadko. Gorzej jest z nałogowymi łowcami nadzwyczajnych okazji. Moja kuzynka Zocha podchodzi do tego z pasją. Na całej ścianie półek w piwnicy przechowuje tyle produktów żywnościowych, że sklep by się nie powstydził. Zauważyłam tam ze zdumieniem trzykilogramowe puszki Crisco, które używa bardzo rzadko i chyba roczny zapas płatków zbożowych.

Zocha nie boi się głodu w Kanadzie, ale uważa że rozsądnie jest kupować przecenione artykuły w większych ilościach. Biedna tylko w tym, że kupuje więcej jak zużywa i nie zawsze to co potrzebne. Dlatego wisi u niej w szafie pięć nowych spódniczek w kratę, wszystkie z tej samej wyprzedaży. Zniżone były o 50% i tylko trzy z nich wymagają przeróbki!

Zocha może bez końca opowiadać o zakupach w składach fabrycznych, sklepach „dyskontowych" o rabacie. Nie ma tygodnia, by nie zaspokoiła choć raz swojej żądzy znalezienia jakiejś niezwykłej okazji.

Niestety, ludzie dotknięci tego rodzaju manią trwonią więcej pieniędzy niż oszczędzają i jedyna dla nich nadzieja to zrozumieć, gdzie leży błąd i trzymać swoje zachcianki na wodzy. Obserwujemy bowiem ostatnio prawdziwą epidemię pogoni za przecenionym towarem. Rozprzestrzenia się jak zaraza demokratycznie, bez względu na rasę, wyznanie czy dochód, w dużym stopniu wskutek trudności ekonomicznych i ze strachu przed inflacją.

Nałogowcy mnożą się w zastraszającym tempie. Ówcześ kraju z nabożeństwem studiuje ogłoszenia. Dla wielu jest to jak alkoholizm. Rozrost zakładów sprzedaży po fabrycznych cenach, sklepów „dyskontowych" i handlu starzyną odzwierciedla potężne apetyty konsumentów na towar w obniżonej cenie.

Istnieje różnica między normalnym, rozsądnym staraniem o nabycie potrzebnych artykułów mniejszym kosztem, a chorobliwą gonitwą za okazją. Gdy nałogowiec znajdzie coś przecenionego popada w błogostan, podobny do tego jaki odczuwa spragniony alkoholik po dwóch „drinkach". Niestety, to przyjemność krótkotrwała, apetyt rośnie. Nałogowiec goni za coraz atrakcyjniejszą wyprzedażą, większym rabatem i bardziej zawiłą transakcją. W groźnych wypadkach musi codziennie coś upolować, choćby pięć szczoteczek do zębów za dolara.

Czasem trudno uświadomić sobie, że to jest nałóg. Dobrą miarą jest procent wolnego czasu, jaki poświęca się na polowanie za przeceną i rozmiary zakupów. Zocha po zakupy żywnościowe jeździ od sklepu do sklepu kupując w każdym tylko specjalnie ogłoszone produkty. Zabiera jej to pół dnia. Z obawy że nie będzie już takiej wyprzedaży nagromadziła tyle towarów, że starczyłoby jej na biblijne lata głodu. Jej zamrażalnik pęka od mięsa i ryb. Cztery przyjaciółki dobrotliwie użyczyły jej miejsca na przechowanie nadmiaru. W schowku od roku leży sto puszek sardynek, których w domu nikt nie lubi. Środków do prania ma na dziesięć lat. Zamiast wina na proszony obiad umieściłaby chętnie butelkę Mr. Clean.

Ostatecznym wskaźnik poważnego nałogu to szafa pełna dóbr bramej odzieży. Osobę chorobliwie polującą na okazję cechuje szczególny optymizm, nieuzasadniona wiara, że artykuł wyraźnie podły będzie równie dobry jak droższy gatunek, albo że różnica w gatunku czy wymiarze okaże się bez znaczenia. W ten sposób narkomani wyprzedaży znoszą odzież za dudy lub za małą. Zocha kupiła bajecznie tanią sukienkę młodzieżowego wymiaru, która wpija jej się w pasie i pod pachami. Ale przekonana jest że złapała nadzwyczajną okazję.

Powszechnie zalecany sposób pozbycia się pasji okazyjnych zakupów podobny jest do metody leczenia innych nałogów. To zniszczenie wszystkich kart kredytowych i przez dłuższy czas nie wchodzenie w ogóle do sklepów. Ktoś inny z rodziny może robić w tym okresie konieczne zakupy. Jednocześnie dobrze zwrócić swoje zainteresowania i nadmiar energii w innym kierunku.

POLSKI CZYN ZBROJNY w II wojnie światowej

Obszerna praca dotycząca walk formacji polskich na Zachodzie w latach 1939—1945, oparta na bogatych materiałach archiwalnych, (MON — 1981). Zawiera zdjęcia dokumentalne, indeks nazwisk i nazw geograficznych. 836 stron.

Cena $27.00, z przesyłką $29.00

Do nabycia w księgarni „Związkowca", 1638 Bloor St. W., Toronto, Ont. M6P 4A8. Wysyłamy po uprzednim nadesłaniu należności. Czeki lub Money Orders wystawiać na: Polish Alliance Press

Ryba to najzdrowszy obiad

Wzrost wiedzy o właściwym odżywianiu nakłonił wiele osób do częstego spożywania ryb. Żadne mięso nie może się równać z rybą, gdyż tłuszcz ryby nie zawiera cholesterolu. Porcja ryby dostarczy niewiele kalorii, a mnóstwo wartościowego białka, minerałów i witamin.

Im świeższa ryba, tym smaczniejsza. Zamiłowanie do łowienia ryb jest zrozumiałe, gdyż tylko ryba własnego łowu może pojawić się na stole w kilka godzin po wyciągnięciu z wody.

Gdy trzeba kupić rybę w sklepie, najlepszym wskaźnikiem jest powonienie. Ryby sprzedawane są zazwyczaj uprzednio opakowane w plastyk, co uniemożliwia wąchanie. Ale można rozerwać plastyk i powąchać natychmiast po odejściu od kasy. Zapach powinien być świeży, ponętny. Gdy pachnie mocno rybą, należy dać kierownikowi do powąchania i zażądać zwrotu pieniędzy.

Ryba traci szybko świeżość. Można ten proces opóźnić przez schłodzenie. Latem najlepiej po nabyciu ryby natychmiast wrócić do domu, albo mieć w aucie izolowane naczynie z lodem. Można rybę przechować w lodówce dzień, dwa, gdy włożyć ją do plastykowego woreczka i umieścić w misce z kostkami lodu.

Filety z ryby z jarzynami

1 kg filetów ryby grubości około 1¼ cm, 1 duża cebula, 1 marchewka, 2 łodygi selera, 2 łyżki masła, sól, pieprz, szczypta estragonu (tarragon), 1½ kubeczka białego wina wytrawnego.

Jarzyny pokrajać w drobną kosteczkę, udusić na maśle przez 10 minut, doprawić solą, pieprzem i estragonem lub innymi ulubionymi ziółkami. W tym czasie filety ryby umyć, osuszyć papierowym ręcznikiem, małymi obcążkami usunąć pozostałe ości. Ułożyć na wysmarowanym masłem dużym, płaskim naczyniu w jednej warstwie. Zalać rybę winem, przykryć posmarowanym masłem papierem woskowym, wstawić do niekarnika nagrzanego do 350° F na 12—15 minut. Cieńsze filety pieką się krócej, grubsze dłużej.

Przed podaniem przykryć rybę duszonymi jarzynkami i obłożyć ziemniaczkami z wody polanymi winnym sosem z ryby.

Drobne smażone rybki

Małe rybki, około 250 g każda, oprószyć mąką i lekko obsmażyć po 5—6 minut z każdej strony na rozrzuszczonym unrzednio na patelni maśle. Kiedy jest gotowa, gdy nakrojona wzdłuż lekko odchodzi od głowni ości.

Każdą rybkę skropić cytryną i posypać posiekaną zieloną pietruszką. Przełożyć na półmisek, roztopić jeszcze trochę masła i polać rybki, podawać natychmiast.

Naukowcy o różnicach i podobieństwach płci

...Powszechnie panujące poglądy na temat różnic płci stanowią mieszaninę faktów i przypuszczeń. To, że mężczyźni są na ogół więksi i silniejsi od kobiet, każdy widzi sam i mogą to potwierdzić fizjolodzy. Istnieją również oczywiste różnice w podstawowych funkcjach płciowych kobiet i mężczyzn: menstruacja, ciąża i laktacja u kobiet, ejakulacja u mężczyzn. Poza tym — stwierdza biolog z Harvardu, Richard Lewontin — „nie znamy żadnych innych różnic — poza cechami płciowymi — które w jednoznaczny sposób dzieliłyby kobiety od mężczyzn". Inne domniemane cechy wyróżniające stawały się niewyczerpanym źródłem sporów między przedstawicielami obu płci. I tak na przykład, założenie, że mężczyźni są w naturalny sposób bardziej skłonni do rywalizacji niż kobiety — wydaje się dziś coraz bardziej wątpliwe, w miarę jak kobiety, przechodzą do zawodów uznawanych tradycyjnie za „męskie", zaczynają uprawiać „męskie" konkurencje sportowe, dowodząc w ten sposób, że są nie mniej waleczne niż mężczyźni.

Jak większość cech determinujących zachowanie, trudno byłoby zmierzyć konkurencyjność obiektywnie, a jeszcze trudniej przypisać jakimś przyczynom naturalnym.

Naukowcy usiłują skoncentrować się na cechach, które dają się zmierzyć za pomocą testów psychologicznych oraz badań mózgu i hormonów. Przed paru laty Diane McGuiness z uniwersytetu w Santa Cruz przestudiowała ogromną literaturę na ten temat. Doszła ona do wniosku, że w zachowaniu dzieci obu płci można wyodrębnić istotne oznaki wskazujące na późniejsze różnice zachowań.

McGuiness uważa, że małe dziewczynki żywiej reagują na bodźce „społeczne", łatwiej nawiązują kontakty z innymi ludźmi, lepiej „odczytują" nastroje z ich twarzy i chyba trafniej też interpretują emocjonalną treść słów, zanim jeszcze poznają ich znaczenie — stąd znana powszechnie „kobieca intuicja". Mali chłopcy przejawiają większe zaciekawienie dla przedmiotów, lubią rozbierać je na części, co być może jest zaczątkiem ich wyższych uzdolnień mechanicznych. Mniej śpią, są bardziej aktywni, mają naturę badaczy.

„Dziewczynki — stwierdza McGuiness — mają silniejszy zmysł dotyku", nawet w okresie wczesnego dzieciństwa. Wyróżniają się doskonałą koordynacją ruchową i sprawnością manualną, co tłumaczy, dlaczego są lepszymi maszynistkami, lepiej posługują się igłą — czy lancetem neurochirurga. Ta sama predyspozycja do precyzji i detalu tłumaczy ich większe umiejętności werbalne. Mówią wcześniej i płynniej, a także — może dzięki lepszej pamięci słuchowej — lepiej śpiewają. (McGuiness nie widzi w tym żadnego związku, ale w niektórych badaniach wskazuje się na fakt, że matki prowadzą więcej „rozmów" — mówiąc i śpiewając — z dziewczynkami niż z chłopcami).

Chłopcy jąkają się częściej niż dziewczynki i o wiele częściej klasyfikowani są jako „opóźnieni w nauce" czy jako „nadmiernie aktywni" — być może dlatego że nacisk, jaki we wczesnym okresie kładzie się na umiejętność czytania i pisania, daje dziewczynkom przewagę nad chłopcami — uważa McGuiness. Ale chłopcy mają za to lepiej wyostrzony zmysł wizualno-przestrzenny, co przejawia się w żywym zainteresowaniu dla form geometrycznych i manipulowaniu przedmiotami. We wczesnym okresie dzieciństwa chłopcy i dziewczynki wykazują podobne uzdolnienia arytmetyczne, ale chłopcy górują w matematyce wyższego stopnia. Krótszy czas reakcji i większa sprawność wizualno-przestrzenna dają im przewagę w niektórych dyscyplinach sportowych.

Czy są to różnice rzeczywiste, czy można je uzasadnić z biologicznego punktu widzenia? Eleanor Maccoby z Stanford University zapatruje się na to sceptycznie. Wraz ze swą współpracowniczką Carol Jacklin przestudiowała 1400 prac na temat różnic płci. Doszły one do wniosku, że tylko cztery z tych różnic nie podlegają dyskusji: zdolności werbalne u dziewcząt, wizualno-przestrzenne i matematyczne u chłopców. Maccoby zgadza się również — podobnie jak wielu badaczy — z tym, że podział ról zależnie od płci i oczekiwania, jakie społeczeństwo wiąże z kobietą i mężczyzną, mają równie duży, a może nawet większy wpływ na jakiekolwiek istniejące różnice niż geny czy skład chemiczny krwi. Z kolei Diane McGuiness uważa, że istnieją „przytłaczające" dowody na to, że różnice między płciami są wynikiem biologicznego determinizmu, z czym zgadza się jej kolega Karl Pribram. Przypuszcza on, że mężczyźni i kobiety są, być może, „zaprogramowani" odmiennie od samego początku. „Nie wiemy dlaczego tak miałoby być — mówi Pribram. — Ale trudno byłoby stwierdzić, że to kultura decyduje o tym, iż mężczyźni gorzej wystawiają się po angielsku, a kobiety są słabsze w matematyce".

Odkąd kobiety zaczęły — w sposób dosyć agresywny — włączać się do naukowych badań nad różnicami między mężczyzną a kobietą, wielu naukowców coraz bardziej obawia się wygłaszać poglądy, które nie byłyby w smak feministkom. Coraz trudniej spotkać się można z kategorycznymi określeniami różnic. Jednym z powodów takiej sytuacji jest fakt, że różnice wśród osób tej samej płci są o wiele większe niż przeciętne różnice między płciami. Monte Buchsbaum z Krajowego Instytutu Zdrowia przeprowadził testy na aktywność elektryczną mózgu, które wykazały, że kobiety żywiej reagują na pewne bodźce. Ale — ostrzega on — różnice między osobnikami tej samej płci mogą być nawet pięciokrotne. Zróżnicowanie reakcji między płciami natomiast waha się w granicach 20—40%. Richard Lewontin z Harvardu zauważa natomiast, że przeciętna różnica między mężczyznami a kobietami pod względem uzdolnień matematycznych wynosi tylko równowartość połowy normalnego odchylenia od normy. Cała ta dyskusja o predyspozycji do matematyki nie ma — według Lewontina — „żadnego sensu, podobnie jak stwierdzenie o tym, kto jest bardziej agresywny, czy kto myśli w sposób bardziej analityczny; wszystko to są kawiarniane dywagacje przedstawione jako naukowe snostrzeżenia... Nie ma takich różnic, które można by odnieść do wszystkich kobiet i wszystkich mężczyzn".

Wielu badaczy zgadza się z oninia, że świadomość własnej płci odgrywa u dziecka o wiele większą rolę w kształtowaniu jego zachowań niż biologia. „Prawdziwy problem w określaniu czynników wpływających na rozwój mężczyzny i kobiety stwarza fakt, że nazywa się ich chłopcem bądź dziewczynką od dnia narodzin..." — mówi biolog Lewontin. Przytacza on znane eksperymenty z kolorem niebieskim, różowym i żółtym. Kiedy grupę osób poproszono o osłanie nowo narodzonych dzieci owiniętych w niebieskie pieluchy, określili oni te dzieci jako „bardzo aktywne". Te same dzieci owinięte w różowe pieluchy uznali za usposobione „łagodnie". Kiedy natomiast przewinięto dzieci w pieluchy żółte — mówi Lewontin — obserwatorzy byli zupełnie zdezorientowani. Zaczęli zaglądać w pieluchy, aby zobaczyć płeć dziecka.

Jest rzeczą oczywistą, że różnice między płciami nie są czymś absolutnie stałym. Zależność między hormonami a zachowaniem jest w gruncie rzeczy o wiele bardziej złożona niż to do niedawna jeszcze zakładano. Coraz więcej mamy dowodów na to, że zależność ta stanowi część działającego w dwie strony systemu przyczynowo-skutkowego, który Lewontin nazywa „skomplikowanym sprzężeniem zwrotnym między myślą a akcją". Badania wykazały, że poziom testosteronu u męskich osobników małpy rezus spada po doznaniu przez nie niepowodzenia na płaszczyźnie społecznej, a podnosi się, gdy odnoszą one sukces. Inne eksperymenty wskazują na to, że stres emocjonalny może zmienić wzorzec hormonalny u osobników płci żeńskiej, co z kolei może wpłynąć na budowę mózgu płodu.

Za pośrednietwem prosesu, którego jeszcze nie rozumiemy, biologia wydaje się ulegać wpływowi bodźców natury społecznej. Ethel Tobach z nowojorskiego American Museum of Natural History (Amerykańskie Muzeum Historii Naturalnej) przytacza jako dowód na to eksperymenty z dziewiczą samicą szczura, której dano do towarzystwa pięciodniowego szczurka. Początkowo jej reakcje były dosyć obojętne — stwierdza Ethel Tobach. — Ale stopniowo można ją było skłonić do zajęcia się małym i przyjęcia wobec niego postawy opiekuńczej. Jak to się dzieje? Najwidoczniej jest jakiś czynnik biologiczny, który ulega zmianie. Pod wpływem bodźców zapachowych, wizualnych, słuchowych, dotyku — płynących od młodego szczura — zmianie mogą ulec procesy chemiczne w krwi".

Bardziej enigmatyczny przykład stanowi, według Ethel Tobach, ryba koralowa: „Trzymają się one przeważnie w grupach: pięć samic i jeden samiec. Jeśli z jakiegoś powodu zostają pozbawione opieki samca, największa samica przejmuje jego rolę: potrafi ona wytwarzać sperme i zapładniać inne samice. Obserwowano to zjawisko zarówno w laboratorium, jak i w środowisku naturalnym."

Na szczęście paralele z gatunkiem ludzkim owych rybek są zmikome.

(„Newsweek")

Adam Tomaszewski (4)

Z cyklu "Wiatr od Wielkich Jezior"

Artie urządza przyjęcie

Artie urządza "przyjęcie". Zaprosił Berta, Normana, Rona i mnie. Na całe niedzielne popołudnie, na dobry popij. Łaził i nudził cały tydzień. "Co nie masz przyjść? Co masz lepszego do roboty? W święto wszystko pozamykane i nawet psy wyją z nudów. Moja Sophie jest polish origin, kapisz? Tutaj już rodzona, ale zawsze... Kiedy zaczyna z onklem po waszemu gadać, to nijak nie mogę wymiarkować czy mnie chwalą, czy obsobaczają? Z tego wszystkiego anim się spodział jakem się polish wyuczył. Nie wierzysz? Kapusta... kobasa, stuj pisk, daj buzi... kto pracuj dupy nie cuji..."

Sophie i Artie mieszkają na wschodzie ulicy Queen, o dobrych piętnaście minut jazdy tramwajem od śródmieścia. Dwa ciasne pokoiki, na piętrze. Nad macedońską restauracją. "Onkiel", czyli pan Janek, zajmuje tuż obok ciemną ciupkę nazywaną szumnie garsonierą. Po prawdzie — pokrewieństwa żadnego tam nie ma — co zgodnie przyznaje polską i irlandzka strona tego od wielu już lat współżyjącego stadła a może i trójkąta. W latach "kryzy" rajzujący niestrudzenie po Stanach i Kanadzie dawny wojak, nocował u polskiego farmera gdzieś na głuchych prériach. Naopowiadał cudów o dalekim świecie jego córce, nie wiada dokładnie jak to tam było... Dość, że Sophie rzuciła dom i rodzinę, przyjechała na poniewierkę do Toronto i tu już została. Spalonych mostów, oszukanej, zawiedzionej dziewczynie nie udało się już odbudować. Poznała potem Artie, zeszli się, zaczęli żyć z sobą. Nie jest wcale wyjątkiem w tej części miasta gdzie pełno wykolejonych istnień ludzkich. Z Polakami nie styka się zupełnie, wstydzi się. Dodatkowym utrapieniem dla tej nieszczęśliwej w gruncie rzeczy kobiety, wychowanej w surowych zasadach religii, jest fakt że żyje w ciężkim grzechu u boku protestanta. Chodzi wprawdzie do kościoła, ale nie znajduje pociechy w swej udręce, bo — jak powiedział w zaufaniu pan Janek — ojciec O'Brien postawił twardy warunek. Rozgrzeszenie tylko wtedy gdy rzuci grzeszne związki. "A tego przecie Sophie nie zrobi, bo przywiązała się do swego chłopa, no i w końcu gdzie pójdzie?"

Oba bumy mimo zaawansowanego wieku i niezbyt pociągającej powierzchowności są kobieciarzami co się zowie i bezustannie uganiają za spódnicami. "Wystarczy zejść na dół do Serbów, kogoś sobie przygruchać i zaciągnąć do garsoniery". Kiedy się upiją, nie zwykli się krępować i sporo tego co gadają docierа do niepowołanych uszów. Ale Sophie jest wyrozumiała. "Ot plotą pijaki co ślina na język przyniesie. Kto by zadawał się z takimi oberwańcami? Też mi menżczyzny..."

* * *

Na środku stołu ustawili zagrychę. Słój z kwaśnymi ogórkami. Michę kiełbasy. Bochenek chleba. Przed biesiadnikami kufle, słoiki po musztardzie, szklanki, filiżanki. W kącie pękata butla okryta pleciонką ze słomy. Raz po raz gospodarz napełnia garnek i roziewa napitek niezbyt jeszcze klarowny i kwaśny.

Na próżno Norm przyzwyczajony do libacji w lepszym gatunku, wyciągnął z kieszeni płaszcza dwie butelki whisky i wręczył dyskretnie pani domu. Schowała do szuflady, przekręciła klucz. "Schlaliby się natychmiast" mówi pokrywając uśmiechem zażenowanie. Nie ma rady, trzeba pić to winsko, które choć podłe zaczyna już dobrze uderzać do głowy. Jak nie ma uderzać kiedy Artie wmusza w gości olbrzymie kielichy. Odmowy czy wzdragania się wyzwalają potok gróźb, po czym następują przeprosiny, obcałowywanie, pijackie obślinianie, od czego nie wybronią rozpaczliwe wrzaski w rodzaju: "kaganiec psiakrew, nałóżcie mu kaganiec".

Gwar powiększa się z każdą chwilą. Naraz otwierają się drzwi szeroko. Wchodzi łyżawy mężczyzna, w białej koszuli, w szelkach podtrzymujących spodnie na wydatnym brzuchu. I dwie kobiety. Ruda, w kolorowej kiecce w duże kwiaty, dość sobie niczego. Blondyna w znacznie gorszym gatunku, zwalista za to i kłębiasta niczym perszeron.

Radosny wrzask domowników wita nowych gości. Hallo Stanko! Jak się majesz? Hi Ruth! Hi Jenny! Przedstawianie, poklepywanie, Wersal z Queenu, wiwaty, zdrowia, Guys and Dolls w poprawnej na razie fazie zapoznawczej, która jednak w miarę picia szybko zamieni się w orgię.

Tak przynajmniej należy się domyślać z urywków dialogów, które zewsząd wpadają w ucho, z obserwacji zachowania się uczłuiających. Mężczyzna w szelkach, ów Stanko, okazuje się właścicielem restauracji z parteru. "Nudna ta kanadzka niedziela, że choć się powiesić... Na dole nikogutko, chciałem się już przespać abo jak, kiedy przyszły kobity. Słyszym hałas na górze, to i zajrzelim..."

— I dobrze zrobiliście. Artie poklepał Serba po plecach.

— Będziem tu niedługo chodzili na rzesach.

— Na ofiale pracuję — przechwala się blondyna. — Steno jestem...

— Jeszcze jednego Ruth.

— Poczekaj, poczekaj, nie mogę tak jednego po drugim.

— Możesz, możesz, byle chłop był do rzeczy.

— Weź tę tapę Artie!

— Coś ty? Zakonnica?

— Byłaby zakonnicą, gdyby nie to co pod spódnicą.

— Świntuchy.

— Nie łaskocz pan...

— Jak się poznamy to się pokochamy.

Stanko zniknął na chwilę. Wrócił z harmonią. "La cucaracha, la cucaracha". Blondynie "z ofisu" zdjęto już bluzkę, obfite piersi w różowym biustonoszu podrygują tuż pod nosem tancerza. Trzymający ją w objęciach Ron odsunął się przerażony aż takim rogiem obfitości. "Hernando Hideway". Ruth przytula się do Berta. Zaraz zdejmie jej sukienkę. Przyglądamy się, co tu gadać, z niesmakiem. Przyplątał się ledwie trzymający się na nogach "onkiel", wychylił połowę kufla. Napijemy się jeszcze... Nie zraził się odmową, dolał sobie do pełna, przytupuje ustro:

— Nie martwcie się, dla wszystkich wystarczy... Zdrowie dziwy, z dawna tych rzeczy zwyczajne. Podlejem je jeszcze ciut, ciut i para za parą... A swoją drogą garbate szczęście z tymi babami, im która lepsza tym bardziej byś chciał... Gdyby nie ta pupa byłaby forsy kupa...

Oglądam się za Normanem. Nie ma. Wymknął się cichaczem. "Panie gospodarzu a gdzie tu można siusiu?" Zalany Artie długo i zawile tłumaczy jak dostać się do wygódki w podwórku, ofiaruje się pokazać drogę. "Dobra, sam trafię". Płaszcz, schody, sam na ulicy słychać wrzask harmonii, tupoty i śmiechy. Szedłem długo w stronę miasta. Wreszcie nadjechał tramwaj. Wiadomo. Niedziela.

Aleksandra Ziółkowska

Danuta - czyli co "ona" tu robi?

Sprawiała wrażenie osoby nieco młodszej, niż potem, w trakcie rozmowy się okazało. Przy bliższym przyjrzeniu się jej, można było zauważyć dwarz kobiety pięćdziesięcioletniej. Sposób ubrania, szybkie gesty, nagłe ruchy dawały wrażenie osoby młodszej. Ubrana była w wiśniowe, obcisłe spodnie, pantofle na wysokich obcasach i bluzkę z dużym dekoltem, który raz po raz powiększała obciągając bluzkę, ukazując duże, ładnie się rysujące piersi.

Mówiła chaotycznie i dużo, i jakby gorączkowo. Dopuszczona do głosu nie chciała by jej przerwano, jakby po długim czasie mogła wreszcie mówić, mówić... Ręce jej się trochę trzęsły, paliła papierosy jeden po drugim. Budziła raczej uczucie znużenia niż ciekawość. Biła od niej niespokojność i pewna tandetna kokieteria.

— ...Ile lat jestem w Kanadzie?... Pięć. Przyjechałam na zaproszenie do przyjaciółki. Jestem z małego miasteczka pod Krakowem. I tak zostałam. Nie, nie był to mój pierwszy wyjazd. Jeździłam dużo, byłam w Paryżu, Nowym Jorku, Londynie... Co robiłam w Polsce? — Byłam adwokatem... Rozwiodłam się z mężem. Po dwudziestu latach zostawił mnie dla młodej dziewczyny. Ja to bardzo przeżyłam, nie chciałam wracać, chciałam zapomnieć, zostać rok, dwa. I tak zostałam pięć.

...Jak mi się układa? — Bardzo źle. Najpierw byłam jakiś czas nielegalnie, ukrywałam się, podejmowałam nielegalnie pracę na dwa, trzy tygodnie. Nie mogłam zostać, w tym czasie było to zabronione, trzeba było wyjechać z Kanady i się starać. Był jeszcze jeden sposób... Zapłaciłam jednemu mężczyźnie. Polakowi, żeby ze mną wziął ślub. Znajomi mi podsunęli ten sposób. Nie ja pierwsza i nie ostatnia... Nie wiem, gdzie ten człowiek jest teraz... Tak, noszę jego nazwisko. Pięć lat się nie widzieliśmy, będę mogła dostać rozwód.

W Wadowicach byłam kimś, byłam, jak się to mówi, wielką panią. Należałam do tamtejszej śmietanki. Mieliśmy z mężem własny dom. On też jest adwokatem, przyjmowaliśmy w jednym zespole... Tę dziewczynę poznał, gdy byłam w Nowym Jorku. Miałam być dwa miesiące, ale byłam rok prawie... Dlaczego rok prawie? — Bo chciałam zarobić. Była okazja poprawować. Zawsze do Polski przywiezione dolary zyskiwały na wartości. Co, nie wie pani o tym?...

Co w Kanadzie teraz robię?... Najpierw sprzątałam w restauracji. Brudno, niechlujno. W Polsce boją się inspekcji, zresztą nie wiem, nie znałam w Polsce restauracji „od kuchni"... Dostałam fartuch, taki długi, do kostek. Patrzyłam na swoje odbicie w lustrze, bo luster tam było dużo, w tej restauracji, i pytałam siebie — Co ona tu robi?... Tak o sobie mówiłam wtedy... Czy jeszcze teraz mi się to zdarza? — Tak, zdarza się.

Musiałam wtedy wstawać o piątej rano, bo mieszkałam pod Toronto, w Mississauga a dojeżdżałam na siedzibę szybko. Wieczorami zwalałam się z nóg, ze zmęczenia.

...Do Polski wysyłałam regularnie listy i pieniądze. Co miesiąc pięćdziesiąt dolarów. Czy było mi lżej, czy gorzej. Oni tam myśleli, że wysyłam za mąż za milionera. Tak im sama napisałam. I zdjęcia posyłałam, tylko, że nie swojego „bachelor-apartment" — tylko domu znajomych... Mój mąż miał tą swoją dziewczynę i opiekował się synami. Mieli wtedy po dziewiętnaście i dwadzieścia lat. Stale czegoś im trzeba było. Stale o coś prosili. A to płaszcz skórkowy, a to pieniądze na motocykl. Przysyłane co miesiąc pieniądze wydawali lekką ręczką, jak się to mówi, myśleli, że mamusi lekko idzie to wysyłanie.

...Dopiero jak syn przyjechał do mnie, dwa lata temu, popatrzył na ten mój „bachelor-apartment", pokiwał głową i powiedział — Mamo, my nic nie wiedzieliśmy... Nie kazał innym o tym wszystkim pisać. Tylko ojcu powiedział, jak wrócił i już mnie o ekstra pieniądze przestali prosić... Jak był u mnie, to te kilka miesięcy pracował. Zarobił sobie dużo. Trochę dużo pił. Za dużo pije... Ode mnie wyciągnął także pieniądze, prawie wszystkie moje pieniądze — na prezenty. Dla siebie, żony, dzieci, dziadków, szwagrów, kuzynów. Ostatnie pieniądze schowałam przed nim, powiedziałam, że mam tylko dwadzieścia dolarów. To on powiedział: — Jak wyjedę to się znowu zaopatrzysz, wtedy sobie znów zaoszczędzisz. I wziął ode mnie te dwadzieścia dolarów.

Ja miałam wtedy taką pewność siebie — że pracuję, że zarabiam. Wtedy pracowałam jako kosmetyczka w dużym zakładzie. Były tam duże obroty. Ja wykonywałam masaże, chociaż nie miałam uprawnień i bałam się, bo przychodziły komisje i sprawdzały dyplomy. Ale zawsze mi się udawało. Właścicielka tego zakładu, Pola, wiedziała, że umiem prowadzić kasę i radzę sobie dobrze ze wszystkim. To ona jeździła do Paryża, na Bahamas, a ja za nią prowadziłam ten zakład. Robiłam wszystko — masaże ciała, twarzy, manicure, pedicure. Po kilku miesiącach nie mogłam już na tę Polę patrzeć, ani na moje klienki. Stare baby ze starymi cielskami... Brzydziłam się ich... Rzuciłam pracę. Wpadłam w depresję. Zaczęłam pić. Kiedyś wypiłam sama pół butelki whisky i usnęłam. Rano zatelefonowała moja znajoma, że pewien Włoch, Romeo, potrzebuje kosmetyczki. Przyszłam i mnie przyjął. U niego pracowałam dwa miesiące. Trudno mi było. Nowe klientki. Wszystkie skarżyły na mnie, że źle robię manicure. W oczy się uśmiechały: — Are you come from? How a nice lady you are... a potem skarżyły. Dowiedziałam się, że zawsze na nową skarżą, bo się przyzwyczaiły do starej, która odeszła. W końcu nauczyłam się robić to pedicure, tak jak one to lubiły, trzeba było robić przede wszystkim szybko. To i one się poprzyzwyczajały do mnie.

Po dwóch miesiącach miałam już tego wszystkiego dość. Specjalnie wykonywałam mniejszą normę. Poprosiłam Romea żeby mnie zwolnił sam, to pójdę na bezrobocie. Zgodził się. Posłałam wtedy do biura pracy, powiedziałam, że mnie zwolnili, że nie mam z czego żyć. I że dobrze nie znam języka. To mi dali kurs 6-miesięczny, płacą co tydzień $70. Oczywiście, że za to nie mogę się utrzymać. Więc wróciłam do Poli i u niej pracuję jeden, dwa dni w tygodniu. Dostaję pieniądze gotówką, tak, że nikt nie wie, że dorabiam, bo to jest zakazane w okresie, gdy się bierze bezrobocie.

Mój syn prosił mnie o dokumenty na pobyt stały do Kanady. Wysłałam je. Ale się boję, bo on pije, nie umie pracować. A tutaj trzeba ciężko pracować. Przyjedzie z nim żona i dziecko... Ja ich nie mogę wziąć do siebie, bo nie mam gdzie, sama ledwie żyję. Nawet telewizora nie mam, bo mnie nie stać. Miałam pożyczony, ale oddałam.

...Śni mi się stale moje mieszkanie w Polsce i że tam jestem. Ktoś mi powiedział, że to takie sny emigrantów... Byłam w Polsce dwa razy. Zabrałam ze sobą prezenty dla wszystkich, dużo gotówki. Wpłaciłam na mieszkanie 2000 dolarów. Ale jak się te strajki zaczęły w Polsce, w sierpniu, to kazałam synowi wycofać te pieniądze i się podzielić z bratem.

...Zresztą ja bym tam nie umiała już chyba mieszkać. Chodzę na wysokich obcasach, bruk nierówny, wpadają mi te obcasy... Źle się tam czuję. I tam się źle czuję i tutaj... Może żdybym wyszła za mąż. Ale w moim wieku trudno znaleźć mężczyznę wolnego. Jak spotykam, to takich, którzy mi się nie podobają. Przecież ja jestem kimś, prawda?... A oni patrzą na mnie i mówią: — Pani to musi być szkolona, bo tak ładnie pani pisze i mówi, i biust ma pani ładny. Nawet bym się z panią ożenił... Stare pierniki.

Pamiętam znajomą, która wyszła za mąż w Krakowie za milionera. Lekarka. W Krakowie weselisko było, wszyscy jej zazdrościli. On był starszy i taki mały, ale to nic ważne... tylko te miliony. Po powrocie okazało się, że on ma dom w murzyńskiej dzielnicy, że wylicza jej pieniądze, chodzi z nią po zakupy, o każdą sukienkę sama musi prosić. I co roku rodziła dziecko. Kiedy ją odwiedziłam miała już sześcioro. Ja i moja koleżanka zamieszkałyśmy u niej. I zaczęłyśmy ją buntować. Zaczęła się uczyć. Siedem razy próbowała, aż za ósmym udało się jej, i zdała egzamin z medycyny ogólnej. Nie wiem co teraz robi, bo ten mąż powiedział, żeby ta ruda, czyli ja, sobie poszła, bo mu żonę zbuntowała. Ale ja i tak już miałam wyjeżdżać.

No więc chciałabym znaleźć męża, ale to niełatwo. Jakby w ogóle mężczyzn nie było. Inne mają szczęście, bo słyszę jak się urządziły.

...Pani mówi, że do Polski powinnam wrócić... Że powinnam przestać pić.. A co mi zostało? Zresztą dużo nie piję. Tylko jak mam że dni. Nie zawsze. Czasami nawet szczęśliwa jestem i cieszę się, że tu jestem. Patrzę na te nowo przyjezdne, takie cery mają ziemiste, my to soki pijemy to i inaczej wyglądamy. Ja dlatego tak dobrze wyglądam. I umiem się ubrać i umalować... I jak byłam w Polsce, to wszyscy mi zazdrościli, że jestem w tej Kanadzie... Jak tam wrócić? Ze mie będę sama, jak tutaj?... Owszem, pisały mi koleżanki, że mogłabym może do zawodu jeszcze wrócić, do zespołu. Wzięłam dwa lata urlopu bezpłatnego, a potem przysłałam oficjalne pismo, że się zwalniam. Tak, ze dyscyplinarnie mnie nie zwolnili... Ale musiałabym przyjechać z dużymi pieniędzmi. A jak je zarobić? Ledwo mi starcza na życie. Każdy rok działa na moją niekorzyść, bo robię się coraz starsza. Jak każdy. Jestem sama tutaj, to prawda. Miałam „boy-frenda", Niemca, Klaus się nazywał. Mój syn zawiózł fotografię jego do Polski, powiedział, że mama się rozwodzi z tym Kanadyjczykiem, i że to jej nowy narzeczony... Byłam w tym Klausie nawet zakochana, ale się nie ułożyło. Zapatrzony był w siebie, nie rozumieliśmy się. Ja do Polski napisałam, że się rozwodzę, że niezgoda charakterów, że to Kanadyjczyk i było mi trudno.

...Zresztą gdzie ja bym mieszkała. W Wadowicach, w moim mieszkaniu, mieszka teraz mój syn z żoną. To gdzie ja się podzieję?

Mówi pani, że mogłabym stworzyć jakiś mit o mężu-milionerze? Że oddałam pieniądze na jakiś dobry cel i wracam do Polski, za którą tęsknię... Wtedy nie będą się dziwić, że jestem bez pieniędzy, a nawet mnie będą podziwiać... Ja naprawdę tęsknię... Ale nie wiem jeszcze co zrobię. Może coś się jeszcze odmieni u mnie. Może na lepsze?...

(Monolog przyjęty przez autorkę noweli jako forma literacka jest zamyślony celowo).

ARA

AMERICAN RELIEF ABROAD INC.

W pierwszą rocznicę działalności firmy ARA ofiarujemy klientom specjalny podarunek
OFERTA NIE DO ODRZUCENIA — CZAS REALIZACJI OGRANICZONY

KUPISZ TRZY PACZKI
JEDNĄ OTRZYMASZ DARMO

Zamówisz trzy paczki 12, 15, 16 (albo kombinację wybraną z tych trzech paczek), a wówczas otrzymasz paczkę nr 13 wartości $20.00 — ZA DARMO

Produkty ARA
Wielkiej wartości
Doskonałej jakości
Po najniższych cenach
Dostarczane szybko
Z doskonałą profesjonalną obsługę

PACZKA NR 12 — $28

PASTA DO ZĘBÓW	2 pkgs	10 oz
SZAMPON DO WŁOSÓW	1 pkg	16 oz
DEODORANT	2 pkgs	3 oz
OPASKI HIGIENICZNE	80 pcs	1 lb
RAJSTOPY — Pantyhose	5 pcs	½ lb
MYDŁO TOALETOWE	2 pkgs	½ lb
ŻYLETKI	2 pkgs	1 oz
MYDŁO DO GOLENIA	1 pkg	3.75 oz
SKARPETKI	3 prs	3 oz
Waga około		6.5 lbs
Specjalna cena tylko		$28.00

PACZKA NR 15 — $28

SZYNKA	1 can	3 lbs
ŚLEDZIE	2 cans	½ lb
RODZYNKI	1 pkg	¾ lb
PROSZEK DO PIECZENIA	1 pkg	¾ lb
MIGDAŁY	1 pkg	6 oz
CUKIER PUDER	2 pkgs	2 lbs
KAKAO	1 can	2 lbs
LANDRYNKI	1 pkg	1 lb
CZEKOLADA (SYROP)	1 can	1½ lbs
SARDYNKI	2 cans	6.5 oz
SALAMI	1 pkg	½ lb
Waga około		15.00 lbs
Specjalna cena tylko		$28.00

PACZKA NR 13 — DARMOWA $20 FREE!

CUKIER	2 pkgs	10 lbs
MĄKA KUKURYDZIANA	2 pkgs	2 lbs
MĄKA	1 pkg	5 lbs
MLEKO W PROSZKU	1 pkg	1 lb
Waga około		20 lbs
Specjalna cena tylko		$20.00

PACZKA NR 16 — $34

SZYNKA	1 can	3 lbs
GULASZ	1 can	2.5 lbs
SER	1 pkg	2 lbs
RYŻ	1 pkg	2 lbs
MUSZTARDA	1 jar	½ lb
CZEKOLADA (SYROP)	1 can	1½ lbs
SALAMI	3 pkgs	2 lbs
KAWA ZIARNISTA	1 pkg	1 lb
Waga około		16.5 lbs
Specjalna cena tylko		$34.00

ZAMÓWIENIA PRZYJMUJĄ:

PAC TRAVEL & TOURS
1640 Bloor St. West
Toronto, Ont. M6P 4A8
Tel. (416) 531-4444

EMPRESS TRAVEL AGENCY LTD.
185 Roncesvalles Ave.
Toronto, Ont. M6R 2S8
Tel. (416) 536-3554

POLISH CANADIAN INFORMATION & TRAVEL
121 Roncesvalles Ave.
Toronto, Ont. M6R 2K9
Tel. (416) 533-1148

SYRENA TRAVEL
1684 Queen St. West
Toronto, Ont. M6R 1B3
Tel. (416) 533-9486

QUEEN TRAVEL BUREAU
715 Queen St. West
Toronto, Ont. M6J 1E6
Tel. (416) 366-5651

CANIAGA CO. LTD.
811 Queen St. West
Toronto, Ont. M6J 1G1
Tel. (416) 364-5742

BATORY TRAVEL
1598 St. Lawrence Blvd.
Montreal, Que H2X 2T1
Tel. (514) 845-3342

CANMAR TRAVEL
1410 Rue Stanley St., Suite 411
Montreal, Que. H3A 1P8
Tel. (514) 288-5091

METRO TRAVEL
5921 Rue Laurendeau
Montreal, Que. H4E 3X2
Tel. (514) 761-5878

WOJDAN EXPORT-IMPORT INC.
696 William St.
Montreal, Que. H3C 1N9
Tel. (514) 878-1338

VEGA OVERSEAS PARCEL SERVICE
1014 Main St.
Winnipeg, Manitoba
Tel. (204) 582-4746

WESTERN OVERSEAS AGENCIES
219 Selkirk Ave.
Winnipeg, Manitoba R2W 2P2
Tel. (204) 586-8059

POLEX TOURS
1421 Hall Ave.
Windsor, Ont. N8X 4R5
Tel. (519) 256-5045

NELSON TRAVEL AGENCY
106½ Rideau St.
Ottawa, Ont.
Tel. (613) 235-5228

FOREIGN TRADE CO.
463 Richmond St.
London, Ont. N6A 3E5
Tel. (519) 439-6531

54W58

Z prasy krajowej

Pasztet z zająca za 813 zł

• Każdy uczeń bydgoski ma w ramach zbiórki dostarczyć 12 kg makulatury. Dotychczas dominowała w makulaturze prasa. Obecnie, kiedy gazety zdrożały, "Ilustrowany Kurier Polski" obawia się, że w żadnym domu nie uzbiera się 12 kg gazet, zwłaszcza w rodzinach wielodzietnych i proponuje obniżenie normy. Jest wyjście ekonomiczne: płacić młodzieży za makulaturę o tyle więcej, o ile drożej sprzedawana jest w kioskach.

"Polityka"

• O tym, że jest coraz lepiej, wie każde dziecko. Ale nie każde dziecko wie o ile jest lepiej. W szczecińskim barze Variete Bajka PO INTERWENCJI obniżono cenę pasztetu z zająca z 1019 zł na 813 zł, czyli jest lepiej o 206 zł. W knajpie tej podaje się szynole (?) z zająca, "dziwnie spójne, co jest zasługą sporego kłębka zajęczej sierści". Po reklamacji kelner podaje podobny sznycel z sierścią. Wkrótce zjemy zwierzęta futerkowe, później makaron z anilany i wreszcie nie będzie nie tylko czego jeść, ale i zaczniemy wszystko na odwrót: kapelusz z jajka sadzonego, skarpetki z pasztetowej etc.

"Polityka"

• Słyszymy od czasu do czasu, że Zachód nie jest dokładnie zorientowany, czego w Polsce brak najbardziej i w paczkach przychodzi np. cukier oraz mąka, podczas gdy coraz dotkliwiej odczuwany jest brak gumki do majtek. Łódzkie spódnicy "Fenix" będą wkrótce musiały produkować rajstopy na szelkach. Ale kto przyśle szelki?

"Polityka"

• Tygodnik "Ziemia Gorzowska" donosi o "cennej inicjatywie w dziedzinie dodatkowej produkcji na rynek". "Niektórzy narzekają — czytamy — że kilkadziesiąt tysięcy naszych gorzowskich rencistów i emerytów pobiera rocznie z ZUS ponad 3 mld zł. Pieniądze te nie mają oczywiście pokrycia w towarze i potwornie obciążają zubożały rynek. Dlatego inicjatywa utworzenia wielkiej wojewódzkiej spółdzielni pracy emerytów (...) mogłaby rozwiązać ten nabrzmiały problem. Po prostu emeryci sami wyprodukowaliby potrzebne im towary likwidując w ten sposób uciążliwą lukę towarową". Zacznie się od pracowni stolarskiej — niech sobie heblują protezy i trumienki, a jak eksperyment się powiedzie, to zatrudni się również dzieci, które powodują jeszcze gorszą lukę. Niech się wzajemnie doją i piją to mleczko, zamiast obciążać państwo.

"Polityka"

• W Toruniu ukazało się ogłoszenie prasowe, w którym zawiadamia się mieszkańców, że na skutek remontu sieci przez 2 dni nastąpi znaczny spadek ciśnienia wody. Komunikat podpisany jest: "Wojewódzkie Zmilitaryzowane Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji w Toruniu". Czyżby wiarygodność instytucji cywilnych spadła do tego stopnia, że trzeba to było podkreślić?

"Polityka"

Jedna z mieszkanek Łodzi ubrała się w spódnicę wykonaną z runa uzyskanego z ostrzyżenia własnego pudla. Samodzielnie wykonała wszelkie związane z tym prace. Być może dlatego cieszyła się na ulicy takim zainteresowaniem psów, które znalazło po kilkakrotnym praniu. Podobno spółnica z pudla jest doskonała. Czekamy na tryndzę z pudla.

"Polityka"

• Jedyny automat telefoniczny na poczcie przy ul. Pola w Knurowiecch "kopie" prądem. Poinformowana o tym urzędniczka, odpowiedziała: "No tak, ale przecież nie śmiertelnie". Jest to tzw. automat kontrolowany.

"Polityka"

• Białych koszul męskich nie można kupić w całych Kielcach (podejrzewamy, że nie tylko) z wyjątkiem domu handlowego Tęcza. Tam zaś sprzedawane są wyłącznie na podstawie zaświadczenia o wypadku losowym, a konkretnie, na podstawie aktu zgonu.

Domyślamy się, że chodzi o model bez kołnierzyka, najbardziej stosowany przy egzekucji wyroku przez powieszenie. Kielczanie zawsze słynęli z elegancji, dlatego miasto ich zwane jest Paryżem Polski Centralnej.

"Polityka"

• We wsi Królówka w gminie Wiślicz zdarzył się cud. Huba rosnąca na krzyżu przy polnej drodze uległa deformacji, przybierając kształt podobny do ludzkiej twarzy. Ciągnący ze wszystkich stron pielgrzymi dopatrują się w hubie twarzy świętych. Fotografie huby idą po stówie, wypożyczenie lornetki (huba tkwi w zacienionym miejscu, a krzyż jest wysoki) — 20 zł. Nareszcie mamy cud ekonomiczny.

Florian Śmieja

Odskok na Kaszuby

Jakże szybko możemy, jeśli chcemy, odskoczyć od spraw dnia i wystarczy wsiąść do samochodu, by za parę godzin żądy znaleźć się w innym świecie, w lesie, nad jeziorem, przy ognisku spotykając innych ludzi, nieraz jakby osobników z innej planety, o zupełnie odmiennych zainteresowaniach i nawykach.

Pogoda dopisała w dwa ważne dni rozpoczęcia się tegorocznej akcji letniej Harcerstwa Polskiego w Kanadzie. W sobotę wypogodziło się niebo, by przyjąć kilkaset młodzieży, która autobusami i samochodami zajechała do boru spędzić dwa czy trzy tygodnie w baraku (zuchy), czy pod namiotem (harcerze) z dala od miast, domów i rodziny. W niedzielę 4 lipca po polowej Mszy św. w leśnej kaplicy podniesiono flagi na znak rozpoczęcia obozu w idealnie piękny lipcowy dzień.

Na rogu, gdzie skręca się z szosy do kaplicy obejmował akurat w posiadanie swój biały domek, ks. Rafał Grzondziel, z wigorem rozpoczynając złoty wiek emerytury. Wrócił po gospodarsku na swoje włości a mieszka tak centralnie, że z ganku mógł by odbierać defiladę harcerskiej młodzieży spieszącej co niedzielę w rytm werbli na nabożeństwo.

Z jego siedzibą sąsiaduje nowy dom o oryginalnej nazwie hiszpańskiej "Pococito". Jeśli nie jest to trzeźwa refleksja post factum właściciela p. Bahyrycz, to mamy na pewno do czynienia z ostatnim, wymownym słowem przegranej strony w sporze o to, czy budować czy nie. I gdyby ludzie byli bardziej szczerzy czy odważni, to co drugi dzień domek letni w tym klimacie tak się powinien nazywać.

Mówiąc o rezydencjach, kto nie oglądał dotąd letniej rezydencji Bogusi i Mariana Żyszkiewiczów, bo trudno nazwać domkiem budynek przypominający tatrzańskie schroniska, nad rzeką Madawaska, niech się zaopatrzy w motorówkę albo auto o zdrowych resorach. Ale warto, bo ich uroczy dom z siedmiorna sypialniami, to nie tylko rezultat wieloletniej żmudnej pracy, ale także świadectwo doskonałego smaku.

Czas jednak pędzi. Dumałem o tym wspominając jak to na Kaszubach wcale nie tak dawno poznałem chłopiecego Marka Malickiego, który akurat wybierał się na ślubny kobierzec. A tu lecą lata i z młodzieńca lata — dwie już latorośle przywiózł na obóz, który w tym roku zanotował znaczny przyrost maluchów. Zuchów, dziewczynek, np. zgłosiło się 92.

Spodziewając się raczej ładnych obyczajów zdumiałem się gdy na otwartej bramie przeczytałem słowo "WONT"; słowo "GIE" na drugiej bramie wcale sytuacji nie poprawiło.

Przyjezdni mogą się wykąpać w jeziorze Kulack, które ma niewielką plażę i stoły piknikowe. W tym roku widocznie z powodu obfitości deszczów woda w jeziorze podniosła się i część plaży zniknęła. Ostrzegam amatorów kąpieli z innego powodu: między szosą a owymi stołami na brzegu ciągną się kępy poison ivy przez kilkanaście metrów jeżeli nie więcej. Roślina ta, jak wiemy, zostawia bardzo niemiłe pamiątki nieraz na całe lata.

Syn, którego zawieźliśmy na obóz wnet rozpoznał kolegów z poprzedniego roku a z Władkiem Kinastowskim z Kitchener zamieszkał razem w namiocie. Na to konto była okazja dla rodziców obu smyków, by sobie uciąć pogawędkę o wszystkim i o niczym. Dowiedziałem się m.in., że książka o Polakach w Kitchener jest ciągle jeszcze do nabycia. Biblioteki zbierające polonica kanadyjskie mogą kolekcje swoje skompletować zakupując te nieliczne egzemplarze historii najstarszej grupy polskiej w południowym Ontario.

A teraz o czym innym. Kolejnemu opisałem słabe warunki higieniczne campingu na Kaszubach. Niestety, nic się nie zmieniło. Konieczne są lepsze ubikacje oraz, musowo, jakieś umywalnie. Inaczej cały interes jako mało higieniczny i zagrażający zdrowiu publicznemu władze zamkną a camping jest na Kaszubach bardzo potrzebny.

Odpoczynek z daleka od realiów dnia codziennego oznacza także brak stałego kontaktu z informacją, z telewizją, radiem i prasą. Niemniej dobrze jest na Kaszubach znaleźć okazyjne egzemplarze "Związkowca", które każdy chętnie przegląda a niejeden widzi po raz pierwszy.

W jednym z nowych numerów zauważyłem swój ostatni felieton. Pragnę przy tej okazji natychciast sprostować błąd. Przepraszam dr Tadeusza Bieleckiego, którego nazwałem "niezmożonym pisarzem" a chochlik napisał "niezamożnym". Wyszła w ten sposób święta prawda ale niezamierzona. Wiadomo bowiem powszechnie, że mimo naszej ciągłej szczodrości i łożenia na wszelkie cele, polski literat musi zgodnie z tradycją być "chudy".

Następnie z przyjemnością odnotowałem pojawienie się znowu syntetycznego artykułu profesora A. Matejki. Niektórzy z nas myśleli, że wraz z całą Albertą obraził się na Ontario i knuje secesję. Dowiedziałem się ponadto, że amerykański promi poleciał w przestworza i po szczęśliwym tygodniu wojażowania ładował wobec wielkiej rzeszy świętujących Amerykanów. Szumnie obchodziła swoje urodziny Kanada a nawet "Piwniczne rozważania" po sześciomiesięcznej kwarantannie wyszły na łamy. Zgodnie z tym co mi mówiono przez trzy tygodnie w Meksyku, Miguel de la Madrid został kolejnym prezydentem, argentyńscy generałowie natomiast doczekali się tego, że jakiś odważny cywil wygarnął im w gazecie, że wojna jest zbyt poważną sprawą, by ją powierzać wojskowym. Związek Polaków kontynuuje celebrowanie jubileuszu, Kongres załagodził nieporozumienie z torontońskim przedstawicielem "Solidarności". Słowem: czekajcie a doczekacie się. Najprzyjemniej czekać na odludzu, wśród jezior i lasów, na Kaszubach (ludzie mówią: w Komarowie) czy w innym uroczym ustroniu.

Mistrzostwa piłki nożnej nie pozwoliły Polakom zapomnieć nawet w idyllicznym [illegible] toczących się [illegible] w Hiszpanii.

A jednego serwisu sprzyjał pogłoskom. Dowodzono np. że mecz Polska — ZSRR będzie końcem turnieju dla Polaków, bo dawno już się ułożyli, że z nimi wygrać nie mogą. To samo źródło zapewniało, że Polacy na mecz się nawet nie stawią, bo już grać poprosili o azyl a więc nie zbierze się drużyny.

Wiemy teraz, że spotkanie się odbyło a red. G. Słodkowski z pewnością nam je szczegółowo opisze. Ja przed wyjazdem w przyrodę widziałem mecz Polska — Peru i serce mi rosło, muszę przyznać, gdy nasi gromili przeciwnika i strzelali piękne bramki. Jednak zaraz potem opadł mnie strach: dopingując drużynę byłem patriotą czy kolaborantem? Na wszelki wypadek będę cicho siedział, by się sroga Redakcja o tym, broń Boże, nie dowiedziała.

Więc i sobie mówię: czuwaj!

Ks. Mieczysław Szwej, Tow. Chr.

Dziedzictwo naszych ojców

W 1967 r. Zofia Kossak-Szatkowska wydrukowała trzy tomy powieści o swej rodzinie pt. „Dziedzictwo". Książka ta należy do bardzo interesujących, ogromnie rzeczowych i żarliwie niemal patriotycznych. Znajduje się ona w bibliotece Polonijnych Zakładów Naukowych Orchard Lake i stanowi obowiązującą lekturę dla studentów. Powieść historyczna uczy dziejów narodowych ze szczegółami, odkrywa nieznane dotąd wątki wydarzeń, pokazuje ludzi od strony ich najgłębszych przekonań. Nie bez racji mówi się w Ameryce, że każdy człowiek przypomina auto, w którym jadą jego przodkowie. Dziedziczymy wszak ich upodobania i nastroje, choćbyśmy żyli nawet daleko od ojczystej ziemi. Historię można określić zawsze jako rodzaj filozofii życiowej, wykładanej na poszczególnych przykładach naszych praojców.

Powieść autobiograficzna Zofii Kossak zaczyna się od opisu dworku szlacheckiego w Siąszycach pod Kaliszem. Pani Aniela Gałczyńska wychowuje tam sama sześć córek, ponieważ mąż jej za działalność patriotyczną w Powstaniu Listopadowym został zesłany na Sybir przez władze carskie. Po amnestii ogłoszonej w Petersburgu wraca on pieszo setki mil do swoich i ze wzruszeniem zostaje przyjęty w rodzinie. Lecz Wojciech Gałczyński staje się dla otoczenia dziwadłem, za dużo w życiu przeżył, aby zasklepiać się tylko we własnym zaścianku. Ku zgorszeniu szlacheckich sąsiadów pozwala on swej córce Zosi wyjść za mąż za ubogiego malarza Juliusza Kossaka. Młodzi jadą do Paryża na dalsze studia artystyczne.

Bóg nie zmienia historii, ale historycy to potrafią. Zdolna pisarka nie żywi aż tak skrajnych zamiarów, choć sceny życia dworskiego, paryskiego czy warszawskiego z tego okresu maluje wyłącznie, z głęboką znajomością wydarzeń i charakterów, w atmosferze żywo przypominającej „Pana Tadeusza" w Soplicowie. Od kart tej rodzinnej powieści trudno się niekiedy oderwać, tętnią bowiem kawalkadą koni, skrzą się rozmowami o polityce i sztuce, pełno w nich melancholijnych zdań o miłości i przemijaniu. Napisanie takiego dzieła wymagało rzetelnych badań, ale wskazuje również na szerokie horyzonty umysłowe i uczuciowe sławnej autorki „Krzyżowców".

Historii stawia się czasem surowe zarzuty, że jeszcze niczego ludzi nie nauczyła, że jest zestawieniem błędów, jakie dawniej popełniliśmy, w najlepszym zaś wypadku wygląda na ugądywankę lub jest po prostu posądzaniem innych o złą wolę. Nastawienie zależy głównie od tego, kto historię uprawia i czego pragnie się od niej dowiedzieć? Dla przeciętnego człowieka historia nigdy nie utożsamia się z wielkimi wodzami czy sławnymi bitwami, stanowi ją raczej szlachetne dziedzictwo naszych ojców, pamięć o ich osiągnięciach i klęskach, kontynuacja ich umiłowań, obyczajów i wartości.

Więzy rodzinne w powieści Kossak-Szatkowskiej są czymś naturalnym, serdecznym i głębokim. Listy pisane przez rodziców spod Kalisza do Paryża tchną intymnością i ciepłem domowego kominka. Kossakowie żyją nad Sekwaną w atmosferze legendy napoleońskiej, stykają się z Norwidem i Chopinem, z Lenartowiczem i Wielką Emigracją. Jej tragiczne rozbicie na obóz Adama Czartoryskiego i Ludwika Mierosławskiego tak żywo przypomina dzisiejsze spory emigracyjne, jakkolwiek nikt nie nazwie ich wielkimi. Przeplatają się w książce narodziny bliźniaków u Kossaków ze śmiercią Mickiewicza lub Wojciecha Gałczyńskiego w Siąszycach.

Ktoś bystro zauważył, że Amerykanie znają przez radio zdarzenia z ostatnich 24 godzin, ale przeszłość historyczna ich mało obchodzi. Tymczasem jest faktem stwierdzonym, że kto nie pamięta swej dawnej chwały, nie zasługuje na uznanie w przyszłości. Trzeba zatem badaniem naukowym i opisami literatury pięknej sięgać do własnych tradycji i korzeni, odkrywać zawiłe koleje losów narodów i rodzin, żeby móc z większym doświadczeniem budować lepsze jutro. Myśli o nim poważnie Juliusz Kossak uczący się w Paryżu w pracowni Horacego Verneta. Technikę akwareli i ilustracji opanował on wyśmienicie, specjalizując się w rysowaniu scen batalistycznych, typów ludowych i romantycznych portretów.

Jedna strona historii wymaga nieraz całego tomu logiki. Kossakowie na dwa lata przed Powstaniem Styczniowym wracają do Warszawy. Tutaj umysły są gwałtownie rozpolitykowane, nikt nie interesuje się sztuką, ponawiają się zamachy na hr. Wielopolskiego i malarz żyje bez pieniędzy. Ludzie kąsający rękę, która ich żywi, całują na ogół nogę, która ich kopie. Sceny z ulicy warszawskiej, poprzedzające wybuch Powstania Styczniowego, przerażają jakimś fatalizmem i brakiem zdrowego rozsądku. Jedni prą do ruchu zbrojnego, choć nie mają broni, dowódców, ani poparcia mas chłopskich, inni czują się bezradni, boją się uwłaszczenia włościan i nic nie robią dla ratowania kraju przed katastrofą. Car Mikołaj II, król Polski, przysyła dosyć życzliwych gubernatorów w postaci hrabiego Lamberta czy rodzonego brata W. Księcia Konstantego. Otwarcie Szkoły Głównej czy kolei nie zmienia nastrojów i naród gotuje sobie ponowną klęskę.

Błędem ojców jest oczekiwanie pochwały od swoich synów. Nie wiadomo jednak za co pochwalić tych krótkowzrocznych polityków. Po śmierci ks. arcybpa A. Fijałkowskiego, za zgodą cara metropolitą warszawskim zostaje były profesor Petersburskiej Akademii Duchownej ks. Szczęsny Feliński. Należał on do ludzi umiarkowanych, pobożnych, rozsądnych, ale zbuntowania księża pierwsze go nie chcą słuchać, a lud jak nie nazywa go F. Czyża nie mogło dźwigać dalej i odmówiło dalszego bicia.

Trudno jest znaleźć odpowiednie słowa, aby wyrazić swój osobisty żal po tej stracie. Bo z rodziną Czyż jestem związana sercem. Frankowi zawdzięczam to, że jestem w Kanadzie, bo pomógł mojemu Ojcu sprowadzić nas i uniknęliśmy tej strasznej wojny. Był to bardzo bliski przyjaciel naszej całej rodziny. Z nim dzieliłam się swoimi problemami i szukałam porad, gdy zachodziła potrzeba. A że mieszkaliśmy bardzo blisko siebie, wykorzystywałam tę okazję bardzo często "wpadając" do domu Czyżów, który był mi bliski i dla mojej rodziny. Żonie Marii, corkom Marynei, Waleri i Frani i zięciowi Janowi Lopińskiemu — mężowi Frani, składam wyrazy głębokiego współczucia. Wnuczkom życzę, aby poszły tą samą drogą co ich ukochany Dziadzio, to jest drogą życzliwości i spokoju i zadowolenia z życia.

Zofia Smolarz

MONTREAL

Komunikat Polsko-Kanadyjskiego Instytutu Dobroczynności

Minister Gerald Godin gratuluje prezesowi Niesłuchowskiemu otrzymania dotacji pieniężnej i życzy, aby jak najszybciej budynek gotów był do użytku. Siedzą: z lewej — K. Sodo, z prawej: G. Rawicz i M. Kubacki.

W dniu 11 czerwca br., w naszym Instytucie im. Marii Curie Skłodowskiej odbyła się podniosła uroczystość. Do ogniska przybył Minister Kultury i Imigracji, p. Gérald Godin, reprezentujący rząd prowincji Quebec, aby oficjalnie zawiadomić Polonie montrealską, że Rada Ministrów Rządu Québec, dekretem nr 1182/82 przyznała i oddała do dyspozycji Instytutu kwotę $1,750,000 na dobudowę nowego skrzydła przy istniejącym budynku.

Było dużo różnego rodzaju trudności i wysiłków, ale przy ogromnym nakładzie pracy panów: Niesłuchowskiego i Sodo, zostały one pokonane i wspomniana uroczystość była uwieńczeniem osiągnięć całej tutejszej społeczności polonijnej, z czego Rada Administracyjna Polsko-Kanadyjskiego Instytutu jest bardzo dumna.

Nowy budynek będzie posiadał 32 pokoje nowocześnie wyposażone, z salą rekreacyjną, salą terapii i innymi dla chronicznie chorych mieszkańców schroniska.

Plany budowy nowego skrzydła miały się rozpocząć już rok temu, ale ze względu na różnego rodzaju ograniczenia budżetowe, dopiero obecnie zostały nam przydzielone fundusze.

Minister Godin w swym przemowieniu nie szczędził przyjemnych słów pod adresem Zarządu Instytutu i wszystkich obywateli Quebec'u polskiego pochodzenia przyznając, że dobudowa nowego skrzydła dla naszej instytucji stała się bardzo pilną sprawą i chociaż Rząd stosuje różnego rodzaju oszczędności, to jednak z tym planem już dłużej czekać nie można.

Na te okazję Rada Administracyjna z prezesem Niesłuchowskim i Klemensem Sodo (odpowiedzialnym za całość budowy) zaprosiła proboszczów polskich parafii i prezesów wszystkich organizacji w Montrealu z Kongresem Polonii Kanadyjskiej na czele, na LAMPKĘ WINA aby w ten sposób cała Polonia montrealska dowiedziała się, że ZACZYNAMY BUDOWAĆ DOM.

M. Kubacki
Public Relation Officer

Ofiary złożone za pośrednictwem misji św. Wojciecha

Zamiast kwiatów dla uczczenia śp. Franciszka Krażowskiego długoletniego i zasłużonego prezesa Kanadyjsko-Polskiego Instytutu Dobroczynnego im. Marii Curie-Skłodowskiej w Montrealu, na Fundusz Żywność i Lekarstwa dla Dzieci Polskich złożyli:

Lista nr 2

Liga Katolicka przy parafii Św. Trójcy	$50
Artur i Róża Tarnowscy	50
Gaston Goulet	25
Edward Krajewski	25
Maria Sołowij	20
G. Jung	20
Florian Szyszkowski	15
Wanda Ciemiała	10
Józef i Janina Jożwikowscy	10
L. P. Goldwaser	5
	$230

Ks. Henryk Pieprzycki
rektor Misji św. Wojciecha w Montrealu

TŁUMACZENIA
dokumentów oraz ustnie „na żywo", także gwarą na całej Kanadzie. Sądowe, techniczne, medyczne. Języki: angielski, francuski, niemiecki, rosyjski, hiszpański, arabski, turecki, grecki etc.
POLSKIE BIURO TŁUMACZY (Kanada)
POLISH INTERPRETERS, TRANSLATORS and TUTORS (Canada)
P.O. Box 845, Station B, Montreal, Quebec H3B 3K5
Tel. (514) 931-8274 31C31

POLSKI LEKARZ DENTYSTA
dr Stanisław Wodnicki, D.D.S.
przyjmuje 7 dni w tygodniu
6250 Sherbrooke W., Suite 2
Montreal
Tel. 488-6982, 482-1169
55b

ALEKSANDER TOBOLEWSKI
B.C.L., LL.M., LL.D., D.C.L.
ADWOKAT
507 Place d'Armes, Suite 1900
Montreal, Que H2Y 2X5
Tel. 845-1122
Wieczorem: tel. 481-8061
55C55

Hamilton

DIAMOND MUSIC AGENCY A. F. of M.
Orkiestry na: festiwale, koncerty, wesela, zabawy itp.
S. SOBOLEWSKI
37 Warren St. Hamilton, Ont.
(416) 385-8332 L9A 3C7
V4—V4

Ignacy TRUSZKOWSKI
kierownik biura
TONOGA REAL ESTATE LTD.
Po wszelkie informacje w sprawie kupna oraz sprzedaży domów, apartamentów, interesów itd. zwracać się z pełnym zaufaniem do naszego biura
626 Barton St. E.
Hamilton, Ont. Tel. 547-4900
43W

JERZY WEŁNICKI D.T.
KLINIKA PROTEZ DENTYSTYCZNYCH
DENTURE THERAPY CLINIC
1069 BARTON STREET E.
(przy Ottawa)
HAMILTON, TEL. 547-8088
34W

Oakville

PIKNIK

W dniu 18 lipca parafia św. Szczepana Męcz. organizuje w Parku im. gen. Sikorskiego piknik, który będzie poprzedzony Mszą św. o godz. 1.15 po poł.

Od godz. 3 do 7 zabawa taneczna.

Polonię z Oakville, Hamilton i Toronto serdecznie zapraszamy.

Komitet

Ottawa

LEONARD SAMEK
ADWOKAT
7 Slack Road, Suite 202
NEPEAN (Ottawa), Ontario
Tel. 226-8440
51—57

Śp. Józefa BODNAR

Zmarła 7 lipca 1982 roku w Hamilton w 84 roku życia. Urodzona w Przemyślu, była nauczycielką w niepodległej Polsce na Kresach Wschodnich. W czasie II wojny światowej została wywieziona na Syberię do Kazachstanu. Następnie pracowała w Polskim Czerwonym Krzyżu przy 2 Korpusie WP w Egipcie, Włoszech i w obozach uchodźców w Austrii.

Pozostawiła w głębokim żalu i smutku synów: Zbigniewa w Polsce, Tadeusza i Krystyna w Kanadzie z żonami i dziećmi oraz siostrę w Polsce.

Msza św. żałobna została odprawiona w kościele św. Stanisława Kostki w Hamilton w piątek 9 lipca 1982 r., po czym nastąpiło wyprowadzenie zwłok na cmentarz Holy Sepulchre.

O czym zawiadamia

RODZINA

Brantford

Śp. Franciszek Czyż

19 czerwca br. zmarł nagle na silny atak serca, Franciszek Czyż. Mszę św. żałobną odprawił ks. prob. Cz. Chmurzyński razem z ks. J. Kamienieckim z Hamilton. Ciało zostało złożone na cmentarzu św. Józefa, przy licznym udziale Polonii miejscowej i okolicznej. Wzruszającymi słowami pożegnał Go pan Henryk Lopiński w imieniu całego Związku.

Śp. Franciszek Czyż przybył do Kanady w 1927 r. mając zaledwie 19 lat. Pochodził z rzeszowskiego, z Rudnej Wielkiej. Był najmłodszy w rodzinie, mając starszą siostrę i brata, którzy jeszcze żyją w Polsce. Droga w Kanadzie zaprowadziła go aż do prowincji Alberta, do pracy na farmie. Tam też spotkał rodaka-Polaka, Władysława Kowala i we dwóch jako koledzy, już dobrzy przyjaciele, wybrali się w drogę, która tym razem zaprowadziła ich do Brantford. Początki jakie mieli emigranci w tym okresie nie były łatwe w porównaniu do dzisiejszych czasów. Dlatego też śp. F. Czyż przeżywał ogromnie czytając w "Związkowcu" narzekania na Polonię i Kanadę, których ostatnio jest aż za dużo.

W roku 1933 śp. F. Czyż, poślubił Marię Drożdż, pochodzącą z jednej z najstarszych rodzin w tutejszej Polonii. Doczekali się 3 córek.

Będąc jeszcze kawalerem włączył się w życie polonijne i był jednym z pierwszych członków Gr. 10 ZPwK. Gdy Gr. 10 obchodziła swój Złoty Jubileusz (50) w maju śp. F. Czyż był jednym z 4 żyjących jeszcze członków, którzy ten jubileusz wspólnie obchodzili i cieszyli się. Podczas okresu depresji, jaka panowała w Kanadzie, pracował na kolei, a później dostał się do fabryki Massey-Harris-Ferguson. Był członkiem Quarter-Cent Club.

Śp. F. Czyż całym sercem był oddany pracy związkowej. Grywał główne role w przedstawieniach, a dochody z tych imprez składano na zakup siedziby, bo odczuwano jej wielki brak dla urządzania spotkań towarzyskich i zebrań. Przez długie lata piastował urząd sekr. finans. w Gr. 10. Był człowiekiem spokojnego charakteru. Był życzliwy, zgodny i uczciwy.

Los jednak nie był łaskawy dla niego. Chociaż doczekał się córek, które szły w ślady Ojca w pracy związkowej, ale smutki spadły i nieszczęście nie ominęło jego domu rodzinnego. W 1965 r. w samą wigilię Nowego Roku, pani Maria Czyż została sparaliżowana — nieprzytomna. Rozpacz w rodzinie była okropna, bo nikt nie był świadomy, co z tego wyniknie. Ale dzięki opiece Bożej i lekarskiej pani Maria została przy życiu. Lecz choroba zostawiła ślad — bezwładny prawy bok. Niedługo potem ciężko zachorowało dwoch młodszych braci p. Marii i zmarło w odstępie kilku lat, jeden po drugim. Ich rodziny szukały wsparcia psychicznego u śp. Franka, jako szwagra i bliskiej osoby. Największy cios, jaki spadł na rodzinę Czyż, to była nagła śmierć ich kochanego Zięcia Tadzia Glisty, męża najstarszej córki Marynei. Tego ciężaru smutku, żalu, serce śp.

Apel bibliotek polskich na obczyźnie do wydawców, autorów i drukarzy

W wyniku obrad kierowników Bibliotek Polskich z terenu europejskiego w dniu 6 marca 1982 roku w Londynie, niżej podpisane Biblioteki zwracają się z apelem do Autorów, Wydawców i Drukarni o przekazywanie bezpłatne po jednym egzemplarzu nowych książek i wydawnictw celem włączenia ich do katalogów i zbiorów bibliotecznych.

Biblioteki polskie na obczyźnie nie mają dostatecznych funduszów na zakup nowych książek wobec stałego wzrostu cen, a sytuacja w Kraju zwiększa nasz obowiązek gromadzenia prac wydawanych w wolnym świecie i udostępnienia ich czytelnikom zwłaszcza z kraju.

Wyrażając nadzieję, że zarówno Wydawcy, Drukarze jak i Autorzy docenią znaczenie prezentacji swoich wydawnictw w bibliotekach na Zachodzie, wierzymy, że apel nasz, który obecnie do nich kierujemy, nie pozostanie bez echa.

Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego
Biblioteka
20 Pont Str., Londyn SW.1
Biblioteka Instytutu Marszałka J. Piłsudskiego w Londynie
238 King Str., Londyn W.6 ORF
Studium Polski Podziemnej
Biblioteka
11, Leopold Road
Londyn W5 3PB
Biblioteka Polska w Paryżu
6, Quai d'Orleans
75004 Paryż
Biblioteka Polska (POSK) w Londynie
238/246 King Str.
Londyn W.6 ORF
Centrala Bibliotek Ruchomych w Londynie
POSK
238/246 King Str.
Londyn W6, ORF
Biblioteka i Muzeum OO. Marianów
Fawley Court,
Henley on Thames, Oxon
Biblioteka
Zamku Montresor
Chateau de Montresor
37460 Montresor, France
(Historia i Literatura)
Muzeum Polskie
w Rapperswilu, Biblioteka
Postfach 270
CH-8640 Rapperswill
Szwajcaria.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Dnia 2 kwietnia br. zmarła w Toronto długoletnia i aktywna w przeszłości członkini Grupy 1-7 — śp. Stefania Korowaj. Zmarła była również długoletnią nauczycielką w polskiej szkółce Grupy 1 ZPwK.

Dnia 31 maja br. zmarł w Hamilton długoletni członek Grupy 247 sp. Stanisław Daiwiskiba.

Dnia 6 kwietnia br. zmarła w Toronto 49-letnia stażem członkini Grupy 5, śp. Weronika Skiba.

Dnia 7 czerwca br. zmarł w Brantford długoletni członek Grupy 10 śp. Stanisław Limanowski.

Dnia 18 czerwca zmarł nagle w Brantford 50-letni stażem oraz zasłużony członek Grupy 10 śp. Franciszek Czyż.

Dnia 7 czerwca br. zmarł w Delhi długoletni, aktywny i wielce zasłużony członek Grupy 17 śp. Michał Bożek. Zmarły przez szereg lat piastował urząd członka Dyrekcji Prasowej "Związkowca".

Dnia 24 lutego br. zmarł w Oshawie długoletni i aktywny członek Grupy 21 ZPwK śp. Rudolf Marcinek.

Cześć Ich pamięci.

Chorzy związkowcy

Członkini Grupy 5 ZPwK w Toronto — Irena Potrzebowska przebywa w St. Joseph Hospital — Toronto.

Chorej życzymy szybkiego powrotu do zdrowia.

W. Wawrow — sekr. finans.

Grimsby

Śp. Wacław Obertyński

Lat 59. Zmarł 9 lipca 1982 r. w Grimsby, Ont. Żałobna Msza św. odbyła się we wtorek dnia 13 lipca 1982 r. o godz. 11 rano w Kościele Rzymsko-Katolickim w Grimsby, po czym nastąpiło odprowadzenie zwłok na miejscowy cmentarz w Grimsby, o czym powiadamiają pogrążeni w smutku

żona Teresa, córka Monika
matka Janina
teściowie Maślonowie
oraz brat Andrzej w Nowej Zelandii

29

Maria Januszkiewicz

KAZACHSTAN

Pamięci moich Rodziców wspomnienia te poświęcam

Copyright Instytutu Literackiego.

Kiedyś była wielka "susza alkoholowa" w Korniejewce i okolicy. Walentin Piotrowicz odwiedził nas, był wesoły, dużo opowiadał — nagle urwał w pół zdania, wychodząc z orbit oczy utkwił w jeden punkt z wyrazem zachwycenia — i huch! przed Mamą na kolana: *Maria Antonowna, ja was umołaju, niech mnie pani zbawi, tylko pani jest w stanie to uczynić!* — Mama, zaskoczona, przerażona — patrzy w końcu za jego wzrokiem i widzi, że on oczy utkwił... w owej pół-litrowej butelce *trojnowo-o-die-kolona*, który Mama dostała w nagrode za pracę w szpitalu. Walentin Piotrowicz był tak nieszczęśliwy i tak obłąkany, że nie wiedzieliśmy, co robić. Mama oddała mu w końcu te butelkę — chociaż trzymaliśmy ją "na czarną godzinę" dla celów dezynfekcji, z braku spirytusu. On nam zaraz przyniósł za nią wiadro pszenicy i uszczęśliwiony — pojechał. Oszczedził nam chociaż widuku picia tego paskudztwa! Przyjeżdżał potem jeszcze kilkakrotnie, nawet Alina jeździła z nim do Petropawłowska sprzedać trochę mąki, kupić walonki i jakiegoś płótna na koszulę dla Stasia. — Kiedyś przyjechał późnym wieczorem i chciał u nas zostawić dwa worki kradzionej pszenicy na przechowanie — jeden dla niego, drugi dla nas. Mama stanowczo odmówiła. Wtedy Walentin Piotrowicz powiedział: "Bardzo panią szanuję, Maria Antonowna, ale pani jest głupia!" — i więcej się nie pokazał. Może znów wpadł w jakąś aferę?

Staś już zadomowił się zupełnie w *Mastozawodzie*, zarządzał tam całym końskim gospodarstwem i maszynami rolniczymi. Terenia i Antek — o ile im zdrowie dopisywało — chodzili do szkoły. Zosia nadal nie wstawała z łóżka i podparta poduszkami kilka godzin dziennie siedziała i pomagała Mamie przy szyciu lub wyszywała chusteczki. Mama i Marysia szyły. Marysi trafiała się czasem jakaś murarska robota — nawet w zimie: gdzieś zawalił się komin, wypadły drzwiczki z pieca lub wykruszyła się płyta. Jesienią wisiała nad nami groźba zmiany mieszkania. Bardzo lubiliśmy "nasz" domek: był wygodny, ciepły, wszystko w nim miało swoje miejsce. Kuchnia dobrze grzała i gotowała, latem sień była naszym wygodnym, letnim "salonem", Zosia za domem miała dobre miejsce na wygrzewanie nogi na słońcu, było blisko do jeziora i do wiatraka. Na szczęście dla nas gospodyni nie dobiła targu i na zimę 1942/1943 zostaliśmy jeszcze na starym miejscu. — Nękała nas — poza zmorą głodu — beznadzieja naszego losu. Już tworzyła się armia kościuszkowska i wiadomo było, że będzie ona towarzyszyła Armii Czerwonej w walkach z Niemcami. Wciąż mieliśmy jednak nadzieję, że alianci nie dopuszczą do zajęcia Polski przez Sowiety. Smutne myśli nękały nas w ciągu tych ponurych, monotonnych dni niekończącej się trzeciej zimy syberyjskiej.

Odnalazł nas w ciągu tej zimy Artaszest Tigranowicz! Bardzo ucieszył nas tą niespodziewaną wizytą. Przyjechał w pogodny, niezbyt mroźny dzień, saneczkami w jednego konia, w kożuchu i okryty wilczurą z futra wilków syberyjskich. Cóż to było za okrycie! Skóry wilków, upolowanych w zimie, były biało-kremowo-szare, o niezwykle gęstym, miękkim i puszystym włosie. Widywaliśmy je na czapach u Kazaków, ale pierwszy raz widzieliśmy takie wspaniałe, olbrzymie futro. Artaszest Tigranowicz był jak zwykle miły, pogodny, ale zrezygnowany. Opowiadał, że jego żona zdążyła wyjechać z Leningradu przed oblężeniem, ale chorowała, głodowała — i ją, jak i innych, wojna wymęczyła dotkliwie, a przyjechać do niego nie mogła — zostały mu jeszcze pełne dwa lata zesłania. Był u nas krótko, dzień był mały, a on wpadł po drodze z Awierjanowki, gdzie dowiedział się, jak nas odnaleźć. Obejrzał "piecokuchnię", pochwalił Marysię za dobrą robotę, zjadł coś gorącego na drogę, co udało się Alinie przygotować, i pojechał, obiecując znowu nas kiedyś odwiedzić. Był on jedną z tych osób, które, spotykane w tych nieludzkich warunkach, podtrzymywały w nas wiarę w niezniszczalne wartości i w godność człowieka. Artaszest Tigranowicz nigdy się nie poddał okolicznościom, na jakie go los skazywał. Nie pił, nie "bratał się" z miejscowymi władzami, był zawsze czysto i nawet z pewną elegancją ubrany, dbał o swój zarost i włosy, mówił starannym, rosyjskim językiem. Jego odwiedziny pomagały nam przez pewien czas odnosić się do tego, co nas otaczało i spotykało z większym dystansem i traktować nasz pobyt na Syberii jako czasowe zrządzenie losu.

Zaczęły do nas docierać wieści o zamianie polskich paszportów ponownie na sowieckie dokumenty, jakoby w oparciu o jakieś głosowanie na terenach "zachodniej Ukrainy i Białorusi" w jesieni 1939 roku. Rozpacz i bezsilny gniew znowu nas opanowały — ale już taką ilością "niespodzianek" los nas obdarzał, że przestaliśmy o tym myśleć: mieliśmy zbyt dużo zmartwień bieżących. Zosia była wciąż chora, rozpadało się nam ubranie, stale zagrażał nam głód. Przeciągała się zima — kończył się opał i trzeba było zdobywać słomę, jeżdżąc po nią na step do stert dla bydła kołochozowego, saniami zaprzężonymi w woły. Staś był chory, kilkakrotnie w jego zastępstwie pojechała Marysia. Ubierała się w spodnie, jeździła w kurtce i czapce watowanych, uszytych przez Mamę, w których jeździł Staś, a bedąc wtedy jednakowego z nim wzrostu niewiele się od niego różniła. Pojechała kiedyś na step do ogromnej sterty, odgarnęła śnieg i zabrała się do wyszarpywania widłami zamarzniętej i ulężałej słomy, aż nagle słyszy z drugiej strony sterty głos: *Parień, podoździ, my siejczas okonczim!* — I po chwili wyłazi zza sterty rozmamlana i rozczochrana para, zaczynają wyciągać słomę i układać ją na saniach, stojących po drugiej stronie sterty i niewidocznych od drogi. Wiozac słomę do bazv, zawsze można było po drodze zrzucić jej przygarść w domu, co starczyło na ugotowanie jednego posiłku. O ileż łatwiejsze to było niż noszenie słomy w wiazkach, wlokac ją kilometrami na plecach, z nogami grzeznacymi w śniegu, pod wiatr i mróz i *buran*. Teraz, kiedy byliśmy prawie nieustannie głodni, prawdopodobnie już nie bylibyśmy zdolni do takiego wysiłku!

Najmilszą naszą rozrywką były rozmowy o przygotowaniu jedzenia w domu, a szczególnie rozmaitych smakołyków świątecznych. Nawet Mama dawała się wciągać w te wspomnienia, opowiadając, co jadała w młodości i jak przygotowuje się mięsa i ciasta. Jedną z licznych specjalności naszej Mamy były rogaliki z półfrancuskiego ciasta, nadziewane makiem z bakaliami i miodem — ulubiony przysmak Antka. Kiedyś w taki głodny wieczór świąteczny, kiedy oszukaliśmy głód jakąś namiastką jedzenia, nasz najmłodszy braciszek usiadł Alinie na kolanach, objął ją za szyję i mówi: "Alinko, żebyś ty upiekła znowu całe mnóstwo rogalików z makiem i żebym ja mógł tak się nimi najeść, żeby mi się już nic nie chciało!" — Ale te rozmowy o jedzeniu wpływały destrukcyjnie i demobilizująco na naszą "energię życiową". Wobec tego odbywaliśmy je rzadko, jedynie przy okazji świąt lub imienin. Głód oszukiwaliśmy często piosenkami. Antek grał na mandolinie lub na balałajce, myśmy zwykle coś szyły lub dziergały na drutach przy świetle "kopcitki", która nam miłosiernie rozświetlała mroki syberyjskich nocy.

Zbliżała się nasza czwarta wiosna kazachstańska. Teraz byliśmy znowu samotni na tych azjatyckich bezmiarach i jeszcze bardziej — po okresie złudnych nadziei — pogrążeni w beznadziejności. Wiadomości o wymianie polskich dokumentów na sowieckie, o oporze zrozpaczonych Polaków i o aresztowaniach, o tym, że pan Szymanowski w Jawlence odmówił oddania polskiego paszportu i został osadzony w areszcie — dotarły do nas, przyniesione przez Polki z Tarangułu, na początku marca 1943 roku. Przychodzili do Mamy Polacy i pytali, jaką Mama podjęła decyzję w sprawie wymiany dokumentów. Mama mówiła, że nie nikomu radzić nie może, ale że raczej my same (Mama, Alina i Marysia) nie mamy zamiaru zgodzić się na tę wymianę dobrowolnie. Zaczęłyśmy też szykować sobie suchary, a Marysia wyprawiła się do wiatraka, aby zemleć trochę uciułanej pszenicy i nie zostawić rodzeństwa bez zapasów w razie naszego aresztowania.

Wreszcie w pierwszych dniach kwietnia ziechało do Korniejewki czterech funkcjonariuszy NKWD w błękitnych czapkach i rozpoczęli się rozmowy z Polakami. Pierwszą wezwano Mamę. Poszła — pożegnana przez nas — ze zmianą bielizny, ręcznikiem i woreczkiem sucharów. Potem kolejno wzywano wszystkich dorosłych obywateli polskich — między innymi również Alinę i Marysię. Wszyscy Polacy odmawiali oddania polskich paszportów i wymiany ich na dokumenty sowieckie. Wszyscy przynosili ze sobą woreczek sucharów i zmianę bielizny — zdeterminowani i przygotowani na wyjazd do wiezienia. Zdumienie, a potem wściekłość ogarnęły enkawudystów — i, jak to było do przewidzenia — obrócili się przeciwko naszej Mamie. Krzyczeli, grozili, straszyli, biednego garbuska — dwudziestoletniego Czesia Matczaka — bili po garbie, chcąc mu sprawić najbardziej dotkliwy ból. Nikogo nie wypuścili na noc do domu. Wszystkich nas — obywateli polskich — Polaków i Białorusinów, wprowadzili do budynku *siel-sowietu*, gdzie było jedno dosyć duże pomieszczenie i mogliśmy się pokotem rozłożyć na podłodze. Co kilka minut wzywali kogoś na przesłuchanie i namowy, lub chodzili wściekli między leżącymi, strasząc: "Ktoś tu was zhuntował! Przyznajcie się! Ktoś was namówił do tego głupiego oporu! I do tego szykowania się do więzienia! W żadnej wsi nic takiego nas nie spotkało. Zorganizowany opór!" — Pilnujący nas strażnicy — miejscowi i mieszkańcy — zmieniali się co kilka godzin. Byli przerażeni i milczący.

Wszyscy nas tu dobrze znali, razem z nimi chodziliśmy do pracy i na nocne wyprawy po kartofle na kołchozowe pola, czy po kłosy, przegadywaliśmy zimowe noce w wiatrakach, czekając na kolejkę zmielenia nie zawsze legalnie zdobytej pszenicy, dzieci polskie chodziły do szkoły z dziećmi miejscowymi i grały w dni wolne od zajęć i pracy w różne szalone gry, toteż stosunek mieszkańców Korniejewki do nas uległ w czasie tych kilku lat wielkiej zmianie. Nikt nas tu już nie nazywał *wragi naroda*, czy "burżuje", traktowali nas jak swoich sąsiadów: bez serdeczności — tej już ich dawno oduczyły okrutne życie i nędza — ale i bez wrogości. Teraz — nieproszeni — przynosili nam *kiziak* do palenia w piecu, żebyśmy nie zmarzli i pozwalali nam dostarczać jedzenie z domów. Do Mamy, Aliny i Marysi przyszły Jasia i Terenia, zmartwione i biedne, przyniosły gorącej zupy i wiadomość, że odwiedził je w domu Wasia Siennikow przed wyjazdem na front, po zakończonym okresie rekonwalescencji w kolumnie samochodowej. Przyjechał pożegnać się z nami. Dzieci opowiedziały mu, gdzie jest Mama i starsze siostry i zapytały, czy on nie obawia się kontaktów z nami w czasie, kiedy one przebywają w areszcie. On na to powiedział: "Ja jestem żołnierzem. Tamte cywilne sprawy należą do NKWD — i to, co oni robią, żołnierzy nie dotyczy. Pozdrówcie Mamę i siostry ode mnie, życzcie im wszystkiego najlepszego, wytrwałości i zdrowia. Może im nic poważnego nie grozi, może to są straszenia enkawudystów! Powiedzcie, że Mamę i wasz dom będę wspominał, jak najlepszych przyjaciół. Żegnajcie! Na pewno już nigdy w życiu się nie spotkamy! Życzę wam, żeby wojna prędko się skończyła i żebyście wszyscy wrócili do domu". Wszyscy mu życzyli szczęścia i zdrowia na froncie i przeżycia wojny. Wasia był bardzo poważny i powiedział wychodząc: "Pomódlcie się za mnie czasem, żebym wrócił do matki. Żegnajcie!" — Nikt już nam nigdy o nim nie przyniósł żadnej wiadomości i nie wiemy, jaki los go spotkał. W naszej pamięci pozostał jako miły, pogodny nieco naiwny chłopak, jak miliony młodych ludzi na świecie, wplątanych w owym czasie bez własnej woli w krwawą, straszliwą awanturę.

Drugą noc spędzali obywatele polscy w *siel-sowiecie*, bez mycia, bez przebierania się i bez normalnych posiłków. Enkawudyści znowu wezwali Mamę na nocne rozmowy, spodziewając się może, że ta druga noc przyniesie zmiane w jej postawie. Po upływie pięciu godzin Mama wróciła, bardzo blada, ale spokojna i opanowana. Enkawudysta, który ją przyprowadził, powiedział: "No, dosyć już tego uporu! Jeżeli nadal będziecie odmawiać oddania tych nieważnych już przecież dokumentów — ktoś, kto was zhuntował, dostanie 12 gramów ołowiu! Za bardzo jesteście nauczeni!" I do Mamy: "Które to wasze córki?" — Zaraz też wezwano Alinę i Marysię na rozmowy i znów pytano, dlaczego się upierają, że może już się namyśliły, że może żal im młodego życia, że może zrozumieją wreszcie, że jeżeli zgodza sie one i Mama, to zgodzi sie reszta Polaków, i w ten sposób oszczędzą im pracy, a sobie przykrości.

Potem wzywano innych Polaków i tak prawie całą noc, aż do rana, trwały te daremne namawiania. Mama opowiadała, że w czasie rozmowy przez 5 godzin siedziała na wysokim stołku naprzeciwko trzech enkawudystów, którzy pili herbatę, palili papierosy, rozmawiali o różnych sprawach, opowiadali sobie dowcipy i pozornie nie zwracali na Mamę najmniejszej uwagi. Czasem któryś zapytał: "Jak wasze nazwisko? — Aha! To wy jesteście ta, która zhuntowała wszystkich Polaków. No, już my się z wami policzymy!" I znów zaczynali rozmowy między sobą. Jeden z enkawudystów, o nazwisku Czerewiczkin, był wyjątkowo przystojny: młody, wysoki, o ciemnych włosach i bardzo regularnych rysach twarzy. Jego duże, niebieskie oczy w oprawie czarnych, długich rzęs miały wyraz tak zimnej obojętności i okrucieństwa, że człowiekowi, na którego patrzyły z bliska w czasie rozmowy, skóra cierpła na plecach! — Trzeciego dnia enkawudyści stracili cierpliwość. Widocznie nie mieli rozkazu stosowania ostrzejszych "środków perswazji", bo poza straszeniem, nękaniem rozmowami, kpinami i okazywaniem skrajnego zniecierpliwienia nie demonstrowali więźniom swoich innych możliwości.

Rano o piatej godzinie zawieźli natomiast Mamę, Białorusinów Ulasa i Okulika oraz p. Iwanowa do Jawlenki, naczelnika NKWD i do p. Szymanowskiego. Reszta Polaków została w areszcie. Późnym popołudniem "delegacja" wróciła. Ich twarze, smutne i zrezygnowane, powiedziały nam więcej, niż słowa. Było oczywiste, jaki przywieźli wyrok. Powitał ich głośny płacz obywateli polskich. Mama opowiedziała wszystkim zebranym w sali *siel-sowietu*, jakie odbyła rozmowy. Naczelnik NKWD rzeczowo Mamie tłumaczył, że czy chcemy, czy nie, oni mają rozkaz wymiany dokumentów i ten rozkaz wykonają, a opornych wyślą do obozów pracy. "Czy wy myślicie — mówił — że zobaczycie jeszcze kiedyś wasze dzieci? Nasz kraj jest ogromny, obozów mamy niezliczoną ilość i nawet rozłączymy was z córkami. A co się stanie z waszą rodziną? Czy możecie też brać na własne sumienie los innych małych dzieci, których ojcowie i matki — za waszym przykładem — pójdą do obozów? Zresztą — w razie zmiany układów nikt wam nie powie, że zdradziliście wasz kraj, jeśli dokonujecie tej wymiany pod przymusem i masowo". — Potem pozwolił Mamie pójść bez eskorty do p. Szymanowskiego, byłego delegata Rządu Polskiego na rejon leniński. Był on chory i bardzo zgnębiony po trzech tygodniach więzienia, gdzie go NKWD trzymało do czasu, aż się zgodził na wymianę dokumentów. Wiedział doskonale, że od jego postawy zależy zgoda innych Polaków. On Mamie też radził, żeby się nie upierać, ponieważ jest to akcja "masowa" — i taka sama nastąpi w chwili decyzji o naszym powrocie do Polski. Z tym Mama poszła do innych "delegatów", którzy w tym czasie rozmawiali z innymi Polakami, mieszkającymi w Jawlence. Wszyscy oni mieli już wymienione dokumenty.

Nie było już naszej ambasady w Kujbyszewie i znowu byliśmy zdani na łaskę rządu sowieckiego, pomimo że nasze wojska walczyły z Niemcami jako wojska alianckie! Teraz enkawudyści szybko zakończyli akcję. Wzywali nas kolejno. Wszyscy w grobowym milczeniu oddawali te polskie dowody tożsamości i odbierali sowieckie, wypisane na świstkach gazetowego papieru! Enkawudyści byli weseli szczebiotliwi — nawet w jakiś sposób uprzejmi. Na zakończenie powiedzieli nam : "Nu, i choroszo! Idźcie do domów Gdybyście się nie zgodzili — zabralibyśmy was do obozów a komuś jednemu zostawilibyśmy pamiątkę!" — Wszyscy obywatele polscy, przygnębieni i smutni, rozpoczynali czwartą wiosnę na ziemi kazachstańskiej — zimną, głodną i beznadziejną!

Zarząd kołchozu nie płacił zupełnie ludziom za pracę, choćby przepracowanych *trudodni* było bardzo dużo. Jeszcze ci kołchoźnicy, którzy mieli jakieś powiązanie i znajomości z władzami kołchozu dostawali od czasu do czasu kilka kilogramów pszenicy lub kartofli, zależnie od "stopnia zażyłości". Reszta nie umierała z głodu wyłącznie dzięki kradzieżom. Kradli wszyscy i wszędzie : zboże w spichrzach w czasie przesypywania ziarna i ładowania ciężarówek; kartofle i poślad w świniarni; mąkę kołchozową w wiatrakach; ziarno i poślad, sypany gęsiom i kurom kołchozowym; drób kołchozowy. Gdzie kto pracował, tam węszył za jakąś okazją do ściągnięcia czegokolwiek. W stołówce kołchozowej bywała czasami jakaś zupa lub kasza — ale nikt prawie nie miał na to pieniędzy. Za to ile razy zjawiła się wódka w kołchozowym sklepie, szła i lała się jak woda! Wymieniano i wyprzedawano na nią, co kto miał i mógł!

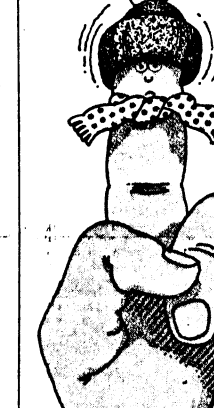

Wiemy, że jest lato, ale...

już teraz należy pomyśleć o rachunkach za opał w zimie.

Przyjdzie zima, a z nią rachunki za opał, więc już teraz warto się na nie przygotować. Zainstalowanie izolacji, uszczelnienie szpar czy wymiana pieca z olejowego na gazowy — to prace, które należy wykonywać właśnie w lecie. Toronto Hydro udzieli chętnie fachowej porady odnośnie tego, jak owe prace wykonać najoszczędniej i jak na nie uzyskać pomoc w formie rządowych dotacji.

Zadzwoń dziś pod numer

595-6780

Toronto Hydro

Przeprowadzki

PRZEPROWADZKI i wszelkie przewozenia towarów w mieście i poza miastem. Tel. Roman 536-9590. — 559

TONY'S MOVING. Wszelkie przeprowadzki i przewozy towarów. Szybka i tania obsługa. Skupuję stare rzeczy, jak meble itp. Tel. 769-2279 rano lub wieczorem. 285

Poszukiwanie mieszk.

NOWO PRZYBYŁA rodzina polska (dziewczynka lat 11 i pies łowczarek niemiecki, tresowany — wspaniały stróż pracę zbodziarzami) szuka 2 sypialni do $365. Tel. wiecz. 593-7976. — 56, 57

Poszukiwanie osób

POSZUKUJĘ kolegów, Jan Sowa z Kielczkupi E. Rosenberger. W czasie okupacji pracowali w Niemczech. Bronisław Waraczka, adres: Bielefeld 1, Am alten Dreisch 14a, West Germany.

Kursy szoferskie

ERMAN — SZKOŁA JAZDY. Licencjonowani polscy instruktorzy. Samochody wszystkich typów. Ceny konkurencyjne. 1124 College St. Tel. 533-2452. 10L

Malowanie

MALOWANIE i tapetowanie. Solidnie — fachowo wykonuję. Andrzej. Tel 633-4472. — 50—59

MALOWANIE domów — szybko, fachowo i niedrogo wykonają doświadczeni malarze Tel. 367-6521 wieczorem lub 533-5883 od godz. 9 wieczór. — 56, 57

MALOWANIE-tapetowanie. Nowo przybyły. Mistrz dyplomowany. Gwarancja. Tel. 279-3999. — 56, 58

Szukam sponsora

SZUKAM sponsora. Jestem w obozie w Austrii, samotny, lat 28 z zawodu murarz, podejmę każdą pracę. Jerzy Kaleta (Neuhofen) YBB526 N-OST 13364, Austria. — 56-61

BLOOR & KEELE BP
GOLDLINE SERVICE
SAMOOBSŁUGOWA STACJA BENZYNOWA

I garaż wszelkich napraw samochodowych: zapłon, hamulce, startery, baterie

Od pon do soboty 7 rano—7 wieczo.

1750 BLOOR ST. W., TORONTO
(BLOOR — KEELE)
TEL. 762-7365, 762-7366
MANAGER: JOHN HAITAS 32W

★Drobne ogłoszenia★

Tel.: 531-2491—531-2492
531-5865

Minimalna cena $3.50 za ogłoszenie do 25 słów i cyfr, po 5¢ za każde dalsze słowo lub cyfrę. Dodatkowa opłata za skrzynkę $1. Ogłoszenia przyjmuje się telefonicznie codziennie. Do wydania wtorkowego — w poniedziałek do godziny 1 po południu do czwartkowego — we środę do godziny 1 po południu.

Naprawy i budowy

LICENCJONOWANY PLUMBER P.R. 59, wykonuje wszelkie roboty wodociągowo-kanalizacyjne pod gwarancją. Elektryczne naprawy kuchenek, instalacje gazowych pieców do ogrzewania i zbiorników na zimną wodę. J. Niesiadowski tel. 233-7320. — 16S

RYCIE DACHÓW, zakładanie rynien i kominów wykonuje wasz rodak Aleksander Toczydłowski, tel. 534-5003. — 15

"LASTER" wewnątrz wykonuje tynki i malarnia A. Hrupka. Tel. 534-5449. — 34S

REMONTY domów, budowa garaży, obudowa, werandy, kontuary. Roboty etonowe, jak: chodniki, podjazdy itd. Na tynkowania zewnątrz i wewnątrz. licence No. B-1806. Tel. 255-9813. — 13S

OBERT PLUMBING wykonuje prace wod. i solidnie. Licence No. 012261. Tel. 760-0467 od godz. 6—9 rano, 17 wieczo. — 21S

JOHN THE PAINTER wykonuje prace malarskie, drobne naprawy oraz przeróbki wewnętrzne. Tel. 279-1221. — 56 S

NAPRAWY: lodówek, pieców elektrycznych, wszarek oraz instalacje elektryczne. Tel. 255-2063. — 48S

NSTALACJE i reperacje dywanów, linoleum, płytek podłogowych, cyklinowanie (wszelkich rodzajów podłóg — wykonuje Karol. Po bliższe informacje proszę dzwonić tel. 457-3916. — 67S

WYKONUJĘ solidnie i tanio wszelkie roboty budowlane, remonty domów, budowę garaży - dobudówek. Roboty betonowe: piwnice, chodniki, „driveway", ganki betonowe itd. Darmowe od godz. 7 wieczorem 536-9538. — 51S

MALOWANIE wewnątrz i zewnątrz oraz tapetowanie (wulpepering). Fachowo, solidnie wykonanie robot. Telefon 255-3262 lub 625-7468. — 36S

NAPRAWA starych i budowa nowych dachów. Zakładanie rynien ściekowych. Robota gwarantowana. A. Grygiencza 533-2422. — 34S

KRYCIE DACHÓW, zakładanie rynien ściekowych wykonuje wasz rodak Aleksander Toczydłowski, tel. 534-5003. — 36S

STARE i nowe instalacje wodno-kanalizacyjne (hydraulika) oraz ogrzewanie i gazu (heating) wykonuje Krzysztof. Tel. 259-1622. — 46—70

KONTRAKTOR wykonuje generalne remonty domów, nowe budowy, umowy-zadanie: łazienek (drywall), kominki. Tel. w dzień 532-2781, wiecz. 233-3631. — 46—58

TANIO i dobrze wykonujemy wszelkie prace remontowe, przerabiamy kuchnie, łazienki, malujemy, tapetujemy, zakładamy płytki podłogowe, wszelkie betonowania. Proszę dzwonić wieczorem, tel. 535-1042, 762-1 — 61—57

NAPRAWA dachów, licie szynsli, rynny. Według życzenia klientów. Proszę tel. 535-1042 lub 767-1028. — 51—57

KRYCIE dachów, zakładanie rynien galwanizowanych. Tel. 270-5099. 53—61

„PLASTER", wykończanie łazian i sufitów (Drywall). Chester Wardak. Tel. 763-3805. — 53—61

BETONOWE prace duże i małe wykonuja fachowcy za $7 na godz. Tel. Toronto 482-3434. — 55, 56

REPERACJE • NOWE ROBOTY • MODERNIZACJE. Hydraulika, stolarka, elektryka, kafle, szyby, tynkowanie, lakiernie schody i różne ornamenty, okna w suficie, wentecie zasłony, zabezpieczenie przed wilgocią od trochlenia sylikonem, różne krycie podłóg, angielskie piece, reperacje i krycie dachów, roboty betonowe i uwodnaczyzniania piwnic, malowanie i tapetowanie, robiny tadwakurat. 255-3262. — 15W

Kupno sprzedaż

MOD Bagle Nek, naturalny, niepalte rzyowny do sprzedania u właściciela 10-funtowe wiaderka — $33.50. Proszę wdwić po angielsku. Tel. Toronto — 534-0562. — 23S

KUPIĘ: gitarkę (break machine) do „siding". Tel. 536-4126. — 23S

KUCHENNY stół i piec elektryczny do sprzedania. Tel. 621-0242. — 56, 58

CONDOMINIUM na sprzedaż. Duża kuchnia, 2 sypialnie, living, dining, family, słoneczne rowu, duży balkon, parkaczy. Świeżo odmalowane. Tel. 626-8001 po 7 wiecz. — 56-58

SPRZEDAM maszynę do trasy, blisko 1 inne auto. Tel. 535-4475.

SPRZEDAM Pontiac Laurentian Station Wagon 1972. Tel. 252-7508. — 56, 57

11-STOPOWA łódź "house boat Georgian Steel" Stink 210 silnikowiec odmowanie i wyposażona na 8 osób 4 łóżeczka, kuchnia, osobny wnęk, prysznic, lodówka (dywanie) "swinger". Cena — $18,900. Tel. 705 789-7898. — 56, 57

Poszukują pracy

ZAOPIEKUJĘ się dziećmi powyżej 2 lat we własnym mieszkaniu. Okolica Jane — Wisener. Tel. 766-5104. 55, 56

DLA CHLEBA pracy mi potrzeba. Hydraulik samodzielny, uczywy instalacje i reperuję tylko za $8 na godz. zamiast, jak dotychczas, $20 na godz. Tel. Toronto 487-7048. — 56, 57

POSZUKUJĘ pracy związanej z przebudową mieszkań, odmalowaniem. Telefon 252-1326 po 6 wiecz. — 56, 57

NOWO PRZYBYŁY z Polski poszukuje pracy na "part-time". Proszę dzwonić od 9 wieczorem 466-3211. — 56, 57

Matrymonialne

NOWO PRZYBYŁY 26-letni inżynier pragnie nawiązać kontakt z miłą dziewczyną. Listy proszę kierować na adres "Związkowca" nr 780. — 56

Różne

MISTRZ MECHANIK naprawia maszyny do szycia wszystkich typów oraz maszyn do pleciania. Tanio, szybko, solidnie. Od 6 do 10 wiecz. tel. 763-1345. — 46—70

NOWO PRZYBYŁE małżeństwo oczekujące dziecka, bardzo proszę o wózek i inne rzeczy dla niemowlęcia, włącznie z odzieżą. Tel. 266-0552. — 55, 56

POŻYCZKI na domy szybko załatwiane. Tel. 255-4705 lub 534-0869. — 55—63

HEAP! Rodzina uchodźców z 1977 roku bardzo prosi o pomoc (nie finansową) w wszystkie z Niemiec. Bogdan i Ludwiga Wendland, 74 Glen Road, Toronto, Ont. M4W 2W5. Lub: Bogdan Wendland, 30 Gunst ner str. 87 West Germany. — 56, 57

POKAZMY CI JESTEŚMY MOCNI NIE TYLKO W SŁOWACH!

Poszukujemy współnika do zakrojonego na dużą skalę przedsiębiorstwa. Wymagamy pomysł, fakty i pewny w realizacji odbytym potencjał dochodowy, udokumentowany wysokości wkładu. Po informacje dzwonić do p. R. Mirkiewicza 533-7324. — 56—59

Praca

POTRZEBNA kobieta do opieki nad dzieckiem. Warunki do omówienia. Tel. 439-2234, wiecz. — 56, 57, 58

POSZUKUJEMY energicznych organizatorów (pań i panów) do wzięcia udziału w wielopoziomowym przedsiębiorstwie. Będziesz swoim własnym szefem z możliwością doskonałych zarobków. Praca na będzie przeszkodzeństwa w waszych dotychczasowych zajęciach. Po interview 533-7324. — 56, 57

THE CRONOS LIVE BAIT. Potrzebna kobieta do zbierania robaków. Stała praca. Dobra zapłata i pola. Tel. 656-6708, prosić George'a. — 52—61

POTRZEBNA kobieta do 2 dzieci. Warunki do omówienia. Tel. 626-3493 wiecz. — 53—56

POMOC do piekarni tylko na nocną zmianę potrzebna. Telefon się osobiście po 4 godz. 4025 Chesswood Dr. Downsview. — 53—58

POTRZEBNY piekarz na nocną zmianę. Tel. 429-4815. — 54—57

KOBIETA do dziecka i prowadzenia domu. Doskonałe warunki mieszkania i utrzymania. Tel. 889-0950. — 55—59

POTRZEBNY mężczyzna do zmywania naczyń i ogólnej pomocy w kuchni. Tel. 249-4203. — 55, 56

POTRZEBNA rzetelna pani do opieki nad dziećmi lat 7 i 5. $150 tygodniowo. Z zamieszkaniem na miejscu. Wolny 1 dzień. Tel. 239-9692. — 55—57

POTRZEBNA młoda, energiczna kobieta do pomocy w domu. Orbit Bakery, 2054 Danforth Ave. — 55—58

AMERYKAŃSKA firma do zarobić $170 i więcej tygodniowo. Posada, siedząca praca we własnym mieszkaniu. Potrzeba ponad 250 osób. Szczegółowe informacje oraz formularze podań wysyłamy po nadesłaniu 2 dolarów i zaadresowanej zwrotnej koperty z naklejonym znaczkiem. Numer telefonu przydatny. Rozmowa może być prowadzona po polsku. Listy proszę adresować: POB 653 Station "U", Toronto M4Z 5Y9. — 55, 57

POTRZEBNA pani do opieki nad 20-miesięcznym dzieckiem i pracy domowej, z zamieszkaniem mna miejscu. Telefon — 884-8179 po 6 wieczorem. — 55, 56

POTRZEBNA opiekunka do 4 miesięcznych dziecka w godz. od 8 rano do 4 po poł. Okolica Berry Rd. Wynagrodzenie do omówienia. Tel. 255-1256. — 56, 57

ELEKTRYK z Polski poszukuje pracy. Posiada także doświadczenie w branży budowlanej. Władek Modzelewski. Tel. 534-3330. — 56,57

PRZYJMĘ panią, która podjęła by się opieki nad 4-letnim dzieckiem. 622-4468.

POTRZEBNA pomoc do kuchni. Tel. 636-1044 wieczorem 635-8567.

POTRZEBNA kobieta do opieki dziecka. Warunki do omówienia. Tel. 439-2234 wiecz. — 56, 57, 58

POTRZEBNA kobieta odpowiedzialna do pracy w bibliotekarym domu z zamieszkaniem. Referencje. Tel. 782-0638. — 56, 57

WYNAJMĘ "flat" lub pojedyncze pokoje, osobie która by chciała pomóc w pracach domowych. 762-9102. — 56, 57

DOGWIADCZONA kobieta do sprzątania pokoi w mieście potrzebna. Telefon 249-4208, od 8 do 3 po poł. — 56

POTRZEBNA kobieta miła lubiąca dzieci do pilnowania w naszym domu dziewczynki 17-miesięcznej od poniedziałku do piątku w godz. 7.30 dano do 2 po poł. od 1 sierpnia. Blisko metro. Znajomość języków angielskiego lub francuskiego wymagana. Tel. 233-0920 po 3 po poł. Picnic Mrs. Carson.

POTRZEBNA pani do dziecka w North York. Tel. 745-8303. — 56, 57

Duża Hala do wynajęcia na wszelkie okazje w ładnym miejscu oraz potrzebny gospodarz z zamieszkaniem na miejscu. Musi trochę znać j. angielski. Po informacje dzwonić. 239-7293. — 56, 57

Domy i interesy

DWUSYPIALNIOWE mieszkanie do sprzedania w budynku „Grupy polskiej" przy Browns Line — Etobicoke. Tel. 626-6055. — 39S

DO SPRZEDANIA apartament 2-sypialniowy przy Brown's Line. Tel. 247-8311. — 55, 56

DWUSYPIALNIOWE mieszkanie do sprzedania, w budynku grupy polskiej przy Brown's Line — Etobicoke. Tel. 239-8633. — 55S

DO SPRZEDANIA turystyczny interesa na 2-akrowej posiadłości w Niagara Falls, obok Niagara Square Plaza. Bardzo tanio. Właściciel na emeryturze. Tel. 1-354-2024. — 54W

DO sprzedania lub wynajęcia restauracja na wzgórze przy 11 miejscach. Okolica Lawerki. Warunki do omówienia. Telefon 255-9769. — 56, 57

MISSISSAUGA — CENTRUM Okazja! Sweetsland 4-sypialniowe "condominium" na 2 poziomach. Centralna klimatyzacja. Gotowe do wprowadzenia. Tel. 273-5670 lub 276-8367. — 56, 57

Mieszkania

UMEBLOWANY pokój z kuchnią i łazienką. Blisko do wyższej szkoły samodzielnej pracującej, niepalącej pani do wynajęcia. Tel. 535-9093. — 56, 57

OKOLICA RONCESVALLES AVE. Nieumeblowane 1 pokoje z kuchnią i łazienką (piec i bojlerek) do wynajęcia dla pracującego mężczyzna. Tel. — 251-2610. — 54S

DO WYNAJĘCIA od 1 sierpnia apartament 1-sypialniowy, duża kuchnia w „antiquie" — „Bohemian" — Royal York — Queensway 50 m do autobusu. Dla starszej osoby lub samotna lub starszej kobiety. Tel. 535-4646. — 54—56

POKOJ, kuchnia, łazienka, blisko do St. Clair Ave. Tel. 823-1007. — 54 57

2 POKOJE, kuchnia umeblowane dla dorosłych do wynajęcia Okolica Roncesvalles. Tel. 531-1337. — 55, 56

KAWALERKI do wynajęcia, z dywanami. Nieumeblowane. Tel. 255-4705 lub 534-0869. — 55—63

EGLINTON — JANE. Do wynajęcia apartament (kuchenka i piec) 2 sypialnie, kuchnia, pokój rodzinny i łazienka. Tel. 243-0256. — 55, 56

POSZUKUJĘ współlokatora do apartamentu, niepalącego od 1. 08. 82. Tel. 252-1326 po 6 wiecz. — 56, 57

ODSTĄPIĘ pokój z kuchnią na rzecz osób nie dzieci, tylko odpowiedzialnej osobie. Proszę dzwonić 535-4475.

POKOJ z udywanieną kuchnią do wynajęcia.

UWAGA! POTRZEBNE DOMY

CPT TV

your home network at the Permanent

2968 Bloor Street West

Toronto, Ont. M8X 1B9

Wright — Roncesvalles
Cena zniżona. $55,000. 6-pokojowy dom natychmiast do objęcia. Pokoje duże, dobrze rozłożone.

Jane — York
$20,000 wpłaty. 5-pokojowe 5-letnie „side split level". Pokoje duże, dobrze rozłożone. Pierwszorzędnie utrzymany. Spokojna ulica. Cena zniżona.

Geoffrey — Roncesvalles
$99,000 pełna cena. 6-pokojowy dom. 2 ładne kuchnie, 2 łazienki, „rec-room", garaż i wiele innych dodatków.

W sprawie kupna i sprzedaży nieruchomości oraz wszelkich informacji z tym związanych prosimy zwracać się z pełnym zaufaniem do naszego przedstawiciela

Joe SZYBALSKI

Tel. 231-5632 do domu 259-2439

HOMELAND R. E. Ltd. Realtor

2288 BLOOR ST. WEST TEL. 763-4323

Roncesvalles - Pearson
$118,000 pełna cena, obszerny 9-pokojowy dom, oddzielnie stojący, murowany, 2 łazienki, 2 kuchnie. Blisko Roncesvalles.

Runnymede - Annette
$88,000, 8 pokojowy dom, oddzielny, murowany. Piękny ogród. Blisko do wszystkiego. — Można wprowadzić się natychmiast.

Bloor - Jane
$109,000, 6-pokojowe "bungalow", garaż razem z domem. Wykończona piwnica. Piękna parcela.

Baresford - Bloor
$109,000, 7-pokojowy dom plus wykończona piwnica. Dwie łazienki. Dom murowany, oddzielnie stojący. Boczny zajazd i garaż.

W sprawie sprzedaży lub kupna domu proszę zwracać się do p. W. Mieczko, 763-4323

GO WEST L. JOE GAWRYS

534-3511, dom 241-6114

2273 Dundas St. W. (naprzeciw Towers)

Przy Roncesvalles
$74,000 — 7-pokojowy, garaż. $15,000 wpłaty. Pozostałość na 14% na 5 lat. Sprzedaje stara Angielka.

Indian Rd. - Bloor
13-pokojowy, 5 kuchni + apart. w piwnicy. Prywatny zajazd, garaże, parcela 40×140. $68,000 wpłaty, pozostałość na 15%.

Przy Roncesvalles
9-pokojowy, osobno stojący, w dobrym stanie, 3 kuchnie, 2 łazienki, podwójny garaż. 10% hipoteka na 3 lata.

Mississauga
5-letni, 4 sypialniowy, backsplit, family room, podwójny garaż, swimming pool.

W sprawie kupna i sprzedaży lub oszacowania proszę zwracać się z pełnym zaufaniem do L. JOE GAWRYSIA.

ROMAN BUCZEK

BYŁ TAKI CZAS

Jest to opowieść poświęcona płk. M. M. Dorotycz-Malewiczowi, który znany jest szerszej publiczności jako Ryszard Hańcza

Cena $13.00, z przesyłką $14.50

Do nabycia w księgarni „Związkowca", 1638 Bloor St. W., Toronto, Ont. M6P 4A8. Wysyłamy po uprzedniu nadesłaniu należności. Czeki lub Money Orders prosimy wystawiać na Polish Alliance Press Ltd.

KUPUJĄC WSPOMAGASZ „SOLIDARNOŚĆ" W POLSCE

LIST PIERWSZY

Taśma magnetofonowa z nagraniem audycji radiostacji podziemnej w Polsce — 24 stycznia 1982 r.

Cena $5.35, z przesyłką $6.35

POLONEZ IN FLAMES

Taśma magnetofonowa z nagraniem pieśni w j. angielskim napisanej specjalnie ku czci „Solidarności" w wykonaniu Lou Sandford, autorstwa Krys Val Lewickiego.

Cena $4.28, z przesyłką $5.28

KOSZULKI „SOLIDARNOŚCI" (T-shirts)

Cena $6.00, z przesyłką $7.00

Do nabycia w księgarni „Związkowca", 1638 Bloor St. W., Toronto, Ont. M6P 4A8. Wysyłamy po uprzedniu nadesłaniu należności. Czeki lub Money Orders prosimy wystawiać na Polish Alliance Press Ltd.

Komfortowe życie w Kooperatywie

United Club może przyjąć więcej członków do zakupienia luksusowego, pięknego budynku apartamentowego, położonego w parku, celem wspólnego zamieszkania. Mieszkania duże, komunikacja dogodna, ceny umiarkowane. Hipoteka 11%.

Kupujący, którzy znajdują się w trudnych warunkach mieszkaniowych, będą mogli wprowadzić się do budynku w ciągu 6 miesięcy lub wcześniej.

Proszę zgłaszać się wieczorami do pani NIEDZIELSKIEJ 247-5139 lub w każdym czasie 766-2770 albo 248-1036. 53S

Mieszkania apartamentowe

GRUPA POLAKÓW zaprasza współzainteresowanych do kupna mieszkań w luksusowym nowoczesnym budynku, położonym w Etobicoke, blisko jeziora.

Budynek usytuowany jest na 2 akrach ziemi, wśród drzew, blisko sklepów i szkół, w dogodnym punkcie komunikacyjnym — przystanek tramwajowy przed budynkiem.

Budynek wybudowany 6½ lat temu, jest w idealnym stanie technicznym — ma miedzianą (copper) instalację wodną, podwójne aluminiowe okna, sale przyjęć i wiele pomieszczeń gospodarczych (schowki).

Posiada podziemne garaże dla wszystkich mieszkańców i dla gości, oraz basen kąpielowy. Umiarkowane wpłaty, jedna hipoteka, dogodne spłaty.

Apartamenty	Cena	Apartamenty	Cena
kawalerka	$22,000	2-sypialniowe	$36,000
1-sypialniowe	$32,000	3-sypialniowe	$39,900

Dla chcących wprowadzić się są wolne mieszkania.

Mieszkania można oglądać po uzgodnieniu telefonicznym w czasie dogodnym dla zainteresowanych.

Po bliższe informacje proszę telefonować 239-8633 lub 767-1928. 40S

SPORT

"ESPANA-82" zakończone

Włoska drużyna mistrzem świata Reprezentacja Polski zdobyła brązowy medal

Na wielkim stadionie Madrytu, w niedzielę 11 bm. — po prawie miesięcznej batalii 24 krajowych reprezentacji z całego globu ziemskiego — zakończone zostały XII Mistrzostwa Świata w piłce nożnej, odbywane od 44 lat pod protektoratem Międzynarodowej Federacji Piłki Nożnej (FIFA).

Turniej ten jak żaden z poprzednich wzbudził w całym świecie ogromne zainteresowanie. Wszystkie transmitowane przez przeszło 100 krajów mecze oglądane były codziennie przez ponad 1,5 miliarda osób. Cieszyły się one większą popularnością niż nawet Igrzyska Olimpijskie.

W wyniku rozegranych spotkań w puli eliminacyjnej, ćwierćfinałowej, w półfinałach i wreszcie ostatniego meczu finałowego pomiędzy drużynami Włoch i Niemiec Zachodnich końcowy układ tabeli czterech wypadł następująco:

1. Włochy — I miejsce, tytuł mistrzo i złota statua Rimieta.
2. Niemcy Zachodnie — II miejsce i wicemistrzostwo świata.
3. POLSKA — III miejsce w świecie i brązowy medal.
4. Francja — IV miejsce w świecie.

Przyznajmy w tym miejscu, iż jeszcze miesiąc temu ogromna ilość, miliony sympatyków piłki nożnej nie przewidywało takiego końcowego rezultatu.

Potencjalnymi kandydatami do tytułu mistrzowskiego były drużyny Brazylii i Niemiec Zach. — Włoski zespół znajdował się wprawdzie w tych kalkulacjach, ale nie na szczycie. Jeśli chodzi o reprezentację Polski — bardzo niewielu wróżyło jej tak wysoki awans. "Związkowiec" również się pomylił, przewidując dla polskiej drużyny IV miejsce w świecie. Ale cieszy nas to ogromnie, że zakład ten przegraliśmy na korzyść polskich piłkarzy.

* * *

Sukces włoskiej drużyny jest tym dla niej cenniejszy, iż tytuł mistrzo świata zdobywa ona po raz t r z e c i. Włosi zdobyli mistrzostwo świata napierw w 1934 r., powtórzyli to w 1938 i teraz po kilkudziesięciu latach przerwy odzyskali ponownie swój prymat.

Na zdobycie tytułu najlepszej drużyny świata reprezentacja Włoch zasłużyła sobie w zupełności. W zespole swoim miała zawodników wielkiej klasy i to zarówno spośród starych weteranów, wyjadaczy stadionów świata od kilku dziesiątków lat, takich jak znakomity jej bramkarz, 40-letni Dino Zoff (najstarszy zawodnik mistrzostw), czy Paulo Rossi, lat 26, znakomity napastnik, szybki i ruchliwy na boisku jak rtęć, piłkarz niesamowicie uzdolniony i z ogromnym wyczuciem sytuacji na boisku. Poza otrzymanym złotym medalem, Paulo Rossi (20) zdobył w ostatnim turnieju "Złote buty", czyli tytuł najlepszego strzelca mistrzostw, za zdobycie na przeciwnikach 6 bramek.

Obok tego zasadniczo do zwycięstwa walnie przyczynił się, obrońca Cabrini (który miał podobnego jak Kazimierz Deyna w 1978 r. pecha — przestrzelił rzut karny), Collovati (5) Gentile (6), znakomity Conti (16), również świetny Scirea (7), Tardelli (14) i bramkarz Dino Zoff.

Najwięcej piłkarzy do włoskiej reprezentacji dostarczyła drużyna Juventus Turyn, miasto Fiata, w której obok Zoffa, Rossiego, Tardelli'ego, Cabrini'ego, Scirea — grać będzie od jesieni najlepszy piłkarz polski, Zbigniew Boniek.

* * *

Mecz finałowy rozegrany został na wielkim stadionie Madrytu, Santiago Barnabeu, wypełnionym po same brzegi. Według nieoficjalnych danych stadion obliczony na 90 tys. zmieścił tym razem około 100 tys. osób, wśród których znajdowało się na trybunach 35,000 włoskich kibiców.

Na spotkanie finałowe przybył król Hiszpanii, Juan Carlos, prezydent Włoch, 86-letni Sandro Pertini, oraz kanclerz Niemiec Zachodnich, Helmut Schmidt, oraz wielu gostojników świata politycznego i sportowego z przewodniczącym FIFA, dr Joao Havelange na czele.

Z nich wszystkich najbardziej żywo reagował na grę swoich rodaków prez. S. Pertini. Staruszek po każdym uzyskanym przez włoski zespół golu radował się, jak typowy Włoch na meczu piłkarskim. Ściskał wszystkich i skakał z zadowolenia.

Zwycięstwo reprezentacji włoskiej nie przyszło jej łatwo. Przebieg pierwszej połowy spotkania nakazywał stawiać zakłady na zespół niemiecki. Miał on przez prawie 40 minut zupełną kontrolę piłki, pełne rozeznanie sytuacji na boisku. Niemcy byli lepsi, tylko nie byli w stanie, szczególnie Rummenige, przebić twardej obrony włoskiej i pokonać w bramce D. Zoffa.

Obraz gry odmienił się o co najmniej 90 stopni po przerwie. Nie będzie przesady powiedzieć, iż druga część finałowego spotkania w dużej mierze należała do włoskiego zespołu. Zamiast się bronić — przeszedł do gry ofensywnej i to przyniosło Włochom zwycięstwo.

W tej części gry ich napad co chwila inicjował długimi podaniami akcje, które stale zagrażały bramce Schumachera. Ducha do gry dodawała włoskim piłkarzom publiczność, która prawie w całości była za nimi, krzycząc bez wytchnienia: "Italia! Italia! Italia!"

Sami zawodnicy drużyny RFN przyznali, iż ten szalony zryw w ostatnich 45 minutach przyniósł ich przeciwnikowi zdobycie złotej statuetki Rimeta.

A druga połowa meczu zaczęła się dla Włochów pechowo.

Już w pierwszych minutach gry sędzia Antonio Jose Da Silba Garrido (Portugalczyk), podyktował przeciwko Niemcom rzut karny za faul przed bramką Rossiego. Egzekwował Antonio Cabrini, ale tak pechowo, że piłka strzelona z 11 m minęła bramkę. Poza tym gdyby nawet szła na bramkę — Schumacher był na ten strzał przygotowany.

Pierwsze minuty gry po przerwie należały jeszcze do niemieckiego zespołu, ale już od 8 min piłka była częściej przy drużynie Włoch.

Pierwszy gol dla Włochów padł w 12 min. — z akcji pobitym przez Bruno Contiego rzutu wolnym, który przejął Rossi i wpakował piłkę do niemieckiej bramki.

W honorowej loży stadionu prez. Pertini aż podskoczył do góry!

W 23 min. znakomite zagranie tercet: Conti — Scirea — Tardelli, ten ostatni pięknym strzałem podniósł wynik na 2:0 dla Włoch.

Na 10 minut przed końcem gry tenże niezawodny B. Conti otrzymał piłkę od Rossiego, szybkim rajdem podciągnął prawą stroną pod pole bramkowe przeciwnika i celnie dośrodkował, a tam Alessandro Altobelli (18) piłkę umieścił w siatce Schumachera, podnosząc wynik do 3:0.

W pół minuty potem, Paul Breitner zdobył pięknym i bardzo silnym strzałem z linii 16 m honorowego gola dla niemieckiej drużyny.

Ostatnie minuty — to ogromny wysiłek i jeden za drugim atak niemieckiego zespołu na bramkę włoską. Bezskuteczny, bo zmasowana obrona "niebieskich" nie dała szans Niemcom na zmianę wyniku.

Oryginalny też był sam koniec. Sędzie Garrido chwycił piłkę, podniósł ją do góry i odgwizdał koniec tego słynnego i pięknego finałowego spotkania.

(Do zakończonych mistrzostw powrócimy w następnym numerze, w którym zajmiemy się sukcesem polskich piłkarzy).

Wolne mieszkanie na sprzedaż

3-sypialniowe obszerne z dwiema łazienkami na południowo-wschodniej stronie w popularnym miejscu w Etobicoke na La Rose Ave. Hipoteki 8⅞ i 12%, proszę dzwonić 766-2770 albo 248-1036. 56S

PRYWATNA SPRZEDAŻ

6-plex w Etobicoke (Mimico). Doskonały stan. Duża parcela. Wieczorami 820-0616 lub 820-0515. 50—58

Zakichany świat

Opublikowany ostatnio raport komisji ONZ, noszący nazwę Program Badania Środowiska, to 637 stron zapełnionych po brzegi pesymistycznymi wiadomościami, które tylko potwierdzają to, czego ludzie się i tak spodziewali, a mianowicie, że świat znajduje się w opłakanym, jeśli nie katastrofalnym stanie.

Raport, który stanowi analizę warunków panujących na świecie przez ostatnie dziesięć lat, nie jest zbiorem opartych na fantazji domysłów. Jest to starannie udokumentowana lista bolączek społecznych i ogólnoziemskich. Studiując ją odnosi się wrażenie, że ludzkość zamieszkuje nie planetę Ziemię, lecz jakaś zmorę, koszmar, który jest jej własnym dziełem. Raport ten, opierając się o dane uzyskane od instytucji państwowych, z uniwersytetów i instytutów naukowych, maluje obraz schorowanego, przeludnionego świata, którego neurastenicznemi mieszkańcy bezustannie zatruwają sobie powietrze i zanieczyszczają wodę, a równocześnie wymyślają sobie coraz to skuteczniejsze metody pozbawiania się życia.

Program Badania Środowiska zainicjowany został na konferencji ONZ w Sztokholmie w 1972 r. Powstała wtedy komisja mająca się zająć "ochroną i ulepszaniem środowiska, w którym żyjemy z korzyścią dla obecnego i przyszłych pokoleń". Przygotowane jednak w omawianym raporcie tabele i obliczenia, odnoszące się do spraw zdrowia, ludności, zanieczyszczenia środowiska oraz do stojącej pod znakiem zapytania równowagi nuklearnej powodują, że postawione przed nią zadanie staje się coraz trudniejsze, a globalne prognozy na przyszłość coraz to mniej wesołe.

Dla przykładu ta część opracowania, która zastanawia się nad możliwością rozpętania się wojny nuklearnej wygląda niemal jak gra w bingo, gdzie niektóre numerki się już zna, a inne trzeba zgadywać. Zarówno te znane, jak i odgadywane liczby są monstrualnie wielkie i żadna z nich nie napawa optymizmem.

Dokument ten wspomina więc, że starając się zwiększyć zagrożenie nuklearne dla przeciwnika, w okresie od 1970 do 1980 roku kraje posiadające bombę atomową przeprowadziły 469 probnych eksplozji jądrowych (czyli prawie jedną co tydzień), z czego 41 w atmosferze, produkując tym samym ogromne ilości pyłu radioaktywnego. Powołuje się również na opracowania, które przewidują, że w wyniku zastosowania bomb atomowych na wielką skalę, w wojnie USA ze Związkiem Sowieckim zginie od 200 do 300 milionów ludzi, nastąpi ruina gospodarcza supermocarstw, i że następuje po walkach opady radioaktywne spowodują śmierć na białaczkę dalszych 10 milionów, a przez dwa pokolenia ludzkość cierpieć będzie ze względu na powstałe wady genetyczne.

Aż trudno czasami uwierzyć w podawane fakty i statystyki w omawianym ONZtowskim raporcie. Na przykład w to, że pośród wszystkich sztucznych satelitów wystrzelonych w Kosmos od czasu pierwszego sputnika, tylko 15% przeznaczonych było do celów nie-militarnych. Międzynarodowy Instytut do Badań Pokojowych z siedzibą w Sztokholmie ocenia, że w 1980 r. globalne wydatki na zbrojenia zamykały się sumą około jednego miliona dolarów amerykańskich wydatkowanych... co minute. Na świecie zaangażowanych jest w przemyśle zbrojeniowym lub pokrewnym 60 milionów ludzi, czyli tyle, co siła robocza zatrudniona w przemyśle w całej Europie, z wyjątkiem Sowietów. Wprawdzie ONZ przeznaczała pod koniec lat 70-tych 10 milionów dolarów rocznie na programy zmierzające w kierunku rozbrojenia, ale była to suma stanowiąca zaledwie dwie tysiączne jednego procenta światowych wydatków na cele militarne.

Pomimo to, że wojna nuklearna może okazać się najpoważniejszym problemem, przed którym stoi nasza planeta, to niekoniecznie stanowi dla niej największą groźbę. Pogląd ten odzwierciedlony jest w jakimś stopniu w samym raporcie, w którym zajmuje tylko jeden rozdział, aczkolwiek (i może całkiem trafnie) jest to rozdział ostatni. Inne poświęcone są ponurym obserwacjom, takim jak to, że w ciągu ostatniej dekady niedożywionych lub chronicznie głodnych było 450 milionów ludzi, że 650 milionów cierpiało na brak wody pitnej wody lub jej niedostatek, że 800 milionów nie nauczyło się czytać i pisać, albo że co miesiąc umierało 450 tysięcy dzieci z powodu chorób zakaźnych.

Podczas gdy kraje rozwijające się głodują (komisja ocenia, że ilość zgonów u dzieci poniżej 5 lat z powodu niedożywienia może wynosić 10 milionów rocznie), to kraje rozwinięte obrastają literalnie tłuszcz. Otyłość staje się tam coraz powszechniejsza: w ciągu lat 70-tych u Kanadyjczyków podniosła się do sześćdziesięciu obywateli na stu, którzy cierpią na nadwagę.

A kiedy w Trzecim Świecie niedożywienie, bieda i złe warunki sanitarne przyczyniają się do epidemii malarii, cholery, zakaźnego zapalenia opon mózgowych i wyniszczającej gorączki *dengue*, to kraje wysoce uprzemysłowione muszą walczyć ze wzrastającą narkomanią, społeczną dewiacją, chorobami psychicznymi, epidemia samobójstw wśród młodzieży oraz coraz powszechniejszymi chorobami wenerycznymi, takimi jak rzeżączka.

Gdzieniegdzie, wśród tej całej litanii przygnębiających wiadomości, znajdzie się jakaś bardziej pogodna wzmianka, np. o tym, że Światowej Organizacji Zdrowia udało się kompletnie wyeliminować ospę, lub że roczna stopa przyrostu naturalnego spadła w ciągu ostatnich dwudziestu lat o 0,27%. Ale znaczy to mimo wszystko, że ilość mieszkańców na świecie zwiększa się o jeden pełny milion co pięć dni, a przecież w 1980 r. przekroczyła chwała Bogu, liczbę 4,4 miliarda. Jednocześnie w przeciągu tej dekady 70 tysięcy kilometrów kwadratowych ziemi uprawnej przykrył asfalt parkingów i autostrad, a następnych 60 tys. km² zamieniło się w nieużytki z powodu suszy, pomimo, że technika melioracji i irygacji jest powszechnie znana.

Przez cały okres lat 70-tych padały deszcze zawierające kwasy, stopniowo zwiększała się koncentracja dwutlenku węgla w atmosferze, rzeki dalej niosły zanieczyszczenia przemysłowe do oceanów, 250 tysięcy ludzi rocznie ginęło w wypadkach drogowych, 8 milionów osób stało się uciekinierami politycznymi, w dalszym ciągu zabijano wieloryby do celów przemysłowych, a szkodniki niszczące plony wytwarzały w sobie odporność na kolejne środki owadobójcze, którymi je obficie spryskiwano.

Może jedyna naprawdę pokrzepiająca wiadomością jest to, że świat jest jeszcze na tyle żywotny, żeby mogła się na nim odbyć Druga Konferencja ONZ Ochrony Globalnego Środowiska.

Tłum. M.S.

POPIERAJCIE FIRMY OGŁASZAJĄCE SIĘ W "ZWIĄZKOWCU"

INFORMATOR HANDLOWY

Minimalny okres — 3 miesiące (24 ogłoszenia). Cena $96

OLGA I WINCENTY WAWROW
„CATERING"
Planujesz wesele? Bankiet? Shower? Sprawdź ceny u innych i zadzwoń do nas
Tel. 767-7323
Smacznie przyrządzone dania
Sprawna i fachowa obsługa
Kuchnia polska i kanadyjska
879 Annette St. 19S

HOMETARIO
REAL ESTATE LTD.
& INSURANCE BROKERS LTD.
• KUPNO I SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI WSZELKIEGO RODZAJU.
• UBEZPIECZENIA NA SAMOCHODY — OD OGNIA — KRADZIEŻY I INNE.
171 RONCESVALLES AVE.
Tel. 531-3506 90S

CARPET CLEANING SERVICE
Tel. 767-9338
CZYSZCZENIE DYWANÓW I TAPICERKI MEBLOWEJ NAJNOWSZĄ METODĄ STEAM • BEZPŁATNE OSZACOWANIE • PRACA GWARANTOWANA. 37—6S

ZAKŁAD POGRZEBOWY
BATES & DODDS
pełne całkowite koszty pogrzebu SĄ NIŻSZE!
931 Queen Street West, Toronto
Tel. 363-0681 76S

ZAKŁAD POGRZEBOWY
J. Cardinal & Son
366 Bathurst St., Toronto, Ont.
Tel. 868-1444

ANITA'S BAKERY & DELICATESSEN
B. M. SZUMSKI, właśc.
Znana całej Polonii nasza piekarnia zawsze zapewnia świeże pieczywo, przeróżne ciasta i ciasteczka
2230 Bloor St. W., Toronto M6S 1N6
Tel. 769-5881

DENTYSTYCZNE PROTEZY
R. HEJNOWICZ
Nowe protezy, uzupełnienia i reperacje
2223-A Bloor St. W. — Toronto (przy Runnymede)
Tel. 762-2602 94S

ALUMINUM LINCOLN HOME RENOVATIONS
Zakładamy siding w różnych kolorach.. Drzwi, okna termo, storm, rynny oraz wszelkie poprawki związane z aluminium. Kryjemy również dachy, budujemy kominki, rec-rooms, daszki aluminiowe
Właściciel A. PALIWODA — z długoletnią praktyką.
Oferujemy bardzo dobre ceny
W dzień answering service. Tel. (416) 535-5975 21S

TELEWIZJA
RICHARD STAR. T.V.
Właśc. RYSZARD STARZYŃSKI
Fachowa, uczciwa naprawa. Telewizory kolorowe — biało-czarne — HIFI. Członek Metro Toronto Television Service Assn.
698 Weston Rd. — Toronto
Tel. 762-5782

JOHN'S ELECTRIC
NAPRAWIAMY:
PIECE ELEKTRYCZNE, LODÓWKI, PRALKI, SUSZARKI, INSTALACJE ELEKTRYCZNE
Tel. 535-4646
METRO LICENCE 14S

ELEKTRYK
Met. lic. 344
INSTALUJEMY NOWE I NAPRAWIAMY STARE PRZEWODY ELEKTRYCZNE ORAZ ALARMY PRZECIWPOŻAROWE
Tadeusz, tel. 766-7408 17S

FUTRA
STEPHAN'S FURS
Sprzedaż i szycie na miarę
oraz przeróbki, naprawy, czyszczenie i przechowywanie futer na okres lata.
Duży wybór czapek damskich i męskich
406 Roncesvalles Ave. 536-5936
2239 Bloor Street West 762-7775

ASEKURACJA
BEN J. GRYS
INSURANCE BROKERS
Wszelkiego rodzaju ubezpieczenia na samochody — od ognia — kradzieży i inne
77 Roncesvalles Ave.
Tel. 534-6308, 239-6628

BUCHALTERIA
Czesław Blaszyk
Prowadzenie książek dla małych przedsiębiorstw (Payroll). Zeznania podatkowe
INCOME TAX
34 Mountview Ave.
Tel. 769-8477

PRZEDSZKOLE POLSKO-KANADYJSKIE
Przyjmujemy dzieci od 2—5 lat w godz. 7 rano — 6 wiecz.
Program przystosowany do wieku dziecka
Przygotowujemy dzieci do szkoły
91 Geoffrey St. — Tel. 537-2071 55S

GOLAS CONSTRUCTION Co. Ltd.
534-7773
ALUMINIOWE OBICIA DOMÓW, „THERMO-WINDOWS", ALUMINIOWE OKNA, DRZWI, RYNNY, DACHY, KOMINY I PRACE CEMBINTOWE. 15S

BARTNIK PLUMBING-HEATING & CONSULTING ENGINEERING LTD.
Licence No. P-739, No. 0490, No. 2303. Wykonujemy nowe instalacje domowe i przemysłowe oraz wszelkie naprawy. Instalujemy również gazowe systemy, służymy wszelkimi poradami w budowie.
Tel. 624-3492 26S

ELEKTRYK
KONTRAKTOR B. Cholewiński wykonuje oraz reperuje każdą instalację elektryczną
HEAVY WIRE
Licence No. E 238
Tel. 239-6580

ONTARIO MEAT PRODUCT
Wyrabiamy i dostarczamy do sklepów po cenach hurtowych w całej Kanadzie. Wędliny wyrabiamy na sposób prawdziwie europejski. W sklepie zawsze świeże mięso, wędliny i importowane z Polski delikatesy
783 Queen Street West — Tel. 364-7770
157 Roncesvalles Ave. — Tel. 538-4466 46S

CHRIS ALUMINUM PRODUCTS
259-1622
Instalujemy storm okna, thermo okna, storm drzwi, patio doors, obicia aluminiowe, rynny oraz kładziemy dachy. 46—69

RIXX ELEKTRYK
Licence F 1934
Właśc. R. PAJDO i R. ZWOLIŃSKI
WYKONUJEMY WSZELKIE PRACE ELEKTRYCZNE
24 godzinna obsługa
277-2037, po 6 wiecz. 532-3837 51—94

Z & G. REFRIGERATION CO.
Nowe i używane: lodówki, piece, pralki, suszarki, maszyny do mycia naczyń. Na używane 6 miesięcy gwarancji. Przyjmujemy naprawy.
629 Queen St. West, Toronto. 363-9755
5141 Tomken Rd., Mississauga. 624-0849 43—67

M & K ALUMINUM HOME IMPROVEMENTS
Instalacja aluminiowych okien, drzwi thermo-storm. Aluminiowe obicia domów. Zakładanie rynien. Budowa garaży, do budówki, werandy komny.
M. KOTNOWSKI. Tel. 656-3438
Met. Lic. B-5510 27S

ADVANCE REAL ESTATE LTD. 1055 Bloor St. W. 534-9244
Kupno i sprzedaż wszelkiego rodzaju nieruchomości.
POSZUKUJEMY DOMÓW DO SPRZEDAŻY
ASEKURACJA na samochody, domy, sklepy, umeblowanie itp.
Tel. F. KRUK i A. KUCHARZYK od 9 rano do 9 wiecz. 95S

ASEKURACJA
MARCHLEWICZ INSURANCE BROKERS LTD.
Na życie — samochody — od ognia — kradzieży i inne
SOLIDNIE I NAJKORZYSTniej
3101 Bloor St. West, Suite 406
Toronto, Ontario M8X 2W3
Tel.: 233-5868, 276-1879

INSURANCE AUTO HOME BUSINESS FOR LOWER RATES
COMPARE BEFORE YOU BUY OR RENEW
CALL Victor W. Krupowicz
Weston Real Estate & Insurance Ltd.
268 Roncesvalles — 533-8873 44S

NIEBIESKO-BIALI
ZESPÓŁ WOKALNO-MUZYCZNY NA WSZELKIE OKAZJE
WSZELKI RODZAJ REPERTUAR
Prosimy dzwonić:
LESZEK PIKULA — 278-1849
CHESTER STYCZEŃ — 251-4770
JOHN OLSZEWSKI — 534-2956 32—75

PRINCESS DISTR.
ALUMINUM PRODUCTS
Siding, soffit, rynny, okna thermo, porte, okiennice. Praca gwarantowana.
J. SADLOWSKI — tel. 844-7554 27S

BILL & SON FLOORING
Instalujemy dywany, kafelki w łazienkach, podłogi w kuchni.
BEZPŁATNE OSZACOWANIE
Tel. 244-8396 45S

J. W. REFRIGERATION
Wykonujemy naprawy wszystkich typów lodówek, pieców elektrycznych i suszarek
Tel. 255-6073 78S

ALLISTON MEAT & DELICATESSEN
Nowy sklep mięsny specjalizujący się w asortymencie do „freezera".
Wołowina — Wieprzowina — Cielęcina
Prosić George, tel. 275-9331
660 Bloor St. E., Mississauga 8S

PIEKARNIA M. GRANOWSKA SPECIALTIES
175 Roncesvalles Ave. — Toronto, Ont.
Tel. 533-7755
Doskonałe LODY własnej produkcji, świeże PIECZYWO i CIASTKA, DELIKATESY
Serdecznie zapraszamy

DENTYSTYCZNE PROTEZY
G. RYTWINSKI D.T.
z 25-letnim doświadczeniem
479 Roncesvalles Ave., Toronto (przy Dundas)
Tel. 531-8545

KWIACIARNIA BLOSSOM FLOWER SHOP
KWIATY NA WSZELKIE OKAZJE
1658 Queen St. West, Toronto
Tel. 534-6826, domowy 259-8730